



# TO JUŻ 30 LAT

TYGODNIK

# GŁOS NOWEJ HUTY

NR 29—30 (1577—78) 17—24 LIPCA 1987 R. CENA 30 ZŁ

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY „GŁOSU NOWEJ HUTY”

Z okazji 30-lecia „Głosu Nowej Huty” proszę przyjąć serdeczne gratulacje i życzenia. Tygodnik Wasz niezmiennie towarzyszy załodze Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina i mieszkańcom Nowej Huty. Jego wysoki nakład jest dowodem pocytności i autorytetu, jakim „Głos Nowej Huty” cieszy się u swych Czytelników. Jest pismem zaangażowanym ideowo, godnie kontynuującym dzieło pierwszej gazety Nowej Huty, która ukazywała się pod tytułem „Budujemy Socjalizm”. Dziennikarze „Głosu” głęboko zintegrowali się ze środowiskiem pracowniczym, dobrze wypełniają swoje zadania informacyjne i publicystyczne. Pismo Wasze ma za sobą wiele udanych akcji i kampanii. Na jego łamach żywo odbijają się problemy załogi kombinatu oraz mieszkańców dzielnicy. Swoim piórem skutecznie wspieracie działania, stanowiące praktyczne potwierdzenie realizacji linii porozumienia, odnowy i socjalistycznych reform.

Z okazji jubileuszu życzę zespołowi „Głosu Nowej Huty” i jego współpracownikom satysfakcji z wykonywanej pracy, niesłabnącego uznania Czytelników oraz pomyślności w życiu osobistym.

Kierownik  
Wydziału Propagandy KC PZPR  
JÓZEF BARECKI

Kombinat Metalurgiczny  
Huta im. Lenina  
Dyrektor Naczelny  
dr inż. EUGENIUSZ PUSTÓWKA

Mgr Sławomir PIETRZYK  
Redaktor Naczelny  
„Głosu Nowej Huty”  
Kraków

### SZANOWNY TOWARZYSZU REDAKTORZEI!

Z okazji Jubileuszu 30-lecia „Głosu Nowej Huty” przekazuję w imieniu Załogi i Kierownictwa Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina najserdeczniejsze gratulacje.

Korzystając z tej szczególnej okazji pragnę wyrazić głębokie uznanie dla pracy dziennikarskiej Zespołu redakcyjnego gazety. Czynie to z tym większą satysfakcją, iż wiele dziennikarskiej pasji i trudu poświęciliście i poświęcacie na prezentowanie szerokiej opinii społecznej problemów Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina.

Przyjmijcie życzenia dalszej owocnej pracy, wielu równie bardzo udanych publikacji, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Zespół Redakcyjny  
„Głosu Nowej Huty”  
w Kombinacie Metalurgicznym  
Huta im. Lenina

### Droży Towarzysze!

Z okazji jubileuszu 30-lecia gazety zakładowej Kombinatu i jego załogi — „GŁOSU NOWEJ HUTY”, kontynuatora „Budujemy Socjalizm” — przekazuję Wam i wszystkim współpracownikom, w imieniu fabrycznej organizacji partyjnej — serdeczne gratulacje.

Dzięki Waszej rzetelnej i solidnej, codziennej pracy, popartej żarliwością i zaangażowaniem społecznym „Głos” zjednał sobie pocytność i sympatię załogi Kombinatu oraz mieszkańców Nowej Huty. Uważają oni „Głos” za swoją gazetę!

Organizacje społeczno-polityczne Kombinatu i Nowej Huty wraz z ich kierownictwem administracyjno-gospodarczym miały w Was swego sojusznika w dążeniu do realizacji zadań, służących rozwojowi gospodarki i zaspokajaniu potrzeb naszych hutników i społeczeństwa dzielnicy.

Za ten długoletni, ważki wkład pracy do naszego wspólnego dzieła składamy Wam, Drogie Towarzyski i Towarzysze, serdeczne partyjne podziękowanie!

Równocześnie w dniu jubileuszu życzymy Wam wielu dalszych sukcesów i osiągnięć w tej tak ważnej — społecznej i zawodowej — służbie dla dobra kombinatu i jego załogi oraz naszej dzielnicy — Nowej Huty!

Zyczymy Wam zadowolenia i satysfakcji z Waszej trudnej, odpowiedzialnej pracy oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności Wam i Waszym najbliższym.

I sekretarz KF PZPR  
w Kombinacie Huta im. Lenina  
poseł na Sejm PRL  
STANISŁAW BARANIK

Nielatwo jest mi pisać felieton do numeru jubileuszowego. Po pierwsze czasy nie sprzyjają felitom i obchodom rocznicowym. Minęły bezpowrotnie sytuacje, kiedy to pod byle pretekstem bawiono się i świętowano. Sądzę, że nie ma czego żałować, ale z drugiej strony nie można przemilczać dorobku poprzedników i two-

rozładować każde napięcie. Dzisiaj w redakcji z tamtych dni pozostali tylko Henryka Rosiek i Staszek Gawliński.

Wszystko płynie i zmienia się, takie są nieubłagane prawa przemijającego czasu. Chcemy w tym numerze przybliżyć Czytelnikom dni, które już minęły. Wewnątrz piśma kilka stron przeznaczamy na wspomnienia. Przypo-

z najstarszych gazet tego typu w Polsce — „Budujemy Socjalizm”. Redakcja z tej okazji pragnęłaby wydać wspomnienia Budowniczych Kombinatu i dzielnicy Nowa Huta. Przecież ta sztandarowa budowa z przelomu lat 40. i 50. przechodzi już powoli do legendy. Nie wszystko zostało utrwalone dla potomnych. Niedawno powstało Muzeum

## Sprawy duże i małe

# Jubileuszowe rozważania

rzających dzisiejszą rzeczywistość. Trzeba dać satysfakcję tym, którzy część swojego życia poświęcili jakiejś sprawie. Dlatego też jestem zwoleńnikiem skromnego, lecz jednak odnotowywania pewnych okrągłych rocznic.

Po wtóre trudno jest mnie dokonywać pewnych ocen przeszłości. Związałem się z „GNH” na dobre i złe dopiero od stycznia br., choć muszę zaznaczyć, że zetknąłem się z redakcją równo 10 lat temu. Wówczas to współpracowałem bardzo blisko z krakowskimi środkami zakładowego przekazu. Wtedy to redakcja kierował Marian Oleksy, zawsze uśmiechnięty i potrafiący dobrą anegdotą

minają się autorzy, którzy bardzo blisko związaali się z naszą redakcją. Pracował w niej bądź etatowo, bądź też współpracował z nią w różnej formie. Jest to skromna reprezentacja tych, którzy w ciągu tych trzydziestu kilku lat zetknęli się z „Głosem Nowej Huty”, bądź też z „Budujemy Socjalizm”. Nie byliśmy w stanie, ze względu na szczupłość miejsca, dać możliwość wypowiedzenia się wszystkim.

Ale już dziś zachęcamy do pisania wspomnień tych, którzy na swojej drodze życia spotkali się z gazetą zakładową KM HIL. W 1990 roku minie 40 lat od momentu, kiedy pojawiła się jedna

Historii Huty im. Lenina, którego dyrektorem został Ludwik Mikrut, dziennikarz do dziś związany z naszą redakcją, szefując od kilku miesięcy Radzie Redakcyjnej „GNH”. Sądzę, że wspólnie z Muzeum moglibyśmy przygotować takie wydawnictwo, które by utrwaliło dla przyszłych pokoleń te ważne momenty naszej współczesnej historii. W dużej mierze powodzenie tego przedsięwzięcia zależy od tych, którzy byli często cichymi bohaterami tamtych dni. Zachęcamy już dziś do sięgnięcia do domowych archiwów i zakamarków pamięci, wszystkich, którzy by chcieli

CIĄG DALSZY NA STR. 3

MINISTER  
HUTNIOTWA I PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO  
WŁADYSŁAW MACIEJEWICZ

Towarzysz  
Sławomir PIETRZYK  
redaktor naczelny tygodnika  
„GŁOSU NOWEJ HUTY”  
Kombinat Metalurgiczny  
Huta im. Lenina

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Z okazji jubileuszu 30-lecia „GŁOSU NOWEJ HUTY” przesyłam zespołowi redakcyjnemu, wszystkim autorom i współpracownikom piśma serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia.

W ciągu 30 lat „GŁOSU NOWEJ HUTY” aktywnie uczestniczy w życiu załogi Kombinatu, stawiając się kronikarzem jej codziennego wysiłku, odnotowując wiarne błaski i cienie zakładowej rzeczywistości. Zespół redakcyjny i współpracownicy gazety, rekrutujący się z członków załogi, zdobyli sobie partnerskie traktowanie czytelnika, niedzielnym w pracy krytycznym grono wernych sympatyków wśród hutniczej braci, a swojemu piśmu wysoki odpór na czytelnicyznym rynku gazet zakładowych.

Zyczę Wam droży Towarzysze, a za Waszym pośrednictwem wszystkim czytelnikom „GŁOSU NOWEJ HUTY” dalszych sukcesów w pracy zawodowej i w działalności społecznej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Warszawa, 1987.05



■ (vk) **PRODUKCJA.** Jak hucnicy zaczęli II półrocze? Do 13 lipca br. **WYKONANO PLAN**, nawet z nadwyżką, w następujących zakładach i wydziałach: Zakład Materiałów Ogniotrwałych (95-109 proc.) Koksochemiczny (114 proc.), Aglomerownia I (110), Aglomerownia II (101), Wielkie Piece (100), Stalownia Martenowska (101), Stalownia Konwertorowa (100), Walcownia Gorąca Blach (104), Zgniatacz (prod. kęsisk - 100), Walcownia Drobna (profile - 100), ocynkownia (108).

**NIE WYKONANO PLANU** w Walcowni Slabing (84 proc.), Walcowni Zgniatacz (prod. kęsów - 92 proc.), Walcowni Taśm (97), Wydziale blach zimnowalcowanych (99), ocynownicy (88), wydziale blach karoseryjnych (99), Zakładzie Rur Zgrzewanych (71), Wydziale P-1 (64) i P-2 (94) Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni.

■ **REMONTY.** W ostatnim tygodniu trwały kilkunastu remonty w Walcowni Gorącej Blach, konwertora nr 1, pieca tandem i pieców martenowskich nr 8 i 9. W Siłowni trwają remonty kotłów nr 3 i 4.

■ **KADRY.** W I dekadzie lipca przyjęto do pracy 107 nowych pracowników, a zwolniono w tym czasie 264 osoby. W kombinacie pracowało na początku lipca 49 studentów wyższych uczelni.

■ **TRANSPORT KOLEJOWY.** Od 1 do 14 lipca służby kolejowe kombinatu w zasadzie nie przekraczały ustalonego czasu przestoju wagonów w hucie. Tylko dwa razy nie udało się dotrzymać wskaźnika (1 i 14 lipca), ale kary w sumie nie przekroczyły nawet 0,5 mln zł.

Mgr. **LUDWIKOWI SZULCOWI** serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci **MATKI**  
składają  
Zarząd NSZZ KM HiL

Kol. **CZESŁAWOWI FISZCZKIEWICZOWI** i **MARIII SERAFIN** serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci **OJCA**  
składają  
Koleżanki i koledzy z DR

Koleżance **MARIII SERAFIN** składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **OJCA**  
Kierownictwo Działu LA oraz Koleżanki i Koledzy

Podziękowanie dla sąsiadów, znajomych oraz Zakładów Pracy HPR i Cementowni „Nowa Huta” za pomoc i współczucie w związku ze śmiercią **LEONA BZOWSKIEGO**  
składają  
**RODZINA**

Mgr. **EWIE STANUCH** i mgr. inż. **JANUSZOWI RATUSZOWI** serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ich **OJCA**  
**MARIANA RATUSZA** Głównego Księgowego Kombinatu składają tą drogą Kierownictwo i pracownicy Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej Nowa Huta.

Mgr. **KAZIMIERZOWI RERUTKIEWICZOWI** wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu **OJCA**  
składają  
Kierownictwo Straży Przemysłowej, NSZZ, koleżanki i koledzy.

# Co z realizacją wniosków?

15 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Egzekutywy KF PZPR, która zajęła się w głównej części kwestią wniosków zgłoszonych w trakcie ubiegłorocznej kampanii przedzjazdowej w fabrycznej organizacji partyjnej.

W szczególności na podstawie informacji przedłożonej przez przewodniczącego Komisji ds. Kontroli Realizacji Uchwał i Wniosków KF A. Sopla — oceniono sytuację 55 wniosków przekazanych dyrekcji Kombinatu. Dotyczy one bowiem spraw i problemów związanych z funkcjonowaniem kombinatu oraz warunków pracy i życia załogi, a termin ich wdrażania ulegał w IV kw. 1986 r. i I kw. 1987 r. Komisja stwierdziła, że ponad połowa (51 proc.) wniosków jest jeszcze w stadium realizacji, 9 wniosków zrealizowano całkowicie, a 6 częściowo. 12 wniosków bądź nie zrealizowano

(8 wniosków), bądź nie przyjęto do realizacji.

Egzekutywa szczegółowo debatowała nad ostatnią grupą wniosków, dotyczącą w szczególności problemów racjonalnej gospodarki i zarządzania kombinatem. Przyjmując do wiadomości obiektywne przyczyny opóźnień lub powodujące dezaktualizację wniosków, wskutek zmiennej sytuacji społeczno-gospodarczej — podkreślono konieczność zwiększenia energii i zaangażowania w ich realizację.

Nie można bowiem — jak zauważono — uznać wydania odpowiedniego przepisu orga-

nizacyjnego (zarządzenia lub polecenia) za załatwienie intencji wnioskodawcy. Pracownika z zasady nie interesują działania organizacyjne, lecz efekt, tj. osiągnięcie oczekiwanych celów.

Ze względu na wysoką rangę, jaką przyznano terminowej i konkretnej realizacji wniosków przyjętych również w okresie po X Zjeździe, Egzekutywa będzie systematycznie powracać do tego tematu. Łączy się on bowiem z ugruntowywaniem autorytetu i wiarygodności partii.

W drugiej części obrad Egzekutywa załatwiała sprawy organizacyjno-kadrowe, m. in. związane z pracami modernizacyjnymi w ZK.

Obradom przewodniczył sekretarz organizacyjny KF — A. Curyło. (J. Ch.)

## WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

# Goście z OPZZ...

Przybyli do związkowców kombinatu, by wyjaśnić tym najbardziej niecierpliwym, dlaczego tak długo trwają niektóre sprawy, jak układ zbiorowy czy dodatki tzw. stażowe, jubilejkowe, szkoleniowe. Wiceprzewodniczący OPZZ Wacław Martyniuk, który bezpośrednio odpowiedzialny jest za sprawy związane z nowym układem zbiorowym, wyjaśnił, że już rzeczywiście finalizuje się ta sprawa. Były 4 różne wersje, które związkowcy odrzucali jako niezadowalające. Można było przyjąć pierwszą, ale co z tego. Byłoby szybciej, lecz znowu po jakimś czasie „wyszłyby” z niej niedostatki. W tej chwili II część Ustawy o dodatkach będzie z końcem lipca wchodzić w realizację. Oczywiście musi być konsultowana w zakładach pracy. Ostateczny termin zakończenia sprawy układów zbiorowych powinien finalizować się w okresie październik 1987 r. — styczeń 1988 r.

Jeżeli chodzi o zmiany w Kodeksie Pracy, to też nie należy się obawiać. Proponowane zmiany będą konsultowane ze związkami zawodowymi i bez ich zgody nic nie wejdzie w życie.

Bardzo istotnymi dla OPZZ są wszelkie uwagi krytyczne, ale przede wszystkim najczęściej bywa tak, że zakłady nie przysyłają swoich opinii w określonym czasie albo w ogóle. Gdy zapadną decyzje, wtedy zaczyna się dopiero krytykować. Związkowcy właśnie w zakładach pracy mają najwięcej możliwości wnoszenia poprawek, swoich uwag. Sprawy OPZZ jest uważyć te przekazywać dalej i pilotować przebieg. Niestety, często OPZZ nie ma tego wsparcia z zakładów.

Na spotkanie w kombinacie przybyli także: Zbigniew Kochan — kierownik wydziału polityki społecznej OPZZ oraz kierownik wydziału służb przew. OPZZ — Józef Wiaderny. Przedstawiono także zadania, którymi OPZZ zajmuje się w tym czasie. Jest to opiniowanie założeń II etapu reformy gospodarczej, opiniowanie projektu zmian w kwestii deputatu węglowego, opiniowanie centralnego planu rocznego 1988. OPZZ robi także badania (co kwartał) nad dochodami realnymi w rodzinach. Obraz naszych rodzin nie wypada w nich kolorowo. Przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz będzie przedstawiał problemy polskich rodzin na posiedzeniu Biura Politycznego. (bw)

## U WALCOWNIKÓW

**KOLEJNE** wyjazdowe posiedzenie Zarządu Kombinatu NSZZ Pracowników KM HiL odbyło się 7 bm. w zakładzie Walcownie Zimne Blach (ZB). Ponieważ spotkanie poświęcone było omówieniu podziału kompetencji pomiędzy poszczególne organizacje społeczno-polityczne działające na terenie zakładu uczestniczyli w nim przedstawiciele tych właśnie organizacji. Związkowców reprezentował przewodniczący organizacji zakła-

dowej Mirosław Myszowski, organizację partyjną i sekretarz Komitetu Zakładowego Franciszek Starowiej, organizację młodzieżową przewodniczący Jerzy Czarnecki, a Radę Pracowniczą Marian Grojec. Jak w czasie prawie każdego odbywanego ostatnio zebrania związkowego raz jeszcze wróciły pod obrady zgromadzonych problemy dodatku stażowego, nagród jubileuszowych oraz zbiorowego układu pracy. Załoga ZB jest zaniepokojona brakiem postępu w załatwianiu tych, najistotniej-

szych przecież dla robotników problemów.

Ze strony Zarządu Kombinatu w spotkaniu uczestniczyli: przewodniczący Władysław Sitkowski, wiceprzewodniczący Jan Tyrka, sekretarz zarządu Stanisław Krowiński i skarbnik Maria Garncaz. (as)

## CHCESZ KUPIĆ SAMOCHÓD?

Wydział Transportu Samochodowego Kombinatu HiL informuje o II przetargu nieograniczonym pojazdów samochodowych, który odbędzie się 23 lipca br. o godz. 10 w Wydziale Transportu. Sprzedawane będą następujące samochody: Fiat 125p K (cena wywoławcza 70 tys. zł), Fiat 125p K (cena wywoławcza 90 tys. zł), Fiat 125p K (cena wywoławcza 45 tys. zł), Nysa 521 (cena wywoławcza 61 tys. zł), Nysa 522 (cena wywoławcza 102 tys. zł), Nysa 522 (cena wywoławcza 61 tys. zł), Nysa 522 (cena wywoławcza 80 tys. zł), Nysa 522 (cena wywoławcza 85 tys. zł), Nysa 522 (cena wywoławcza 102 tys. zł). Stopień zużycia tych pojazdów wynosi od 75 do 90 proc.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej za każdy pojazd oddzielnie. Wpłaty — w kasie Wydziału Transportu Samochodowego — 21 lipca, w godz. od 12 do 13. Pojazdy można oglądać w tym samym czasie w wydziale. Sprzedający zastrzega sobie prawo unieważnienia lub wycofania pojazdu z przetargu bez podania przyczyny. Za stan techniczny, ukryte wady oraz „ukompletowanie” samochodów wydział nie ponosi odpowiedzialności.

Zapraszamy na przetarg wszystkich chętnych!

Wszystkim, którzy w tak trudnych chwilach pomogli nam, a w szczególności Dyrekcji Kombinatu Metalurgicznego HiL, organizacjom społeczno-politycznym, przyjaciółom, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego **MĘŻA**  
**MARIANA RATUSZA**  
serdecznie dziękuje:  
**HELENA RATUSZOWA**  
i **RODZINĄ**

**ŚWIĘTO ODRODZENIA POLSKI**

**TRADYCYJNIE** już będziemy świętować ten dzień. Odbędzie się wiele uroczystych spotkań, akademii. Najbardziej zasłużonym, z tej okazji, zostaną wręczone odznaczenia.

Uroczysta sesja Rady Narodowej m. Krakowa w sali Senatorskiej na Wawelu odbędzie się 21 bm., a 22 bm. władze miasta, jak co roku, złożą kwiały pod Pomnikiem Grunwaldzkim.

20 bm. o godz. 16 w sali obrad DRN Kraków-Nowa Huta odbędzie się także sesja z okazji święta, a uroczysta akademii, na którą zaprasza kierownictwo KM HiL odbędzie się 21 bm. o godz. 12 w sali teatralnej (budynek „S”).

**PRZYPOMINAMY**

● 19 lipca — 60 lat temu w Czeladzi w Zagłębiu Dąbrowskim powstał jedyny w Polsce międzywojennej zarząd miejski kierowany przez komunistów.

● 20 lipca — „Dniem Wojsk Rakietowych i Artylerii”.

● 22 lipca — Święto Odrodzenia Polski, 43. rocznica ogłoszenia Manifestu PKWN.

● 35 lat temu — uchwalona została Konstytucja PRL.

● 180 lat temu — Napoleon nadał Konstytucję Księstwu Warszawskiemu.

**TAK UCZCIĆ JUBILEUSZ „GNH”**

**JAN WOSIK**, długoletni pracownik Koksowni, wieloletni I sekretarz KZ PZPR, jeden z pierwszych członków kolegium redakcyjnego w latach 1950-61, na wieść o zbliżającym się jubileuszu naszej gazety postanowił uczcić jej święto na swój sposób. Przepracował 20 roboczogodzin w czynnie społecznym przy pracach porządkowych. I tę właśnie pracę ofiarował „GNH” z okazji jubileuszu. Dziękujemy.

**OGŁOSZENIE**

**PRZYJAŹŃ** — poleca oferty matrymonialne, krajowe i zagraniczne. Kraków 65, skr. 71.

**ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU**

## Czy znasz Nową Hutę?

W specjalnym wydaniu „Głosu Nowej Huty” w maju tego roku zamieściliśmy konkurs pt. „CZY ZNASZ NOWĄ HUTĘ?”. Wprowadził termin nadsyłania odpowiedzi minął już dawno, ale lista szczęśliwców, którzy wylosowali nagrody, „zaszczyciła” dopiero numer jubileuszowy naszej gazety. Zaczniemy jednak od trafnych odpowiedzi.

1. „Dni Nowej Huty” nazywały się w przeszłości „Dniami Młodości”.
2. NCK rozpoczęło swoją działalność w październiku 1983 roku.
3. Ogromna kolejka (to było zdjęcie) stała przed budynkiem dyrekcyjnym HiL. Ludzie czekali w tym ogonku po chleb.
4. Ten budynek (drugie zdjęcie) to dworek Jana Matejki w Krzesławicach.
5. Na trzecim zdjęciu zamieściliśmy naczelnika dzielnicy Zdzisława Zarębę.

Nie były to chyba specjalnie trudne pytania, chociaż sporo osób miało problemy z trafnymi odpowiedziami, a tych otrzymaliśmy mnóstwo. Tylko dziesięć z nich, a właściwie ich autorzy, wylosowało nagrody. Oto lista szczęśliwych i wylosowanych nagród:

1. Komplet posrebrzanych sztućców na 6 osób — Beata Cichy, os. Kolorowe 12/31.
2. Skórzany neser — Barbara Due, Jadowniki 167, woj. tarnowskie.
3. Zegar ścienny — Franciszek Mylnik, os. Kolorowe 3/28.
4. Narzuta „Cepelia” — Maria Mikołajek, ul. Bohaterów Westerplatte 7/38, Brzesko.
5. Duże szachy — Jakub Wawrzyniak, ul. Fiołkowa 11/2.
6. Saszetka męska — Wiesław Tokarski, os. Jagiellońskie 29/30.
7. Saszetka męska — Jan Szymacha, ul. Fr. Nullo 14/13.
8. Saszetka męska — Wiktoria Repełowska, os. Jagiellońskie 5/3.
9. Komplet koszyczków na szklanki z cukierniczką — Janusz Szuba, os. Dywizjonu 303 48/41.
10. Komplet koszyczków na szklanki z cukierniczką — Dorota Baran, wieś Wola Rogowska, woj. tarnowskie. (jk)



- REDAKCJĘ PRZYJĘLI I SEKRETARZ KF S. BARANIK I DYR. E. PUSTÓWKA
- OKOLICZNOŚCIOWE SPOTKANIE W KLUBIE NOT
- RAZEM Z CZYTELNIKAMI NA KONCERCIE W NCK

# — Nie czujemy się starzy...

„GŁOS NOWEJ HUTY” ma już 30 lat! Jak to szybko zleciało... Zmieniały się winiety, naczelni i członkowie redakcji, nie zmienili się tylko nasi Czytelnicy i sprawy, którymi żyją oni od lat. A „Głos” był zawsze blisko tych spraw...

Jubileusz gazety rozpoczęło w poniedziałek 13 lipca, spotkanie z kierownictwem Kombinatu. Przyjęli nas i sekretarz KF PZPR Stanisław Baranik, dyrektor naczelny KM HiL Eugeniusz Pustówka, przewodniczący Rady Pracowniczej Tomasz Kucharski, wiceprzewodniczący NSZZ KM HiL Jan Tyrka, przewodniczący ZF ZSMP Andrzej Wortmann, sekretarz propagandy KF Mieczysław Łagosz i prowadzący spotkanie dyrektor ds. ogólnych KM HiL Jerzy Knapik. Gościem i dyrektorem i redakcji był kierownik sektora prasy KC PZPR Jan Zabicki.

Nasz zespół, w składzie nieco okrojonym ze względu na urlopy, reprezentował redaktor naczelny Sławomir Pietrzyk, sekretarz odpowiedzialny redakcji Maciej Malinowski, zastępca sekretarza redakcji Bronisława Kufel-Włodkowska i redaktorzy: Janina Dziuro, Stanisław Gawliński, Violetta Kaluźny i Jacek Krag. Po „naszej” stronie siedział również współpracujący z nami na co dzień przewodniczący Rady Programowej gazety Ludwik Mikrut.

W pierwszej, uroczystej części spotkania wręczono nam adresy z gratulacjami od Kierownika Wydziału Propagandy KC Józefa Bareckiego i sekretarza KF PZPR Stanisława Baranika. Redaktor naczelny „Głosu” przekazał też podziękowanie za współpracę osobiście Janowi Zabickiemu

i całemu kierownictwu Kombinatu.

Skromnie spuszczaliśmy oczy, gdy chwalono nas za umiejętne godzenie problematyki kombinatu i dzielnicy, za oodejmowanie wielu akcji, interweniowanie w sprawach zgłaszanych przez Czytelników, podejmowanie trudnych tematów związanych z produkcją. Podnieśliśmy jednak głowy, gdy odezwały się głosy namawiające nas do większej agresywności, mocniejszej krytyki... Zachęceni w ten sposób na pewno to wykorzystamy, już spieszymy do informatorów, którzy dadzą nam impuls do zajęcia się niektórymi sprawami...

W kameralnej rozmowie padło też wiele słów krytycznych pod adresem redakcji: za to, że „przyciskamy” naszych rozmówców terminami,

nie zawsze popisujemy się fachową wiedzą techniczną o kombinacie... Przynajmniej solennie uczyć się, ale terminów, niestety, nie możemy odkładać dogodnie dla naszych rozmówców. Gazeta przecież w każdy piątek musi być w kioskach, a w niej — najpilniejsze wiadomości, na które czekają Czytelnicy...

Udało nam się też uzyskać zapewnienie, że w przyszłości wszyscy krytykowani kierownicy — ludzie odpowiedzialni za swoje odcinki — będą odpowiadać pisemnie lub przynajmniej telefonicznie na prasową krytykę i wyjaśniać Czytelnikom, nie redakcji, jak jest dalszy ciąg spraw poruszanych przez nas.

Może już mniej będzie uwag. Choć — nie jesteśmy od tego, żeby wszystkim dawać zadowolenie... (vk)

Głównym punktem obchodu jubileuszu było okolicznościowe spotkanie, które odbyło się wczoraj w klubie NOT. Wszystkich zaproszonych gości — współpracowników redakcji, korespondentów i przyjaciół, w tej liczbie przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych kombinatu, przywitał przewodniczący Rady Programowej naszej gazety Ludwik Mikrut. Następnie o głos poproszono redaktora Józefa Danka, związanego z „Głosem” od samego początku istnienia tego tygodnika. Kto przy takiej okazji miałby więcej do powiedzenia? Redaktor naczel-



ny Sławomir Pietrzyk opowiadał o współczesności „Głosu”, o naszej codziennej pracy, aby mieszkańcy Nowej Huty i jednocześnie pracownicy kombinatu co piątek mogli pograć się w lekturze świeżej gazety.

Potem były gratulacje, uśmiechy, lampka wina i odznaczenia. Przyszła kolej na rozmowy poza protokołem, atmosfera wyraźnie się rozluźniła. Tuż przed godz. 18 wszyscy wspólnie udali się do Nowohuckiego Centrum Kultury, gdzie w sali estradowej odbył się jubileuszowy koncert. Wszystkim widzom, sympatykom i przyjaciołom „Głosu”

zaoszczędzono tutaj części oficjalnej i od samego początku królowała muzyka, humor i poezja. Nie zabrakło też czasu dla błyskawicznych quizów, z drobnymi upominkami (budzik, kasety magnetofonowe, portfele). W części muzycznej zaproponowano słuchaczom muzykę country, trochę wspomnień brzmieniowych z lat 60. w wykonaniu obiecującego, młodego zespołu „Chłopcy z Placu Broni” oraz solidną porcję poezji śpiewanej w wykonaniu Edwarda Zawilińskiego i towarzyszących mu muzyków.

(jack)  
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Trójka dziennikarzy została odznaczona. Złotą odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” otrzymała red. Henryka Rosiek. Odznakę „Budowniczy Nowej Huty” — red. Janina Dziuro i red. Sławomir Pietrzyk. Redaktor naczelny „GNH” udekorowany został również „Złotą Odznaką Janka Krasieckiego”.

## TO RÓWNIEŻ ICH ŚWIĘTO...

Jubileusz naszej gazety jest również świętem drukarzy, współtwórców pisma. Od lat towarzyszą nam przy powstawaniu gazety. Szefem produkcji gazetowej Prasowych Zakładów Graficznych jest Tadeusz PIĘTKA, jego zastępcami — Andrzej SOJA i Andrzej KULMA. Maszynopisy zwykle składają na linotypach: Andrzej GOŁĄB, Marek KOT, Włodzimierz URBANOWSKI, Mieczysław PYSZNY, Marek GDOWSKI. Potem następuje lamowanie. Wieloletnim i najbardziej związanym z „Głosem” mebrampażem był do niedawna Mieczysław BAK, dziś wykonuje tę pracę po mistrzowsku i z wielkim zaangażowaniem Zdzisław PIETRUSZKA, a także Roman KOLASA. Kiedy operacja lamowania zostaje wstępnie zakończona, tzw. szczytki odbijają dla korekty (pracują w niej Maria URBANCZYK, Joanna SROKA) Marian DAWCZYŃSKI, Bronisław BORCZAK i Władysław PALIS. Zdjęcia, kreski i kontury przygotowują w chemigrafii m. in. Edward PACHEL, Józef MICHALAK, Marta NYDZA, Leszek WIBROWSKI. Jednym z ostatnich etapów produkcji jest kalandrowanie, a później odlewanie i obrabianie ciężkich ołowianych, półokrągłych walców. Wykonują to przeważnie pracownicy stereotypii: Witold ROSOŁOWSKI, Wojciech LI-TEWKA, Edward KOCWA, Bronisław KAMIŃSKI. W końcu przychodzi moment druku „Głosu”. Przy rotacyjnych maszynach typograficznych czuwają: szef Marian FERLAG lub jego zastępca Zbigniew KALISIEWICZ. To od nich zależy przeżycie jakości każdego wydania.

Za to wszystko w dniu jubileuszu naszym przyjaciołom drukarzom serdecznie dziękujemy.



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

podzielić się częścią swoich przeżyć. Po ustaleniu sprawy natury organizacyjnej powrócimy na łamach „GNH” do zasygnalizowanej tu inicjatywy.

„Głos Nowej Huty” pod tym tytułem ukazuje się od 30 lat. Jednak z całą odpowiedzialnością nawiązujemy do tradycji „Budujemy Socjalizm”. Jako gazeta zakładowa Kombinatu istniejemy już 37 lat. Czy to dużo, czy mało? W porównaniu z historią Polski to bardzo krótki odcinek czasu, lecz w dorobku Polski Ludowej to już coś znaczy. Zbiegiem okoliczności jestem również redaktorem gazety, którą obecnie kieruję. Z własnych doświadczeń mogę stwierdzić, że w życiu człowieka jest to istotny moment, kiedy ma się za sobą chmurną i czupurną młodość, a przed sobą lata aktywności opartej już na pewnych doświadczeniach.

## Jubileuszowe rozważania

Analogicznie „GNH” ma za sobą okres tworzenia i budowania zrębów. Obecnie jesteśmy redakcją okrzepłą, mocno zakorzenioną w realiach Kombinatu i dzielnicy. Średni nakład 21—22 tys. zakupowany przez wiernych Czytelników świadczy o pomyślności pisma.

Marzy nam się w redakcji wydawanie magazynu, na lepszym papierze i w zwiększonej objętości. Zdajemy sobie sprawę, że dzisiaj nie spełniamy wszystkich oczekiwań Czytelników. Przyczyn jest bardzo wiele. Jedną z nich — szczupłość miejsca, którym dysponujemy. Co tydzień stajemy przed wyborem, jakie materiały muszą „wejść”, a które możemy jeszcze odłożyć. Niektóre trze-

ba skracać. Jest to często trudny wybór. Dla tych, o których piszemy, lub sami do nas piszą, są to materiały najważniejsze.

Nielatwo jest przekonać naszych współpracowników i decydentów, że pismo jest adresowane do szerokiego odbiorcy. Wiekowo chcemy być pismem dla młodzieży, poprzez aktywnych zawodowo, do emerytów włącznie. Środowiskowo piszemy dla uczniów, ludzi ciężkiego труда fizycznego, a także inteligencji. Ta szeroka mozaika naszych Czytelników właśnie uniemożliwia spełnienie wszystkich oczekiwań. Łączymy nas jednak bardzo wiele. Chcemy być pismem realnie tkwiącym w dzisiejszej rzeczywistości. Chcemy uczciwie pisać

zarówno o brakach i niedostatkach, jak i o dorobku i sukcesach. Pragniemy poruszać wszystkie sprawy ważne dla kombinatu i dzielnicy, a przede wszystkim dla ludzi. Naszą siłą jest więc z Czytelnikami. Nie lekceważymy żadnego sygnału i interwencji. Zachęcamy wszystkich do wypowiedzi i przekazywania nam uwag dotyczących zjawisk negatywnych i pozytywnych. W tej nielatywnej służbie społecznej, jaką jest dziś dziennikarski zawód, bądźcie dla nas drogą Czytelnicy nie tylko krytyczni, ale choć czasami wyrozumiali. Wiele spraw, które podejmujemy, znajduje swój pozytywny finał, choć nie zawsze... Piśze o tym w dzisiejszym wydaniu redaktor Janina

Dziuro. Nie przeceniajmy siły prasy, ale też nie lekceważmy jej możliwości. Często narazamy się, podejmując krytycznie różnego rodzaju sprawy, ale leży to w interesie ogółu. Sam naraziłem się w moim osiedlowym sklepie pisać „Dla kogo te przepisy”, ale gdy emocje opadły, mogę stwierdzić, że dzisiaj obsługa jest tam wspaniała, kulturalna i zgodna z przepisami. Mam nadzieję, że miłe panie wybaczą mi krytyczne uwagi, które jednak spowodowały działania korzystne dla P.T. Klientów. Z matych i drobnych spraw składa się nasze życie i jeśli nam dziennikarzem uda się z nich wyeliminować różnego rodzaju nieprawidłowości, to potwierdzamy w ten sposób potrzebę swojego działania. Chcemy nadal to czynić, licząc na życzliwość i zrozumienie.

SŁAWOMIR PIETRZYK



Przed tygodniem pisaliśmy o proponowanych zmianach kodeksu pracy dotyczących roli i pozycji związków zawodowych oraz konsekwencjom wynikającym z wdrażania reformy gospodarczej. Poniżej kontynuujemy rozważania nad nowelizacją prawa pracy.

### RACJONALIZACJA ZATRUDNIENIA, INTENSYFIKACJA PRACY ORAZ OGRANICZENIE NIUZASADNIWEJ FLUKTUACJI

Należałoby ustanowić możliwość zawierania z pracownikami umów o pracę przewidujących wykonywanie w ramach normalnego czasu pracy różnych jej rodzajów. Za upowszechnianiem takich umów i stworzeniem dla zainteresowanych odpowiednich preferencji płacowych przemawiają względy ekonomiczne i organizacyjne.

Proponuje się zapisać obowiązek wykonywania w normalnych godzinach pracy dodatkowo zleconych zadań w ramach umówionego rodzaju pracy, jeśli podstawowe zadania nie wypełniają zatrudnionemu w całości obowiązującego czasu pracy.

Celowe jest uregulowanie okresowego bezpłatnego urlopowania, za zgodą pracownika, do pracy w innym zakładzie.

Proponuje się pewne złagodzenie warunków podejmowania przez pracowników dodatkowego zatrudnienia przez uchylenie obowiązku uzyskania na to zgody macierzystego zakładu pracy. Wystarczyłoby w takich przypadkach zawiadomienie zakładu o zamierzonym podjęciu dodatkowego zatrudnienia oraz ustaleniu terminu 7-dniowego, w którym zakład pracy mając uzasadnione przyczyny, mógłby się temu sprzeciwić.

Za celowe uważa się przyznanie zakładom pracy możliwości skracania czasu wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony, gdy wypowiedzenie następuje z przyczyn organizacyjno-produkcyjnych. Takie wypadki byłyby wyraźnie określone w ustawie. Celem rekompensaty pracownikom, którym z tych przyczyn skrócono by okres wypowiedzenia, przysługiwałoby odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia.

Proponuje się uściślenie przepisów o rozwiązywaniu umów o pracę na mocy porozumienia stron w uspołecznionych zakładach pracy. W kodeksie została zapisana zasada, że kierownicy tych zakładów mogą wyrazić zgodę na rozwiązanie umowy o pracę w tym trybie tylko wówczas, gdy nie narusza to interesów zakładu i jest uzasadnione ważnymi względami pracownika.

Konieczne wydaje się przyznanie

pracownikom prawa dochodzenia odszkodowania, zamiast przywrócenia do pracy w razie zwolnienia przez zakład za wypowiedzeniem z naruszeniem obowiązujących zasad. Pracownik kwestionujący wypowiedzenie miałby zatem możliwość wyboru roszczenia. Również taką możliwość miałby zakład pracy, gdyby nie mógł przywrócić pracownika do pracy ze względów społecznych lub gospodarczych.

W warunkach II etapu reformy gospodarczej wyraźnie rysuje się potrzeba określenia ogólnej sytuacji prawnej osób które zmieniały zakład często niezależnie od siebie w wyniku różnego rodzaju reorganizacji. Śluszne, jak się wydaje, jest założenie, że nowo powstały zakład staje się z mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach

stosowania, wyłącznie za zgodą pracownika kary porządkowej zamiast dochodzenia od niego odszkodowania z powodu wyrządzenia szkody w mieniu zakładu, a także podniesienie granicy wysokości szkody, z której dochodzenia zakład może zrezygnować. Oznaczałoby to zwiększenie ochrony pracowników winnych stosunkowo nieznacznych szkód w mieniu zakładu.

Proponuje się ustanowienie nowej kary porządkowej, którą zakład pracy mógłby stosować tylko za naruszenie przez pracownika obowiązku trzeźwości. Kara polegałaby na przeniesieniu pracownika na okres do 3 miesięcy na niższe stanowisko lub do pracy niżej zaszerzowanej albo na obniżeniu mu przez taki okres o jedną grupę jego wynagrodzenia.

## ZAŁOŻENIA ZMIAN W KODEKSIE PRACY (II)

pracy z przejętymi osobami. Oznaczałoby to, że z żądaniem uregulowania zalety roszczeń ze stosunku pracy pracownik będzie mógł wystąpić zarówno do zakładu, który go zatrudnił, jak i do poprzedniego, o ile ten nadal będzie istniał.

### RANGA DOBREJ PRACY I PRZECIWDZIAŁANIE PATOLOGICZNYM ZJAWISKOM W STOSUNKACH PRACY

Treść tej części założeń, tj. propozycji o charakterze dyscyplinującym w dotychczasowej dyskusji, budzi największe kontrowersje. Dlatego poświęcamy im więcej uwagi. W obecnej sytuacji społecznej i gospodarczej nakazem chwili jest poszukiwanie wszelkich środków zmierzających do nadania większej rangi dobrej pracy oraz wzmocnienia pozycji i uprawnień sumiennych i rzetelnych pracowników, a jednocześnie zwalczanie takich niekorzystnych zjawisk jak: pijanstwo, brakobstwo, lekceważenie dyscypliny.

Proponuje się ustanowić kodeksową dyrektywę preferowania pracowników przodujących i zasłużonych dla zakładu. Dotyczyłoby to pierwszeństwa przy awansowaniu i przeszerzowaniu, a także możliwości wcześniejszego przeszerzowania niż to wynika z przepisów szczególnych.

Wskazane jest wprowadzenie zasady

Niezbędne wydaje się wyraźniejsze włączenie do katalogu przyczyn uzasadniających rozwiązanie z pracownikiem umowy o pracę bez wypowiedzenia z jego winy rażącego, zawinionego brakobstwa oraz spożywania alkoholu w miejscu pracy nawet po godzinach pracy.

Proponuje się upowszechnić obowiązek bieżącej kontroli jakości produktów i usług w stosunku do wszystkich pracowników, których to może dotyczyć.

Zamierza się podwyższyć z 3- do 6-miesięcznego wynagrodzenia górną granicę odszkodowania należnego od pracownika, który wyrządził szkodę wskutek rażącego niedbalstwa.

Zgodnie z licznymi postulatami proponuje się nakładanie na pracowników, którzy porzucą pracę w uspołecznionym zakładzie, obowiązek uiszczenia temu zakładowi odszkodowania w wysokości np. 3-miesięcznego wynagrodzenia.

Należy rozważyć możliwość wprowadzenia zasady niewliczania do stażu pracy od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego, okresu pracy zakończonych rozwiązaniem umowy bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Wskazane byłoby wydłużenie z 2 tygodni np. do miesiąca terminu na udzielenie pracownikowi kary porządkowej.

Wymaga również rozważenia propozycja nałożenia na zakłady pracy w okresie do 1990 r., obowiązku przestrzegania zasady zatrudniania tylko na podstawie skierowania organu zatrudnienia tych osób, które w poprzednim miejscu porzuciły pracę lub zostały zwolnione dyscyplinarnie. Celowe jest wyraźne zapisanie zasady, iż kierownik zakładu pracy ponosi odpowiedzialność służbową, jeśli nie stosuje odpowiednich środków dyscyplinujących wobec pracowników, a zwłaszcza w stosunku do pijących alkohol w czasie pracy lub wyrządzających szkodę w mieniu zakładu. Byłoby to logiczne i całościowe ujęcie środków zmierzających do poprawy sytuacji przez uściślenie obowiązków zarówno pracowników jak i kadry kierowniczej.

### INNE PROPOZYCJE ZMIAN

Dotyczą one tylko takich korekt i uzupełnień w obowiązującym stanie prawnym, które stają się niezbędne w świetle dotychczasowych doświadczeń i mają na celu usunięcie luk prawnych. W szczególności jest celowe:

♦ uchylenie obowiązku zawierania umów o pracę na roczny okres wstępnym;

♦ uaktualnienie zasady, że długość okresu wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony zależy wyłącznie od stażu pracy w danym zakładzie pracy;

♦ ustalenie terminu, w którym zakład pracy lub pracownik — w zależności od tego, która ze stron otrzymała propozycje rozwiązania umowy na mocy obopólnego porozumienia — jest obowiązany ustosunkować się do tej propozycji;

♦ uzupełnienie przepisów dotyczących świadectwa pracy celem jego uszczegółowienia.

Ponadto zachodzi potrzeba przedyskutowania co najmniej dwóch kwestii, które stają się bardziej aktualne w świetle założeń II etapu reformy gospodarczej. Są to zagadnienia:

♦ problematyki prawnej funkcjonowania brygadowych i podobnych form organizacji pracy;

♦ ewentualnego dalszego uelastycznienia przepisów o czasie pracy, przy zachowaniu powszechnie obowiązującej przeciwnej normy tygodniowej czasu pracy.

Zachęcamy Czytelników do wypowiedzi, przypominając, że powyższe propozycje są nadal poddawane konsultacji. Wnioski, propozycje, opinie i uwagi prosimy kierować do Ministerstwa Pracy, Plac 1 Spraw Socjalnych, Departament Prawa Pracy 00-950 Warszawa, ul. Nowogrodzka 1/5 w terminie do końca lipca br. ES-PE

**C**ZŁONKOWIE brygady sownie BM/M-2, w ramach wypracowanych przez siebie w Walcowni Żelaznej Blach Środków na Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży, przeznaczyli 70 tys. zł na ufundowanie książeczki mieszkaniowej dla jednego z trójki dzieci samotnie wychowywanych przez ojca Włodzimierza Kuderskiego. Jest to

najlepsi w pierwszej turze byli A. Mruk, A. Szabuniewicz i W. Filipek — wszyscy z hotelu nr 4, a w drugiej W. Kukielka — hotel nr 23, S. Skotniczny — hotel nr 19 i H. Pisko — hotel 26.

W rzutach lotką zwyciężyli: W. Filipek, A. Mruk i S. Pierson — wszyscy z hotelu nr 4 oraz W. Kukielka, H. Pisko i T. Nowak — z hotelu nr 20.

święcim, Pragę, Ostrawę, Kozyce, Budapeszt, Miskolc, Pleven. Meta w Sofii — 23 lipca.

15 lipca, w środę, uczestnicy międzynarodowej sztafety przekroczyli granicę województwa krakowskiego. Uroczyste powitanie odbyło się w Orłowie, skąd zmieniające się co dziesięć kilometrów trójki dobiegły do Słomnik. Tam

- KSIĄŻECZKA MIESZKANIOWA
- SPORT W HOTELACH
- MIĘDZYNARODOWA SZTAFETA „PAŹDZIERNIK”

Kobiety rozegrały te same trzy konkurencje w jednej tylko turze. Najlepsze w pchnięciu kulą były: E. Belek z hotelu nr 32, B. Lewandowska z hotelu nr 11 i D. Kołe z hotelu nr 32. Najdalej skakały w dal: I. Chabel z hotelu nr 11, B. Długosz z hotelu nr 13 OHP i D. Kołe. W rzutach lotką triumfowała K. Bednarska z hotelu nr 11 przed J. Dąbrowską z hotelu nr 13 OHP i M. Mierzwą z hotelu nr 11.

Z OKAZJI 70. rocznicy Rewolucji Październikowej Zarząd Krakowski ZSMP w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii, NRD i Węgier jest organizatorem Sztafety „PAŹDZIERNIK”, 9 lipca ok. 60-osobowa grupa młodzieży wyruszyła z Moskwy. Trasa biegu przebiega przez Warszawę, Kraków, O-

święcim, Pragę, Ostrawę, Kozyce, Budapeszt, Miskolc, Pleven. Meta w Sofii — 23 lipca.

Uczestnicy sztafety odbywającej się pod hasłami pokoju spotkali się także z władzami województwa pod pomnikiem Grunwaldzkim i żołnierzy radzieckich. Tam również złożono wieńce. Dzień zakończył się spotkaniem z młodzieżą Krakowa w klubie ZSMP „Forum”. Następnego dnia, 16 lipca, spod pomnika Koniewa sztafeta „Październik” wyruszyła przez Liszki i Alwernię do Babic, leżących na granicy województw krakowskiego i bielskiego. W całej trasie towarzyszyli uczestnikom tej imprezy miejscowi biegacze, członkowie ZSMP.

### WAŻNE DLA MISTRZÓW... I NIE TYLKO

W LIPCU br. ukazała się wydana przez dyrektora technicznego INFORMACJA DLA MISTRZÓW NR 10. Ze względu na duże zainteresowanie problematyką w niej omawianą publikujemy skróto treść informacji, czyli przypomnienie przepisów, tych najważniejszych dla mistrzów, które ukazały się w kombinacie w ostatnich czterech miesiącach.

W MARCU br. ukazało się pismo w sprawie realizacji ustalonego trybu przyjęć do pracy oraz wzmocnienia opieki nad nowo zatrudnionymi pracownikami. Kierownicy komórek organizacyjnych zobowiązani zostali do sprawnego załatwiania spraw związanych z przyjęciem przez współpracę z Działem Kadr i Analiz Społecznych.

W KWIEŃNIU ukazał się wykaz wewnętrznych przepisów normatywnych — wszystkich obowiązujących przepisów wydanych przez dyrektora naczelnego i okólników wydanych przez dyrektorów branżowych, obowiązujących na dzień 1 kwietnia 1987 r.

1 KWIEŃNIA br. wprowadzono INSTRUKCJE O SYSTEMIE PRZEPUSTKOWYM DLA RUCHU MATERIAŁÓW. Pismo okólnic nr 3 DT z 14 maja przypomina o przestrzeganiu przepisów przeciwpożarowych, a zwłaszcza przepisów o eksploatacji spawarek i zgrzewarek elektrycznych. Ukazała się również informacja o wypoczynku letnim, w tym o wczasach „pod żaglami” po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Przepisy państwowe w sprawie specjalizacji zawodowej inżynierów i techników, Zasadnicza zmiana polega na rozszerzeniu przepisów na techników oraz na zwiększeniu dodatku do wynagrodzenia wynoszącego (przez 5 lat) od 5 do 12 tys. zł. Szczegóły w wymienionych pismach i omawianej informacji nr 10.

### O PRACY W DNIACH WOLNYCH...

INFORMACJE o możliwościach dodatkowego zatrudnienia w kombinacie powinny już znajdować się na wszystkich tablicach ogłoszeń w zakładach i wydziałach huty. Tym jednak, do których informacje te nie dotarły, przypominamy:

● W ZK, ZS, ZH, ZT, ZB, ZW i ZG istnieje możliwość zatrudnienia na stanowiskach robotniczych w dniach harmonogramowe wolnych od pracy na podstawie specjalnych „Umów na wykonywanie pracy...”. Wypłata wynagrodzenia następuje w dniu następnym po stwierdzeniu wykonania pracy, nie później jednak niż w ciągu trzech dni. Jeżeli do wykonania pracy zgłosi się więcej chętnych, niż to wynika z zapotrzebowania, kierownik komórki organizacyjnej ma prawo wyboru pracowników do zawarcia umowy. Nie można zawierać umowy na pracę bezpośrednio po zakończeniu pracy podstawowej ani w czasie korzystania z tzw. urlopu zdrowotnego.

Szczegółowych informacji o zatrudnieniu udzielają biura poszczególnych wydziałów i zakładów oraz — w skali kombinatu — Punkt Informacji w Dziale Kadr i Analiz Społecznych, pok. 14, bud. „Z”, parter, tel. 28-24 i 68-90.



Już książeczka mieszkaniowa dla drugiego dziecka, pierwszą ufundował Zarząd Zakładowy ZSMP ZB.

ROZPOCZĘŁY się już co-tygodniowe zawody sportowo-rekreacyjne dla mieszkańców Hotelu Pracowniczych HiL, organizowane pod nazwą „POPOŁUDNIENIA SPORTOWO”. Zawody te będą przeprowadzane na stadionie KS „Hutnik” i w os. Na Wzgórzach Krzesławickich przez trzy letnie miesiące. Prezentujemy dziś zwycięzców po pierwszej serii zawodów:

Mężczyźni: pchnięcie kulą, 1 m. M. Wątrobiński, 2 m. A. Rzepka, 3 m. G. Madeja — wszyscy z hotelu nr 15, a w drugiej turze kolejno A. Sych — hotel nr 24, J. Łopatkiewicz — hotel nr 2 i T. Ambroziewicz — hotel nr 26.

W konkurencji skok w dal



**Z**RACJI jubileuszu „GNH” zadano mi trudny temat — rozliczenia się z interwencyjnych artykułów, których napisałam sporo w czasie kilku lat pracy w redakcji. Wertowanie zsywek „Głosu” wywołało i niepokój, i... trochę satysfakcji.

**NIEPOKÓJ**, bo „zwyczajowo” już, od lat, krytkowane przez dziennikarza instytucje, w tym także zakłady i wydziały HiL, lekceważą przepis prasowy mówiący o obowiązku udzielania wyjaśnień o sposobie załatwienia interwencji. Odpowiadali tylko ci, których krytyka obrażała. Pisali wówczas sążniste listy, w których wyznawali, co sądzą o autorze. Brakuje ciągle reakcji, a jeżeli już jest bicie się w piersi, to brakuje konsekwencji: posprzatano raz po artykule, a potem bałagan jak dawniej.

**SATYSFAKCJA**... bo reagują po prostu Czytelnicy, którzy informują dziennikarza telefonicznie o tym, jak to „władze” załatwiły sprawę. Seria artykułów w roku 1983 o widmie krążącym nad Siłownią. Na przełomie lat 1983/84 załamuje się praca Siłowni, huta pracuje na półobrotach. Nagroda dla autorki za intuicję i serię artykułów o odstawianiu Siłowni i o tym, że praca jest dobra.

**„LATAJĄCE PŁOMIENIE”** to reportaż o pracy koksowników, potem wspólne już z władzami huty i kierowniczką ZK artykuły o ujarzmieniu płomienia. Kawał wspomnianej roboty odtworzeniowej, baterie odtworzone, buduje się nowa

Mizikowa ze swoją chorobą oczu nigdy tu nie powinna być zatrudniona. Nie wiem, jak zakończyła się sprawa. Przed kilkoma miesiącami pani Mizikowa poinformowała mnie, że wysyła ją na rentę...

Orzeczenie lekarskie było też przyczyną niemałych perypetii Ryszarda Ożańskiego zatrudnionego w ZK/K3 na stanowisku operatora urządzeń sortowni koks. Przez wiele lat był „zdolny do pracy” na tym stanowisku i nagle w lipcu 1985 r. lekarz orzeka niezdolność do pracy w hutnictwie, mimo iż jego stan zdrowia nie pogorszył się. Zgłasza zamiar przejścia na rentę. Lekarze PZOZ Nowa Huta stwierdzają schorzenie. Wojewódzka Komisja Lekarska w Bielsku-Białej nie uznaje ob R. Ożańskiego za inwalidę. Ten pozostaje bez środków do życia. Artykuł „LEKKODUCH” (28.03.85 r.) wywołuje różne emocje. Pani doktor obrażona. Inwalida — nieinwalida zrozpaczony. Są i odpowiedzi. Tym razem rzeczowe i dające satysfakcję: „Przedstawione w kontekście artykułu niezgodności orzeczeń służby zdrowia i biegłych sądowych na przykładzie osoby Ożańskiego mają często miejsce w praktyce. Te istotne różnice w opiniach wynikają z przedmiotu i celu orzekania...” — to fragment odpowiedzi PZOZ. Odbyła się i kolejna Komisja Lekarska i sprawę poczęto rozpatrywać w kategoriach moralnych. I tu satysfakcja, dzięki wyjątkowym decyzjom znalazła ona swój pomysłowy finał. Jak powie dziś kierowniczka Ośrodka Rehabilitacji Zawodowej i Pracy

możliwości podmiary — poinformował na telegraficznie zwołanym przez dyrektora ds. pracowniczych spotkaniu — sekretarz Głównej Komisji Mieszkaniowej KM HiL „pechowców”. Niedoszli mieszkańcy „domu widma” po pracy wizytują budowy: jedni w osiedlu Ruczaj-Zaborze, inni w os. Kurdwanów, a jeszcze inni w Zesławicach. Sprawa działek w Grodkowicach odbiła się echem w hucie. Artykuł, który ukazał się w numerze świątecznym (17—24 kwietnia br.) „HUTNICZY JUŻ ZAORALI...” traktujący o tym, że ogród jest, ale tymczasowy, wzbudził niepokój. Nie o to chodziło hucie. (...) Nagle budzi się urząd. Informuje, że niezgodnie z przepisami, że decyzje, które podjęto są nieważne. A tę decyzję może zmienić tylko minister budownictwa. (...)

Podobno artykuł przeczytali i w Urzędzie. W maju otrzymałam do wglądu notatkę służbową, tam spisana z udziałem zainteresowanych stron z której wynikało, że ogród będzie stały. Obyło się więc bez interwencji u ministra. O epilogu (oby!) tej sprawy można było przeczytać 29 maja br. w artykule „SIEJCIE, SADCIE — OGRÓD BĘDZIE STAŁY”.

Najwięcej emocji wzbudził napisany z inspiracji Rady Pracowniczej artykuł polemiczny „A MOŻE DA SIĘ PRZYKRĘCIĆ KUREK?” („GNH” 15.05.87 r.). Rzecz o oszczędzaniu mediów energetycznych, w tym gazu ziemnego. Do dyskusji na łamach „GNH” sorowokowałam tylko dwóch czytelników: byłego te-

## O czym pisaliśmy 30 lat temu?

**X SESJI DRN**

### NOWE NAZWY ULIC I OSIEDLI

Na odbytej w ubiegły czwartek i piątek Sesji DRN została wreszcie sfinalizowana sprawa zmiany nazw ulic i osiedli Nowej Huty. Ostatecznie postanowiono m. in.:

Dotychczasową ulicę Noskowskiego — zmienić na ul. inż. S. Zrańka, Wielkiego Proletariatu — na ul. K. I. Gałczyńskiego, Frontu Narodowego — na ul. J. Kusocińskiego, Al. Planu Szóstoletniego — na Aleję Róż, ZMP-owców — na ul. Zuchów, Hibnera — na Monte Cassino, Al. Przdowników Pracy — na ul. Główna.

Osiedla otrzymały m. in. następujące nazwy: A-31 — Piastowskie, A-33 — Raelawickie, A-Z — Zachodnie, A-O — Na Skarpie, A-25 — Nadwiślańskie, A-12 — Stare, A-11 — Stalowe, A-13 — Wandy, B-31 — Jagiellońskie, B-33 — Zielone, B-32 — Nowe, B-1 — Portowe, B-22 — Wiosenne, B-21 — Dalekie, C-31 — Niepodległości, C-32 — Słoneczne, C-33 — Radosne, C-22 — Bałtyckie, C-21 — Ludowe, C-1 — Teatralne, D-31 — Słowiańskie, D-32 — Młodość, D-33 — Budowniczych.

**„BUDUJEMY SOCJALIZM”**  
nr 45, 16—17.04.1957 r.

### NA JAKICH WARUNKACH MOŻNA BUDOWAĆ DOMEK JEDNORODZINNY?

(...) do budowy może przystąpić każdy członek załogi Huty im. Lenina pod warunkiem, że posiada wkład gotówkowy w wysokości równej 30 proc. całej kosztorysowej ceny budynku. W naszej konkretnej sytuacji, orientacyjna cena domku wolnostojącego wynosi 139 600 zł, wkład zatem równa się wcale niemałym, jak na możliwości zwykłego „śmiertelnika”, kwocie 42 tys. zł. (...) W wypadku nieposiadania jeszcze wymaganej gotówki, wnieść można podanie, zaznaczając, do kiedy uzyska się pieniądze. (...) Zaciągający dług na budowę domku spłacał go będzie przez 10 lat w wysokości ok. 300—350 zł miesięcznie.

**„GŁOS NOWEJ HUTY”, nr 6**  
26.VIII.1957 r.

### NOWA HUTA PRZYJMUJE TYLKO LUDZI Z NIĄ ZWIĄZANYCH

Codziennie na Biurku kierownika Wydziału Kontroli Ruchu Ludności DRN przybywa ok. 40 wniosków o zameldowanie (...). Nowa Huta jest jednym z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie mężczyźni jest o wiele więcej niż kobiet, a liczba dzieci i młodzieży do lat 18 przewyższa liczbę mężczyzn. Popatrzmy na liczby: Stale zameldowań mężczyzn powyżej lat 18 — 25 535, kobiety — 22 205, dzieci i młodzieży do lat 18 — 25 707. Razem 73 447. Okresowo zameldowanych jest łącznie 19 121 osób, również z dużą przewagą mężczyzn.

**„GNH”, nr 9, 9—11.IX.1957 r.**

### KIEDY NOWA HUTA OTRZYMA BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE Z KRAKOWEM?

Słuszny zakaz palenia papierosów obowiązuje formalnie we wszystkich tramwajach, dowodem czego są chociażby czerwone napisy wydrukowane na ściankach wozów tramwajowych. W praktyce jednak ten zakaz obowiązuje tylko na terenie samego Krakowa, gdyż w nowohuckich tramwajach nie jest on przestrzegany, ani przez pasażerów, ani przez konduktorów. (...) Głos Nowej Huty zamieścił dwa kolejne artykuły na temat bezpośredniego połączenia tramwajowych z Krakowem i jakoś do dziś żadnej odpowiedzi z Dyrekcji (MPK) nie otrzymaliśmy.

**„GNH”, nr 16, 3—6.X.1957 r.**

### KAC MORALNY I... SATYSFAKCJA

## TREFNE TEMATY?

wielkokomorowa, ale... brakuje ludzi i węgla.

Warunki pracy walcowników z „Gorącej”; po drugiej stronie walcowniczego ciągu bałagan, marnuje się tony oleju, chwieją się podesty itp. Luty 1985 r. „PRZERWANA ROZMOWA” Artykuł nie pozostał bez echa. Odbyło się spotkanie z kierującą zakładem, były sążniste wyjaśnienia i chęć poprawy. Była i kolejna publikacja i zapewnienie, że zauważone przez reporterów uchybienia zostaną usunięte, za co ręczył swoim autorytetem kierownik Zakładu Walcowni Gorącej Słabowa i Blach. Posprzatano i, owszem, ponaprawiano to i owo, ale — jak mówili w jakimś czasie potem na spotkaniu z redakcją robotnicy — (...) wszystko wróciło do normy i trzeba by znów zjawili się tam przynajmniej fotoreporter. Wiemy, że walcownia gorąca jest modernizowana, wiemy, że nie przerwano na moment produkcji i że trzeba dokonywać organizacyjnych cudów, by jedno z drugim pogodzić, ale czy tym można usprawiedliwiać bhp-owskie choćby zaniedbania?

**„PRAWO DŻUNGLI”** (GNH 31. X. 1985 r.) — jest ono stosowane — jak twierdzili mieszkańcy os. Dywizjonu 303 — w Spółdzielni Mieszkaniowej „Czynny”. Była moda na ciemne kuchnie, teraz widocznie na ciemne korytarze, bo ich kosztem powiększa się metraż naróżnych mieszkań M-3 Ci, którzy to czynią za przyzwoleniem władz, zabierają nie tylko korytarz, ale i okno. Do redakcji przychodzili grupkami i protestujący, i zainteresowani. Jak wieść niesie sprawa znalazła swój epilog w sądzie, wygrywa ją profeslacy.

**„DLA KOGO TE GROBOWCE?”** Dla ludzi? Za życia? Rzecz dotyczyła nie tylko bloku nr 6 w os. Słonecznym, ale i kilku innych. Dedykowałam ten artykuł naczelnikowi dzielnicy z propozycją, by przekwaterował do tych bloków gospodarzy tego osiedla.

Interweniuje kobieta. Zwierzchnicy mówili, że jej chodzi o pieniądze, ona — że chce pracować zrodnie z zaangażem. Szuka sprawiedliwości w redakcji. Jej kierownik chce rozwiązać problem operując się na orzeczeniu lekarza przemysłowego z ZO, który raz zezwala na pracę, raz nie, choć stan zdrowia pracownika przalnia nr 1, pani Mizikowej nie pogarsza się. Ot „ZATARG” (21.06.85 r.) między pracownikiem i przełożonym, zatarg, który trwał lata. W „humanizacji pracy” tłumaczy mi, że pani

Chronionej mgr Jadwiga Modzelewska — udało się załatwić rehabilitację zawodową w Wydziale Samochodowym, dająca możliwość zdobycia ciekawego i intratnego zawodu mechanika samochodowego. Kilkakrotne wizytacje na stanowisku pracy dają podstawę do stwierdzenia, że utracono z rehabilitacją. Pracownik jest bardzo zadowolony, mistrz Józef Bednarczyk pozytywnie ocenia jego pracę. Sprawę spuentuje cytatem z kolejnego listu-wyjaśnienia, który otrzymałam od kierownika Działu Kadr i Analiz Społecznych: (...) Szkoła tylko, że naprawienie krzywdy pracownika musi odbywać się w drodze specjalnych i wyjątkowych decyzji, a nie z mocy samego prawa i to przez te osoby (instytucje) które doprowadziły do jej powstania.

27 lutego 1987 r. **„DOM WIDMO”** cytuję: (...) 60 szczęśliwców za jeden metr kwadratowy bloku, który nie istnieje, zapłaciło po 58 tys. zł. Im więcej metrów przydzielonego powietrza tym suma wyższa. Są to właściciele mieszkań w bloku nr 50 w Kurdwanowie (...). Po kilku dniach podobna informacja w Telewizyjnym Dzienniku. Stąd też dowiedziałam się o ukaraniu winnych i załatwieniu spraw mieszkaniowych pechowym hutnikom.

Minęło kilka miesięcy, „pechowcy” zjawili się w redakcji ponownie. Efektem był artykuł (29.05.87 r.) „NIE POZOSTAŁO NIC, TYLKO CZEKAĆ” Zespół Mieszkańców KM HiL w marcu br. przesłał do wszystkich niedoszłych mieszkańców bloku nr 50 w os. Kurdwanów informację o przydziale mieszkań. Powiadomił w niej, że Zarząd Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych zobowiązał się w terminie do 15 kwietnia br. rozpatrzyć wniosek dyrekcji KM HiL o dokonanie podmiary mieszkań w wyżej wymienionym bloku na mieszkania o identycznych kategoriach metrażowych, zlokalizowane w innych budynkach... Wnet Główna Komisja Mieszkaniowa poinformowała Zakładowe Komisje Mieszkaniowe o imiennym przyznaniu nowych lokalizacji. Wszystko byłoby w porządku, gdyby wszystkie mieszkania nadawały się do zasiedlenia od zaraz. Niestety. (...) Nie takiego spodziewali się epilogu niedoszli mieszkańcy „domu widma” i choć wiedzą, że z próżnego i Salomon nie należy, walczą tym razem o wiarygodność decyzji. (...) Otrzymamy jeszcze z WZSM 300 mieszkań. Będziemy z wami w kontakcie, jeżeli dostaniemy szybciej, powiadomimy was pisemnie o

ehnologa Zakładu Wielkopiecowego mgra inż. Henryka Szpilę i dra inż. Józefa Gąskę z Pionu Głównego Energetyka. Zacytuje tu fragment wypowiedzi doktora: (...) Jej „Złote myśli” o możliwościach oszczędzania gazu są godne pochwały, niemniej w obecnej rzeczywistości nierealne. (...) Jakże łatwo by było, co postuluje autorka, zamknąć kurek z gazem ziemnym dla nagrzewnicy. Ta prosta operacja zamiasł oszczędności dałaby, niestety, ewidentne strąsy produkcyjne. (...) Podobnego zdania był inżynier H. Szpila.

Za kilka dni... bomba. Telefon z Wydziału Gazowego „17 czerwca o godzinie 12 zdjęto gaz ziemny z nagrzewnicy. Oszczędności milionowe!”

Sprawdzam. Moim rozmówcą jest kierownik Wydziału Wielkie Piece Roman Fortuna. Cytuję: (...) Tak, 17 czerwca o godzinie 11 oddaliśmy po remoncie kapitalnym do eksploatacji nagrzewnicy nr 1 WP nr 3. Tym sposobem mieliśmy już cztery sprawne nagrzewnice na piecu trzecim. Mając komplet sprawnych nagrzewnic mogliśmy sobie pozwolić na rezygnację z udziału gazu ziemnego w opalaniu nagrzewnicy. Są opalane tylko gazem wielkopiecowym jak to dawniej bywało. Leczyc się musimy z tym, że tym sposobem możemy obniżyć intensywność opalania nagrzewnicy. 6 lipca wycofano gaz ziemny z opalania nagrzewnicy Wielkich Pieców nr 1 i 2, 4 lipca z WP nr 4; 8 lipca z WP nr 5.

I wylczenie: poprzez wyłączenie z opalania nagrzewnicy WP nr 3 gazu ziemnego, którego zużywano 1500 m sześć. na godzinę i zagospodarowanie 30 tys. m sześć. na godzinę gazu wielkopiecowego (który spalał się na świecach) oszczędza się około 1 mln 650 tys. zł na dobie!

Nie śmiałybym tego wydarzenia łączyć z polemicznym wszak artykułem „A może da się przykręcić kurek?”. Ważne były te sprawne nagrzewnice i ci, którzy podjęli ryzyko decyzji. A artykuł — ot, zwykła intuicja i napisany w porę.

Każdy z moich kolegów ma na swoim koncie wiele podobnych spraw załatwionych do końca, połowicznie lub takich, co włoka się latami, jak sprawa poczty pneumatycznej, która jest już i dla mnie historyczną i do której z uporem powracam każdego roku. A zaczęło się od artykułu „ROWERZYSTO SZYBCIEJ!” Jakże są dalsze losy poczty? — przeczytacie w kolejnym numerze „GNH”.

JANINA DZIURO



# TYDZIEŃ W DZIELNICY

## Ludzie jeżdżą z tobołami...

...nie, nie na wakacyjne saksy, ot, od punktu pralniczego do punktu pralniczego. W os. Złotego Wieku dwa punkty są zamknięte z powodu... urlopów. W os. Tysiąclecia jeden punkt nieczynny, drugi przeciążony pracą — brudów nie przyjmują. Urlopują się też pracownicy punktu pralniczego w os. Kalinowym.

### ZDAŻYLI

**TEN OBIEKT** budowano tylko 4 lata. Jak postanowił, tak też się stało. Na Święto Odrodzenia pawilon wielofunkcyjny w Wolicy będzie gotowy. Zespół budynków o łącznej powierzchni ponad

### LZS-y NA START

**ŚWIĘTO ODRÓDZENIA** jest już tradycyjnie okazją do wielu sportowych rozgrywek i festynów. Wiadomo nie od dzisiaj, że takie imprezy najlepiej udają się na wsi. Nie więc dziwnego, że organizatorem kolejnego — bo już jedenastego — Turnieju Piłkarskiego o Puchar Naczelnika Dzielniczy został LZS z Chałupki, gdzie działa zresztą bardzo prężnie klub „Nadwiślanka”, grający obecnie w B klasie.

Rozgrywki, w których wzięli udział 5 drużyn z okolicznych osiedli rolniczych, trwać będą od 19 lipca, zaś wielki finał odbędzie się 22 lipca na stadionie w Chałupkach. Po dekoracji zwycięskich zespołów, wszyscy kibice i zawodnicy oraz goście wezmą udział w barwnym, ludowym festynie. (md)

## KRÓTKO

● **STRASZA DZIURY** w asfalcie już od dawna na trasie autobusu 125 koło Zalewu. Asfalt zniszczono przy jakichś wykopach. Wykopy się skończyły, ale kierowcy właśnie teraz tam mogą polamać resory. Może jednak da się to naprawić?

● **CZYTELNIK**, który informował nas o zrzuconiu podkładów z „kamaza” i przeczytaniu wyjaśnienia napisanego przez kierownika w tej sprawie, zadzwonił do nas ponownie. Wyjaśnienie nie dotyczy chyba tego przypadku. No i komu tu teraz wierzyć?

● **CO Z TĄ OSZCZĘDNOŚCIĄ?** Pyta zdenerwowany Czytelnik, który był świadkiem marnotrawienia się wody. Po awarii i zgłoszeniu jej w PGM-5 mieszkańcy bloków 5-6 na Wzgórzach Krzesławickich przez kilka godzin widzieli, jak woda dalej zalewała. Czyżby pomogła dopiero interwencja MO, bo i tam zgłaszano ten przypadek?

● (v) **DWA KIOSKI „RUCHU”** przed wejściem do kombinatu wyglądają w godzinach szczytu jak stoiska z czekoladami albo papierem toaletowym bez kartek. Postawiono już trzeci kiosk przed budynkiem „Z”, ale jakoś nikt się nie kwapi do jego uruchomienia. Gdyby chodziło o punkt sprzedaży lodów albo bagietek, poszłoby szybciej?

Mój rozmówca mówi, że będzie szukał dalej. Ale czyściszek!

Sklepy zoologiczne. W Nowej Hucie jest ich podobno — trzy. Wszystkie zamknięte z powodu urlopów! By rybki nie zdechły z głodu, trzeba je pokarm jeździć do śródmieścia. A nie lepiej to nad Dłubnią świeżych nalapać! — dowcipkuje mój kolega.

Brawo Wydział Handlu! Ci, którym nie dane było korzystać z uroków lata, poznają je w dusznym Krakowie. Brudni, zagonieni, ratować będą rybki przed zaśnięciem. Poirytowani może zbudzą tych, co zasnęli w Urzędzie. (jdz)

751 metrów kw. to dla ponad 700 mieszkańców tego rolniczego osiedla naprawdę duża sprawa. Najważniejsze jest jednak to, że czym społeczny odniósł pożądany skutek, a Wolicy przybędzie obiekt mieszczący przychodnię, pomieszczenia dla OSP oraz LZS i klub środowiskowy z prawdziwego zdarzenia.

Już za kilka dni odbędzie się uroczyste otwarcie pawilonu, konkretnie 21 sierpnia o godz. 16. Cieszy to mieszkańców, władze dzielnicy oraz nas dziennikarzy, którzy mamy tak rzadko okazję do pisanja o inwestycjach oddanych w terminie. (md)

## PROPONUJEMY

### KINA

● **ŚWIT** — nieczynne.  
● **ŚWIATOWID** godz. 15.45 „Błękitny grom” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Niesmiertelny” prod. angielskiej, od 18 lat, godz. 20.15 „Star-80” prod. USA, od 18 lat.

● **ŚWIATOWID** mała sala od 17 do 20 bm, godz. 15.15 „Imperium kontratakuję” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.30 „Powrót Yedi” prod. USA, od 12 lat, godz. 19.45 „Blues Breaker” prod. USA, od 15 lat; od 21 do 23 bm, godz. 15.15 „Janosik” prod. polskiej, b.o., godz. 17.45 i 19.30 „Yesterday” prod. polskiej, od 16 lat; od 24 do 26 bm, godz. 15.30 „Niepokonany” prod. radzieckiej, od 15 lat, godz. 17.30 i 19.30 „Harfa birmańska” prod. japońskiej, od 15 lat; od 27 do 31 bm, godz. 15.30 „Superman III” prod. USA, od 12 lat, godz. 17.45 i 19.30 „Czas dojrzewania” prod. polskiej, od 15 lat.

● **TEATR LUDOWY** — nieczynny.

● Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice” i zespołu folklorystycznego z Belgii odbędzie się w NCK 18 bm, o godz. 15.

● Niedziela to kolejny dzień folkloru w NCK. Tym razem wystąpią (19 bm.) Zespół Pieśni i Tańca „Poświętniacy” i zespół z Francji. Początek godz. 15.

● „Wakacje z Familją” — impreza taneczno-rozrywkowa dla osób starszych odbędzie się 20 bm, o godz. 17.

● NCK zaprasza w środę 22 bm, na blok imprez z okazji Święta Odrodzenia Polski. O godz. 15 wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Jurczanie”, o godz. 16.30 wystąpi zespół „Familja”, a o godz. 18 koncert dla młodzieży, w którym wystąpią zespoły Made in Poland i Dekiel.

● W czwartek, 23 bm, w godz. 10-15 w NCK będzie się odbywał blok zabaw i konkursów dla dzieci niepełnosprawnych pt. „Śpiewaj razem z nami”.

## ◆ WCZASY ◆ TURYSTYKA ◆ WYPOCZYNEK ◆ WCZASY ◆

**N**a kolonii w Białce Tatrzańskiej przebywają obecnie dzieci chore na cukrzycę. Już od 18 lat TPD, a obecnie także Instytut Pediatrii, Komenda Hufca „Nieprzetarty Szlak” organizują tę wspaniałą akcję. Na kolonii zapewniona jest stała pomoc lekarska. Na każde sześcioro dzieci przypada wychowawca i pielęgniarka (te role spełniają studentki Akademii Medycznej). Na kolonii dzieci jest 60, w tym 44 cukrzyków. Pani doktor Ewa Wisłocka, która od lat związała się z tą akcją, pokazuje swoje „gospodarstwo”. Są i gęby jednorazowe, odczynniki do badania krwi, moczu, oczywiście odpowiednio spore zapasy insuliny. Dzięki odpowiednim środkom (gromadzo-

## Gdy huta nie odmówiła pomocy...

nym na kilka miesięcy przed) badania mogą przebiegać sprawnie i wyniki są natychmiast. Przygotowana i dobrana kadra instruktorów harcerstwa prowadzi zajęcia w grupach suchów i harcerzy.

W tym roku Kombinat Metalurgiczny HiL wsparł tę cenną inicjatywę. Udostępniono przede wszystkim obiekt. Udało się wygospodarować pierwszy turnus trochę wcześniej i tym samym dzieci hutników pojadą na

swoje normalne dwa turnusy późniejsze. Kombinat wsparł także kolonię opałem, samochodem na zaopatrzenie.

— Jest to bardzo dużo — stwierdza komendant kolonii HALINA BUGAJSKA. — Jesteśmy wszyscy wdzięczni kombinatowi, że nie odmówił nam pomocy.

Z wielką przyjemnością dołączamy się na naszych łamach do podziękowań za pomoc w tej wspaniałej akcji — pomocy dzieciom cukrzykom.

## W „Paryżance” jak u mamy!

Już parę razy pisałam o tym, że hutnicy wolą jeździć na wczasy do swoich, znanych domów wczasowych. Tak zwane kwatery prywatne nie cieszą się większą popularnością. Nic dziwnego, bo — niestety — czasami zdarza się, że pobyt w nich nie należy do najbardziej udanych. Jest to często niesolidność gospodarzy, którzy podpisując umowę, pokazują lokum wygodne, obiecują pełny komfort, a potem rzeczywistość okazuje się znacznie gorsza.

To, że warto jeździć na wypoczynek właśnie do kwatery prywatnych, potwierdzają inne, bardzo wygodne np. w Zakopanem, które miałam okazję obejrzeć z okazji otwarcia już kolejnego sprawdzania kwatery i miejsc wypoczynku przez Ośrodek Wczasów i Kolonii.

Przy tej także okazji mogłam zobaczyć — niestety, na razie tylko jedno — takie miejsce, o którym każdy może sobie pomarzyć — tak właśnie chciałabym wypoczywać!

Znajduje się ono w Poroninie (właściwie przy jego granicy) w lesie, nad potokiem. Tam właśnie stoi wygodny dom pani Janiny Gal — „Paryżanka”, jak ją zwa w okolicy. Ten dom-pensjonat jest także miejscem wypoczynku naszych hutników i ich rodzin. Nie jest ich tam wielu, bo w kilku pokojach tyłu się może tylko zmieścić. „Paryżanka” prowadzi kuchnię (nie należy się dziwić, że pensjonat nazwano właśnie tym przybranym imieniem właścicielki). Pani domu gotuje osobście. A że ma i talent w tym kierunku, i trochę

w życiu świata widziała, robi to doskonale.

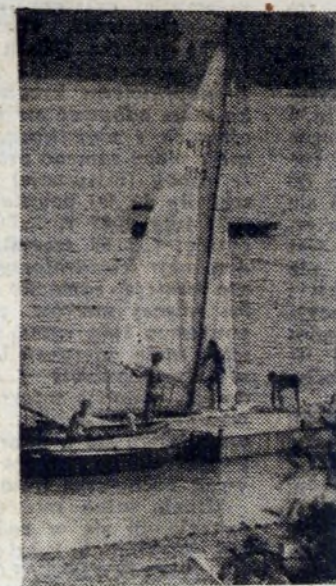
Pani doktor Jerzy Zajac, którego spotkaliśmy tam wypoczywającego, stwierdził:

— Proszę pani, jestem jedynakiem i najlepiej na świecie gotuje moja mama, która zresztą mnie rozpieszcila. Jeździłem już trochę na różne wczasy, w końcu jak się ma 50 lat, to się już coś widziało. Ale czegoś takiego nie widziałem jeszcze! Jak ona to robi, że jest tak dobrze?

Pani Janina ma wspaniałe urządzone kuchnię, wyposażoną w najlepsze urządzenia (łącznie z kuchnią mikrofalową). Ma jeszcze wiele wspaniałych pomysłów na upiększenie i ulepszenie otoczenia swojego domu. A przede wszystkim ma to najważniejsze: lubi ludzi, chce, żeby u niej było im jak najlepiej.

Tylko z czysto dziennikarskiego obowiązku musiałam napisać to, co napisałam. Bo właściwie zgadzam się z hutnikami, którzy tam odpoczywali: — Lepiej nie chwalcmy, że tu tak dobrze. Wtedy będziemy mieć szansę przyjechać tu znowu! (bw)

## Relaks nad wodą w Bartkowej



Fot. S. GAWLIŃSKI



**E**merytom i rencistom jeżdżącym w wrześniu na wczasy do Swinoujścia umożliwiono zakup biletów i kuszetek w Ośrodku Wczasów i Kolonii KM HiL. Przez pewien czas funkcjonowała tu agenda „Orbis”, skutecznie skracając pracownikom kombinatu czas oczekiwania w długiej kolejce po bilet. W terminie wypisanym na zawiadomieniu ustawili się w tej — jak można było się spodziewać — krótszej kolejce w Kombinacie. Niektórzy przyszli już dużo wcześniej rano...

### CIUCIUBABKA?

Po godz. 11 ktoś z końca ogonka odważył się zapukać do ciągle zamkniętych drzwi. Kulturalnie, trzeba przyznać, i ze zdziwieniem poinformowano tłumek z korytarza, że od tego tygodnia bilety można kupować już tylko w „Orbisie”. Co zwaśni i sprawniejsi zdążyli do pierwszych tramwajów i autobusów. Bardziej schorowani, zmęczeni zresztą już długim oczekiwanianiem emeryci i renciści znaleźli się w pełnym ludzi „Orbisie” na samym końcu kolejki. Po południu (!) mieli już bilety...

Za udogodnienia dla pracowników huty jesteśmy Ośrodkowi Wczasów i Kolonii wszyscy bardzo wdzięczni. Czy jednak ktoś lekką ręką wypisujący na skierowaniach termin sprzedaży biletów w Ośrodku nie powinien dokładnie sprawdzić w umowie z „Orbisem” tych dat? Nawet na wysłanie zawiadomień do domów było dużo czasu, a cóż dopiero na umieszczenie kartki w widocznym miejscu już rano na drzwiach...

Starsi ludzie zamiast bawić się w ciuciubabkę stałby też od rana w kolejce, ale przynajmniej tej właściwej... (em)



— Jakie były Twoje początki w zawodzie dziennikarskim? Wiem, że zacząłeś tutaj, w Nowej Hucie...

— Trafiłem do redakcji „Budujemy Socjalizm” zaraz po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Rozbudowujący się kombinat metalurgiczny i rosnąca przy nim nowa dzielnica Krakowa były największym w Polsce placem budowy i... tematem z pierwszych stron gazet opiewających rewolucję przemysłową. W redakcji „Budujemy Socjalizm” stawiałem pierwsze kroki dziennikarskie pod bacznym okiem rodzącej się wokół nas autorytetywny klasy robotniczej, która była wymagającym odbiorcą naszych publikacji. Chodziło się wtedy w cholewiakach po budowie... Każdy wybudowany obiekt, każdy dom mieszkalny sprawiał nam dużą radość. Na naszych oczach rosła naprawdę nowa rzeczywistość. Staraliśmy się ją odzwierciedlać na łamach gazety.

— W redakcji „Budujemy Socjalizm” przeżyłeś rok 1956, który mnie, podobnie jak młodszemu pokoleniu dziennikarzy, kojarzy się z wielką szansą rozwoju socjalizmu w naszym kraju. Jak ty wspominasz tamte czasy?

— Zarówno z racji wykonywanej pracy, jak i zainteresowań, znalazłem się w centrum ważnych wydarzeń, które dzisiaj niektórzy oceniają jako jeden z „zakrętów” w naszej współczesnej historii. Wspólnie z wieloma towarzyszami i kolegami uczestniczyliśmy w nurcie dokonujących się przemian w partii oraz całym życiu polityczno-gospodarczym. Brałem udział w licznych wiecach, których uczestniczyłem — w większości klasa robotnicza — jednoznacznie opowiadała się za nowym kursem budownictwa socjalistycznego udzielając poparcia ówczesnemu kierownictwu partii.

— O ile pamiętam, wówczas nastąpiła likwidacja gazety „Budujemy Socjalizm”...

— Konsekwencją burzliwych czasów były zmiany strukturalne — organizacyjne także na rynku wydawniczym. Ich „ofiara” padło „Budujemy Socjalizm”. Szybko jednak zorientowano się, że załoga największego przedsiębiorstwa w Polsce nie może pozostać bez swojej gazety. Wkrótce więc przystąpiono do tworzenia nowej redakcji.

— Jak był ten „Głos” w swoich pierwszych latach?

— Była to gazeta głęboko tkwiąca wśród załogi kombi-

Z Janem ŻABICKIM, byłym redaktorem „Głosu Nowej Huty” i „Budujemy Socjalizm”, b. dyrektorem Domu Kultury HiL, a obecnie kierownikiem sektora w Wydziale Propagandy Komitetu Centralnego PZPR rozmawia Sławomir Pietrzyk.

## — W „Głosie” zdobywałem swoje doświadczenie

natu. Mieliśmy szeroko, rozbudowaną sieć korespondentów i współpracowników. Nie sposób wymienić wszystkich imiennie. To oni inspirowali nas w podejmowaniu ważnych spraw kombinatu i dzielnicy. Pomagali nam w kolportażu pisma. Także zgłaszali krytyczne uwagi pod adresem redakcji.

Gazeta głęboko była osadzona w sprawach produkcyjnych kombinatu... Jerzy Danek redagował stałą rubrykę o wynikach produkcyjnych poszczególnych zakładów. To ludzi mobilizowało. Byliśmy też krytyczni. Staraliśmy się pokazywać negatywne zjawiska takie, jak pijaństwo, chuligaństwo, prostytucja... Gazeta uczestniczyła też w inspirowaniu przedsięwzięć społecznych i kulturalnych. Współorganizowaliśmy olimpiady kulturalne i „Dni Młodości” Nowej Huty.

— W jakiej problematyce Ty się specjalizowałeś?

— Podejmowałem głównie problematykę młodzieżową i społeczno-polityczną. Wspólnie z Komitetem Fabrycznym ZMS w Hucie im. Lenina stworzyliśmy rubrykę „Głos Młodych”. Jest ona do dziś kontynuowana, z czego się bardzo cieszę. Jako działaczowi młodzieżowemu ZMP i ZMS problemy młodych ludzi — zwłaszcza młodych hutników i budowlanych, mieszkańców hoteli robotniczych — były mi szczególnie bliskie.

— Jaki był zasięg i odbiór ówczesnego „GNH”?

— Silną stroną gazety była bliska więź ze środowiskiem kombinatu i dzielnicy. Nie znaczy to, że zawsze udawało się nam odpowiadać na wszystkie potrzeby Czytelników... Gazeta rozchodziła się w kilku tysiącach egzemplarzy. Przekroczenie barier 10 tysięcy bardzo nas ucieszyło...

— A mimo to zmieniłeś wkrótce pracę...

— W 1962 przeszedłem do pracy w Domu Kultury HiL,

obejmując jego kierownictwo. Rozciągnęło to moje związki z gazetą, ale nadal współpracowałem z „GNH”. Cały okres mojej pracy w Nowej Hucie, to zdobywanie doświadczenia, które potem procentowało w działalności społeczno-politycznej.

— W ostatnich latach, z racji swoich obowiązków w Wydziale Propagandy KC, utrzymywałeś kontakt z gazetą i zakładowymi w całej Polsce. Jak oceniasz te środki masowego przekazu?

— Mimo rozwoju PR i TV oraz prasy codziennej, tygodników i magazynów ilustrowanych — coraz większym zainteresowaniem cieszy się prasa lokalna. Zresztą nie tylko w Polsce. Jest ona blisko Czytelników, a przez to bardzo wiarygodna. Każdy lubi czytać o sobie i swoich znajomych, o problemach ich życia. Praca w takiej redakcji daje dużo satysfakcji zespołowej; redakcyjnemu pismu.

— Jak w powyższym kontekście oceniasz dzisiejszy „Głos Nowej Huty”, który, mam nadzieję, regularnie czytasz?

— Oczywiście, otrzymuję „GNH” i czytam go z przyjemnością. Trudno mi jest ocenić, gdyż mam do Waszej gazety stosunek osobisty.

Uważam „GNH” za najlepszą tego typu gazetę w Polsce, choć trudno porównywać, bo każda ma swoją specyfikę. Jesteście gazetą umiejętnie godzącą problemy kombinatu ze sprawami dzielnicy i to jest waszą siłą. „GNH” był laureatem licznych nagród, m. in. laureatem nagrody prezesa RSW w 1986 r. Podejmowane w tej redakcji inicjatywy odbijały się szerokim echem w kraju. Sądzę, że gdyby nie trudność z papierem, mieliście jeszcze więcej Czytelników, czego Wam z całego serca życzę.

— Dziękuję za miłe słowa i za rozmowę.

Rozpoczynając pracę w kwietniu 1952 roku w Redakcji „Budujemy Socjalizm” (była to poprzedniczka „Głosu Nowej Huty”) nie przypuszczałem nawet, że będzie to taka wielka dziennikarska przygoda. Sumując, dzisiaj, po 35 latach mam pracę zawodową dochodząc do wniosku, że dobrego dokonałem wyboru, że gdybym miał jeszcze raz zaczynać, poszedłbym chyba tą samą drogą. Mówiąc bowiem o dziennikarskiej przygodzie, mam na myśli satysfakcję z tego, co się robiło, aczkolwiek lekko nigdy nie było, a egzamin wobec odbiorców gazety — naszych Czytelników, zdawać trzeba było stale od nowa, tydzień po tygodniu.

Nakaz pracy otrzymałem do „Gazety Krakowskiej”. Tam kierowała młodego absolwenta dziennikarstwa komisja z red. red. Arnoldem Mostowiczem i Leszkiem Wyszackim w składzie. Stało się jednak inaczej: pociągnęła mnie do siebie huta, urekła atmosfera tej wielkiej, porywającej budowy z tysiącami młodych, jak ja wtedy, ludzi. Pracował wtedy w „Budujemy” mój kolega red. Adam Staniak, cała redakcja liczyła raptem trzech ludzi, postanowiłem więc i ja, wprowadzić tylko przy pomocy... pióra, ale jednak budować krakowską hutę.

Byłem wtedy najmłodszym dziennikarzem w redakcji, z bujną czupryną — niech więc uwierzy mi koleżanka RELA, która kiedyś zażartowała ze mnie mówiąc: — Jurek, zdradź nam wreszcie, ty jesteś były blondyn czy były brunet... Teraz już przynajmniej Czytelnicy wiecie, co się stało z moją bujną czupryną w ciągu tych 35 lat dziennikarskiej przygody w Nowej Hucie.

Odbierałem nie tak dawno jakieś pieniądze w hutniczej Kasie i pani z okienka poprosiła mnie o podanie numeru przepustki. Powiedziałem: — Sto piętnaście, ale nie uwierzyła, kazała sobie legitymację pokazać. — Takich numerów nie ma — rzekła z przekonaniem. Tłumaczyłem, że wielu było przede mną w hucie, że taki numer to nic nadzwyczajnego, ot, zbieg okoliczności. Nie uwierzyła. Patrzyła z niedowierzaniem i kręciła głową.

## Dziennikarska przygoda

Jerzy DANEK

Przystępując dziś do skreślenia bodaj w telegraficznym skrócie moich dziennikarskich przeżyć (aby uczynić zadość prośbie kolegów z „Głosu”) jestem oczywiście w rozterce: co wybrać, a co pominąć? Wiele spraw, które byłyby może i ciekawe, zatarło się w pamięci. Sporo przeżyć jednak w niej pozostało. Sięgnę więc po niektóre. Tu muszę zdradzić, że zawsze miałem zamiar po przejściu na emeryturę spisać me przeżycia, obserwacje i refleksje. Byłby z tego niezły tomik. Jak poprzednio, tak i teraz, czasu jednak nigdy nie stało. Powiem nawet, że mam go teraz jeszcze mniej niż podczas czynnego życia zawodowego. Pół etatu, czasem praca jako tłumacz (gdyż zrobiłem egzamin państwowy), jakaś delegacja do oprowadzania, jakiś artykuł do „Głosu” czy do innej gazety, działka w Zabierzowie, samochód, działalność w PTTK i w Kole Przewodników. Wolnego czasu ciągle jak na lekarstwo.

Co zapamiętałem? Oto jedno zdarzenie z początków mojej pracy. Dowiedziałem się o przykrym fakcie: brygadziści OZR, „szef” zespołu troszczącego się o zieleń w hucie kopnął w sprzeczce swą prowadzącą, w dodatku kobieta była w ciąży. Zareagowałem natychmiast. „Kropnąłem” artykuł o tym haniebnym zdarzeniu, opatrując go tytułem „KOBIECY NIE BIJ NAWET KWIATEM”. Użyłem w tekście znanego mi aforyzmu hinduskiego, tej mniej więcej treści: „Kobiety nie bij nawet kwiatem, nie wolno, nie masz prawa. Czyn ten hańbi cię przed światem, okryje cię niestawa. Kobiety nie bij nawet kwiatem, nie wolno, nie masz prawa”. O sprawie (podając jego dane personalne) napisał — OGRODNIK-CHULIGAN. Tuż po ukazaniu się gazety wybuchła bomba. Wpadł do redakcji rozjuszony człowiek, groźnie wywijając ogrodniczym sekatorem. Gdzie jest ten... ja go załatwię. Miałem najpierw udawać Greka, ale widząc narzędzie zbrodni, wstałem odruchowo zza biurka, umknąłem z drogi brygadziście, który chciał dokonać samosądu na dziennikarzu.

Inne zdarzenie. Dowiedziałem się, że w jednym z wydziałów huty stale zdarzają się pomyłki w obliczaniu zarobków. I co gorsze, nigdy nie były to pomyłki na korzyść robotników, lecz zawsze odwrotnie. Nie było wtedy oczywiście maszyn liczących, rachowało się wszystko ręcznie. Robotnicy byli oburzeni. Postanowiłem im pomóc, poszedłem tropem tej sprawy i po jej rozeznaniu „zagrziałem” krytyką w gazecie. Odzew był i tym razem natychmiastowy, ale, niestety, nie taki, jakby sobie należało życzyć. Panie z rachuby poszły do szefa, szef był oburzony i „uderzył” do szwagra, który był na wysokim stanowisku w hucie. Ten poszedł do Komitetu Fabrycznego i w rozmowie z sekretarzem domagał się, aby... tego pismaka z „Głosu” jak najszybciej wyrzucić z pracy. Konkludował tak: po co będziemy hodować tę żmiję na własnym łonie? Takiemu to nie wiadomo, co strzeli do głowy, dzisiaj nas na celownik, ale jutro może się do was dobrać, sekretarzu! Skończyło się jednak nie po jego myśli. Później, po latach, dowiedziałem się od sekretarza KF, jak to wtedy było. Redakcja otrzymała wyjaśnienie tego kierownika, ale że było wykrętne i nie wróżyło radykalnych zmian na lepsze, dołożyłem jeszcze nowe fakty i argumenty nie w pełni wykorzystane poprzednio. Krytyka była ostra; zażądałem naprawienia pomyłek, przeproszenia za nie robotników i zapewnienia, że się nie będą więcej powtarzać. Co mogę jeszcze powiedzieć na ten temat? Chyba tylko tyle, że z zarobkami w tym wydziale był już spokój.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

## Piszę z potrzeby chwili

Albin KSIENIEWICZ

Sięgając pamięcią i notatkami wstecz zauważam, że moje pisanie do „Głosu Nowej Huty” datuje się co najmniej od roku 1957. A więc już prawie 30 lat zanudam Redakcję przeróżnymi sprawami w formie notatek, informacji, artykułów i korespondencji, a ukazało się ich drukiem ponad 120 i tylko nieliczne korespondencje trafiły do kosza.

O czym było to moje wieloletnie pisanie? Jeden nurt korespondencji to były sprawy wynalazczości i komunikacji,

o których pisałem na ogół krytycznie, lecz podając konstruktywne sposoby rozwiązania tych spraw, jako racjonalizator i działacz KTiR.

Drugim nurtem piły się ode mnie informacje o pracy i działalności Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych, a w szczególności SITPH, którego byłem tzw. rzecznikiem prasowym.

W latach siedemdziesiątych, kiedy zaczęła się rozwijać turystyka motorowa zagraniczną, jako jeden z pierwszych któremu udawało się uzyska-

wać promesy z banku, opisywałem urlopy w Jugosławii, NRD i ZSRR i sposób załatwiania spraw związanych z wyjazdami.

Piszę korespondencje z potrzeby chwili, zajmując się aktualnymi sprawami technicznymi huty, przedstawiając poglądy pracownika huty od 38 lat, jak np. o zagospodarowaniu szlamów, modernizacji Stalowni Martenowskiej itp. Przedstawiam swój pogląd na te zagadnienia jako tzw. niezależny w wyborze tematu i formy korespondencji, gdyż nigdy nie starałem się o status korespondenta „GNH” ani innych czasopism, w których zamieszczono setki moich korespondencji i mam zamiar pisać nadal, gdyż wiele spraw jest do opisanie i załatwienia.

Czy ujrzą one światło dzienne, to już zależy od Redakcji „GNH”, której z okazji Jubileuszu składam serdeczne gratulacje stałego czytelnika od 30 lat.



CIĄG DALSZY ZE STR. 7

Znacznie poważniejsza była sprawa z eksperymentalnym blokiem mieszkalnym w Nowej Hucie, który budowniczości, z bardzo szacownej zresztą firmy, postanowili... postawić na głowie. Zastosowano tu po raz pierwszy technologię francuską, plany też były francuskie. Budynek miał być fenomenem walorów użytkowych nie spotykanych na naszym terenie. Słowem, wejście z marszu w XXI wiek. Zainteresowała mnie ta budowla, tym bardziej, że dowiedziałem się, iż brzydko pachnie inicjatywą na rzecz prominentnych osób (taki to był czas). Połaziłem, ponuchałem, a red. STAS GAWLIŃSKI wykonał dla mnie stosowne zdjęcia. Przelomu w budownictwie nie było, za to powstał artykuł o domu postawionym na głowie, o garażu na samochody, który miał znaleźć się na górze, a później pod... fundamentami budynku. Była mowa o paru milionach złotych wyrzuconych w błoto wskutek ustawicznych przeróbek dokumentacji oraz zmian wprowadzanych już w czasie budowy. Burza powstała groźna, rzecz by można rozszalało się tornado. Poproszono mnie do firmy na rozmowę. Poszedłem, ale cały czas zamiast jakichś argumentów, wyjaśnień częstowano mnie czym innym. Musiałem odparowywać jedno i to samo pytanie: — Skąd pan o tym się dowiedział, kto był pana informatorem? Potem dowiedziałem się, że w końcu ofiarą padł dozorca zatrudniony na tym placu budowy. Ukarano go za to, że wpuścił dziennikarza i fotoreportera zamiast przepędzić intruzów. Po tym fakcie zapanowało długie milczenie. Blok wybudowano, ale całkiem inny, można by rzec — normalny. A znacznie później miałem wizytę w redakcji dwóch panów: prowadzili śledztwo w sprawie owego „eksperymentu” budowlanego i milionowych strat z nim związanych. Mieli fotokopię tego mojego artykułu, poprosili o dodatkową uwagę, a fotoreportera — o zdjęcia. Wszystkie to otrzymałem, a ja wyjawilem jedną prośbę: jak wszystko będzie już jasne, proszę o pierwszeństwo w otrzymaniu materiałów...

Była satysfakcja? Była, ale pytanie czy i do takich spraw musi być potrzebne dziennikarskie pióro?

Dużo śmiechu wywołała sprawa, która zdobyła sobie rozgłos w całej Polsce. Zaczęła się natomiast na łamach „Głosu Nowej Hu-

## Dziennikarska przygoda

ty”. Chodziło o wyludzenie pieniędzy przez sprytnych „racjonalizatorów”. Dowiedziałem się, że wśród ważnych i celowych tematów podjętych przez wynalazców huty znalazły się także pseudonauki racjonalizatorskie, formalnie złożone w odpowiedniej komórce, udokumentowane, poparte wyczerpującymi jakimiś spowoduje ich realizacja oszczędności dla huty. Ich temat mnie wręcz zaszokował. Pierwszy z nich to, cytuję, „nowy sposób wiązania mioteł brzoźowych” służących do zamiatania huty, drugi nazywał się „mechaniczną” lub może „automatyczną” już dziś nie pamiętam, „wycieraczką do obuwia”. Trzeci zaś pomysł serwował nowy, rewelacyjny wzór przepustek dla pracowników huty.

O tych racjonalizatorskich „rewelacjach”, które miały, w oczach ich twórców, zrewolucjonizować gospodarkę huty, a im samym przynieść sówite wynagrodzenie, jeżeli nawet nie patenty, napisałem w „Głosie” odpowiedni satyryczny materiał. Wyśmiałem sprawę, a zwłaszcza ten nowy sposób trzykrotnego, zamiast jak dotychczas dwukrotnego, wiązania mioteł brzoźowych. No i oczywiście użyłem sobie na tych automatach do czyszczenia butów ustawionych przed wejściem do fabrycznych hal. Temat podchwyciła z „Głosu” prasa centralna, znalazł się także w „Szpilkach”. Śmiechu było więc co niemiara, a ja sam przyczyniłem się choć trochę do otrzymania przez redakcję „Złotej Szpilki”.

Inna sprawa: postanowiłem od samego podjęcia budowy Nowohuckiego Centrum Kultury (tej nazwy obiekt ten oczywiście jeszcze nie miał) otoczyć tę inwestycję własnym, prywatnym, dziennikarskim patronatem. Byłem bowiem jej zagorzałym zwolennikiem. Zachodziłem więc co jakiś czas na budowę nie opodal placu Centralnego, patrzyłem, rozmawiałem z ludźmi i następnie pisałem w „Głosie”. Cykl nosił nazwę „Raportów z placu budowy”. Pamiętam, że konsekwentnie, za każdym razem pytałem: ilu ludzi jest dziś na budowie? Gdy zorientowałem się, że otrzymuję liczby, no powiedzmy delikatnie, odległe od rzeczywistości — prosiłem, aby mi jeszcze tych ludzi pokazać. Tu muszę powiedzieć, że budowa NCK „ślizaczyła się” całymi latami, że zza imponujących parkanów długo, długo nic nie było widać. Na pytanie: ilu jest dziś robotników na budowie, nierzadko dowiadywałem się, że dwóch lub trzech.

Pewnego razu nie zastałem na budowie nikogo. Nie było nawet dozorczy. Na drzwiach baraku kierownictwa dojrzałem natomiast ręcznie skreślony napis: „Jeżeli by ktoś nas potrzebował, to jesteśmy na zupełnie regeneracyjnej w Bieńczykach”. Podpisał brygadzysta. Nie muszę dodawać, że tym razem relacja z budowy była w „Głosie” krótka, ale za to nie do śmiechu.

Przez wiele lat byłem działaczem przeciwalkoholowym, pisywałem dość dużo na ten temat i zawsze starałem się czynić to z maksymalnym zaangażowaniem i najbardziej, jak potrafiłem przekonująco. Skąd się wzięła u mnie ta pasja? Zartobliwie określił to nieżyjący już dziś red. JACEK ZUKOWSKI z „Gazety Krakowskiej”. Staliśmy koło siebie, odbierając nagrody dziennikarskie za publicystykę przeciwalkoholową. Jacek powiedział do mnie:

— Trafiają te nagrody w dobre ręce, obaj dowiedzieliśmy, że wiemy jak alkohol łać w... pysk. A poważnie? Pisałem raz artykuł

CIĄG DALSZY NA STR. 9

# WYKŁAD w trzech lekcjach

Adam RYMONT

**ZABRZMI** to banalnie, lecz praca w gazecie zakładowej, zwłaszcza takiej, jak „GŁOS NOWEJ HUTY”, jest rzeczywiście znakomitą szkołą dla dziennikarza, stawiającego pierwsze kroki w zawodzie. Dlatego dziwne i nierozsądne wydaje się postępowanie żółtodziobów, którzy za nie mając „zakładowki”, wszelkimi sposobami usiłują zaczepić się w pryncypialnych tygodnikach lub wielkonakładowych dziennikach. Przecież tam bywają przez długie lata skazani na jałowe terminowanie przy pisywaniu dziesiątków notatek o przejęciowym braku bułek w sklepach ogólnospożywczych, tu zyskują możliwość spróbowania sił we wszystkich gatunkach i formach dziennikarskich. Tam — szlifują miejskie bruki, tu — zdobywają szlify w kontakcie z prawdziwym życiem.

Aby nie być gołosłownym, tezę o przyspieszonej edukacji zawodowej w „GNH” wyłożę w trzech lekcjach.

### LEKCJA PIERWSZA, czyli o tym, jak łatwo się narazić...

Przerzucony przez przeznaczenie czy zrzędzeniem losu z Walcowi Ślabing do redakcji byłem z lekka zszokowany. Wszelkie porównania wypadły jednoznacznie: ciemna, pełna hałasu i przeciągów hala — zaciszny pokój w budynku „S”, brudny ferszalupek — zwykłe, „cywilne” ubranie, odciskanie pierwszych śladów w śniegu o 4.45. — swoboda nienormowanego czasu pracy. Raj, nie robota.

Wróciłem na ziemię po jednym z pierwszych opublikowanych w „Głosie” tekstów. Był to felieton zatytułowany „Wszyscy jesteście złodziejami”. Nawiązując do popularnego zwyczaju „przynoszenia z pracy” najróżniejszych użytecznych przedmiotów, apelowałem o nazywanie rzeczy i zjawisk po imieniu: „Złodziej są różni. Wielcy, obracający nielegalnymi milionami i drobni — rangi złotówkowej. Jest to jednak tylko kwestia skali i szkodliwości społecznej czynu. Złodziejem się bowiem albo jest, albo nie”.

No i stało się. Musiałem wysłuchać wielu gorzkich słów, przeprowadzić przykre

rozmowy. Robotnicy poczuli się urażeni i choć do dziś nie zmieniłem zdania w poruszonych wtedy sprawach to ówczesne doświadczenia nauczyły nowicjusza pierwszej, najważniejszej prawdy: dziennikarz nie pisze na wiatr, ale dla ludzi i dlatego musi być świadom odpowiedzialności za słowo.

### LEKCJA DRUGA, czyli od igiel do widel...

Upał walczył o lepsze z żarem stygnącej stali (ładne zdanie, prawda!). Polecenie było krótkie: sprawdzić, czy hutnicy mają czym gasić pragnienie. Trudno o bardziej oklepany latem w kombinacie temat. A zatem — schemat. Telefon do Odpowiedzialnego Kierownika, Odpowiedzialny Kierownik zapewnia, że napojów chłodzących jest w bród, osobiście soku w wydzielach gorących. Krótka, trzyzdaniowa notatka. Optymistycznie, drobnym drukiem.

Jeszcze nie obeschła farba na egzemplarzach „Głosu”, niosących krzepiącą wiadomość z frontu walki z Celsjuszem gdy wielkopieczownicy zaszokowali gryziółka, który napisał te brednie. Pojechałem z duszą na ramieniu. Sok na Wielkich Piecach był, ale skisły. Dzięki temu jednak poznałem u źródła najprawdziwsze problemy ludzi, którzy uchodzą za arystokrację robotniczą, lecz jadąc o świcie na ranną zmianę nigdy nie jadą do pracy, ale wyłącznie do roboty.

Z Wielkich Pieców wyniosłem również osobistą, zawodową nauczkę: sprawdzaj starannie najdrobniejszą informację. Zwłaszcza gdy pochodzi od Odpowiedzialnego Kierownika.

### LEKCJA TRZECIA, czyli jak trafić na ciekawy temat...

Daniela NOWAK

★ ★ ★  
Miedziami wzruszeń  
wędruję od dzieciństwa  
do młodości

Zniknęły drogowskazy  
nigdy nie dostrzeżone  
lata budzące ufność  
i wiarę  
że znajdę drogę —  
tę swoją  
gwiazdę opiekuńczą  
i gładki los

Tymczasem...  
okna pociemniały  
— kurz odpoczywa na nich  
i coraz trudniej dźwigać  
schody II piętra

Jeszcze tylko niebo wzrusza  
ziemia wiosną okryta  
i koncert ptaków  
pod zroszoną batutą świtu

### WŁASNY POGLĄD

Tylko raz  
można się zagubić  
poświęcić miłość  
miłość  
oddać oczy  
innym oczom  
gwiazdom uwierzyć  
że są blisko  
ptakom oznajmić  
że się poleci  
i drzewom  
zdjąć korony  
Tylko raz



BYS. GRZE



Ten ból zna chyba każdy, kto żyje z pióra. Pałający brak interesującego tematu. Trochę z nudów postanowiłem zapytać komputer HiL o człowieka, który nosi hutniczą legitymację o najniższym w kombinacie numerze. Pięć pierwszych szufladek w pamięci maszyny było pustych. Dopiero przy liczbie 000006 monitor wyświetlił nazwisko: Zuzanna Olszewska.

Pani Zuzanna okazała się uroczą kobietą i prawdziwą skarbnicą ciekawostek. 17 lat spędziła w dziale współpracy z zagranicą. Wspólnie wędrowaliśmy po kartach księgi pamiątkowej HiL. Co wpis, to soczysta anegdota. O asystencie naczelnego, który nerwowo poszukiwał człowieka, pałającego „grunwaldy”, ulubione papierosy Władysława Gomułki, wizytującego właśnie po raz pierwszy kombinat. O Witoldzie Małcużyńskim, który oderwany wprost po koncercie od fortepianu był jedynym w historii Huty czytelnikiem, obserwującym we fraku spust stali. O strojnym we wspaniałe karakuly, dzierżącym za pasem dwa kindzaly szejku z Jemenu, któremu Allah zabraniał spoglądać na kobiety niewiernych co spowodowało usunięcie wszystkich pań z korytarzy dyrektorskiego budynku.

Zuzanna Olszewska pracowała długo u boku dyrektora Kołomyjskiego. Skrętnie zanotowałem jej własną teorię na temat przełożonych: „Szef jest jak ostro brzytwa. Kto umie się z nią obchodzić będzie się goił z powodzeniem całe życie. Kto tego nie potrafi, już przy pierwszej próbie poderżnie sobie gardło...”

Oprócz tej sentencji nauczyłem się zawodowej cierpliwości: gdy gnusisz wyjąłony z pomysłów, nie martw się. Życie i Przypadek na pewno ci pomogą!

**Urszula CISZEK-FRANKIEWICZ**

**PIEŚŃ NAD KOMINAMI**

*Młodość i zapal tworzyły Twe imię  
Pieśnią się wznosząc wysoko  
Gdy ktoś chciał odchodzić  
Zostań przy mnie  
Do serca pukałaś głęboko  
A kiedy po pracy ciężkiej i trudnej  
Odciski mając na rękach  
W myślach przeklinałaś „dość tej pracy żmudnej”  
Smutek leczyła piosenką  
I tak jak ptaki z gniazda wyrzucone  
Do serca swego tuliłaś  
Niekochane dzieci, nadzieją karmione  
Ty matką dla nich byłaś  
Dzisiaj gdy patrzę na pomnik Twej chwały  
Wzrok wznosząc do nieba  
Pragnę by ci ptaki  
Wieczną pieśń śpiewały  
By nigdy nie brakło nam chleba.*

\* Wiersz pochodzi sprzed 30 lat. Autorka była przez pewien czas nauczycielką wiejską a obecnie od 20 lat pracuje w HiL. W 1980 roku debiutowała w książce „Poeci robotnicy”.

W ykoleiłem się. Jako marnotrawny syn Akademii Górniczo-Hutniczej zamieszkałem, jak Pan Bóg przykazał, iść do pracy na Walcownię, schowałem dyplom głęboko do kieszeni, by spróbować sportowego chleba w KS Hutnik. Stąd do „Głosu” był tylko krok. Będąc jako koszykarz na turnieju w Bratysławie, zostałem skaperowany do drużyny redakcyjnej. W roli kaperownika wystąpił przebywający z nami dziennikarz „Głosu” Mietek Gil. Podczas podróży wypowiadałem mu się ze studenckich flirtów z dziennikarstwem, co zakończyło się ofertą natychmiastowej współpracy. I tak po powrocie zacząłem tańczyć na

go nie podjął. A Danusia dla tych literackich terrorystów miała zawsze czas i uśmiech. Fotoreporter Staszek Gawiński mógłby nawet aparatem „Druh” w bezkieszcycową noc na asfalcie sfotografować Murzyna. Ale miał pecha, gdyż wówczas żaden czarny człowiek w kombinacie nie pracował, zwłaszcza na nocnej zmianie, przez co nasz kolega nie mógł w pełni zademonstrować swojego talentu. Nie wspominam tu o wszystkich, ale wszyscy razem stwarzali w redakcji taką atmosferę, że praca była przyjemnością. I Czytelnicy, których miało się pod ręką, żywo na wszystko reagowali. Dane mi było doświadczyć w „Głosie” sytuacji dziennikarsko ekstremalnych. Od naj-

**Tańczyłem na dwóch zabawach równocześnie**

**Leszek RAFALSKI**

dwóch zabawach równocześnie — w klubie i w redakcji. „Głosem” kierował wówczas Marian Oleksy, człowiek składający się w 50 procentach z humoru i w 50 z życzliwości. Był szefem, który umiał zawsze dowcipnym słowem gasić napięcia, hamować spory. Dla niego dzień bez anegdoty był dniem straconym. Myślę, że konie można by z nim kraść, ale tego, niestety, nie sprawdziłem, gdyż huta miała wówczas wszystko z wyjątkiem stadniny. U patrona turystów red. Jurka Danka zawsze podziwiałem to, że może za godzinę więcej napisać niż ja przez tydzień przeczytać. To był najszybszy w świecie dziennikarz. Katował maszynę do pisania tak, że rozpalala się do czerwoności i trzeba było mu na biurku stawiać gaśnicę pianową. Najbardziej współczułem red. Danusi Rybarczyk. Do dziś nie rozumiem, dlaczego nie otrzymywała dodatku za pracę szkodliwą dla zdrowia, czyli za obowiązek czytania wierszy, jakie na wyścigi zносили do redakcji poeci w spodniach i spódnicach. A jak wytłumaczyć poecie, że kłosem chce pismo zaśmieszyć? Sam bez kwarty wódki, lub bez pistoletu nigdy bym się te-

piękniejszych po gorzkie jak piolun. Bez łągarstwa można chyba jednak powiedzieć, że w latach 1978-82, które łączą mnie z „Głosem”, mieliśmy okazję wypić bruderszaft z historią. Po stu dniach zimowych ferii, jakie zafundowano nam na przełomie lat 1981/82, nastąpił nam nowy naczelnny, a tydzień później nad moim biurkiem pojawił się napis: „Szanał szefa swego, bo możesz mieć gorszego”. Za mało jednak korzystałem z tej dobrej rady, bo po kilku dniach usłyszałem w gabinecie: „Wydaje mi się, że o jednego z nas jest w tej redakcji za dużo”. Ponieważ w prasie panują zwyczajnie odległe od pitkarskich (zawodnicy zmieniają trenerów), więc nie mogąc zmienić sobie naczelnego, zmieniłem miejsce pracy. Rozstałem się po dżentelmeńsku, bez żalu, bo w tym zawodzie musi być ruch. „Głos” był urodzajnym epizodem w moim życiu. Nauczył prostej prawdy, że szacunek dla ludzi i ich umiejętności oraz zaufanie to najzdrowsze fundamenty każdej pracy. I obnażył marność arogancji i cynizmu. Ale „wszystko przemija, nawet najdłuższa zmiąja” — jak pisał Stanisław Jerzy Lec.

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

o wypadkach przy pracy i zająłem się wypadkami śmiertelnymi, które wydarzyły się pracownikom będącym w stanie nietrzeźwym. Było ich ok. dziesięciu. Straszne. Tragiczne. Ktoś spadł z dachu. Ktoś utopił się w osadniku. Ktoś wpadł do zsypu. Jeszcze ktoś inny, pijany, zasnął w korycie i przysypano gorudą. Te przypadki tak podziałały na mą wyobraźnię, że ostro wzięłem się za problem. Jednemu z artykułów nadałem tytuł: „Całkiem zły mariaż — wódka i praca!”

Innym razem sięgnąłem po pióro, aby opisać tragiczny finał wycieczki nad Jezioro Żywieckie. O tym, jak doszło do wypadku, opowiadał mi kierowca autobusu. Był on, jak podkreślił, jedynym trzeźwym uczestnikiem wycieczki. Zajmował się dziećmi, których rodzice nadużyli alkoholu na łonie przyrody. Tragedia wydarzyła się na oczach wszystkich w samo południe: chłopak chciał popisać się przed dziewczyną, pijany wszedł do wody i popłynął. W pewnym momencie zniknął, tylko woda nad nim się zakotłowała. Nawet ślad nie pozostał po 20-letnim pracowniku huty. Na brzegu wybuchł popłoch, rozległ się krzyk i szloch dziewczyny. Nikt jednak nie pospieszył tonącemu na ratunek, gdyż wszyscy byli... pijani! Potem szukano po jeziorze bodaj ciała denata, przybyła milicja, pietwonurkowie i wycieczkowicze z huty gorączkowo zbierali puste butelki po wódce, aby je usunąć przed funkcjonariuszami MO. Butelek tych było, jak powiedział mi kierowca, ponad 30.

Opisałem w gazecie tę fatalną wycieczkę, nie ukrywając żadnego ze szczegółów. Podane nazwisko organizatora. Artykułowi nadałem tytuł: „TRAGEDIA NAD JEZIOREM”, a zakończyłem go mniej więcej tak: — *Jakże przykry, wręcz grobowy musiał być nastrój w tym autobusie w drodze powrotnej do domu. Co chwila zatrzymywały się spojrzenia na siedzeniu, które było puste. Co powiedziano rodzicom chłopca po powrocie z wycieczki? Kto zdobył się na odwagę, aby to uczynić?*

Artykuł ten przyniósł mi II nagrodę w ogólnopolskim konkursie prasowym o tematyce przeciwaalkoholowej. Jeśli wywarł zamierzony skutek i zmusił kogoś do refleksji, już to było dla mnie powodem do dziennikarskiej satysfakcji.

Nie potrafiłem również przemilczeć kulisów równie tragicznej w

**Dziennikarska przygoda**

skutkach wyprawy młodych hutników do ośrodka wczasowego huty w Koninkach, na sobotnio-niedzielny odpoczynek. Pojechali, jak nazywało się w dokumentach, wymieniać doświadczenia w socjalistycznym współzawodnictwie pracy. Po drodze wstąpili do Mszańskiej Dolnej, do odzieżowej spółdzielni, po koleżanki. No bo doświadczenia to przecież trzeba było wymieniać z kimś. Zabawa była szampańska i w końcu przeniosła się z jadalni do pokoju. Ktoś z kimś się pokłócił, najprawdopodobniej o dziewczynę. Jeden drugiego popchnął. Upadając młody człowiek uderzył głową o kaloryfer. Cucono go wytrwale, polewano wodą, a ktoś wpadł nawet na pomysł, aby zastosować sztuczne oddychanie. Nikt nie miał jednak odwagi powiedzieć o wypadku kierownikowi, wezwwał Pogotowie. A gdy się na to zdecydowano — było już za późno. Lekarz stwierdził po prostu zgon.

Także w tym przypadku na łamy „Głosu” dostała się cała prawda o takim sobotnio-niedzielnym wypoczynku i o takiej wymianie doświadczeń we współzawodnictwie pracy. Postawiłem też kropkę nad „i”, napisałem o rozliczeniu, w którym było 130 kotletów schabowych i 40 kg pomidorów, bo wydatek na wódkę trzeba było czymś pokryć. Młodzieżowcy się na mnie po wypadku śmiertelnie obrażili. Przestali mi się kłaniać. A później zapytali wprost: *Czy musieliście o tym pisać? Powiedziałem: — Nie, nie musieliście, ale chciałem, gdyż inaczej nie byłbym sobą. Tam, gdzie przez wódkę giną ludzie, tam nie ma milczenia i nie może być pobłażania.*

Sądzę, że także dzisiaj zrobiłbym to samo. Jestem również pewien, że moi antagoniści, po jednym i po drugim artykule, zrozumieją mnie w końcu i chyba przestali się gniewać.

Zapamiętałem również następujące zdarzenie. Zebrałem materiał do artykułu o chuligańskich wybrykach, o pobiciu wartownika Straży Przemysłowej, a miało to oczywiście miejsce pod wpływem alkoholu. Siedząc za biurkiem i pisząc rzeczony artykuł, ktoś wchodził, pyta o mnie, prosi o rozmowę, tylko koniecznie w cztery oczy. Byłem zaintrygowany, o co mu chodzi. Przedstawił się jako pracownik Transportu Kolejowego, powiedział, iż wie, że mam zamiar pisać artykuł o pijackiej „rozróbie”, w której on uczestniczył. — *Panie redaktorze, bardzo proszę niech pan nie pisze o mnie po imieniu. Mam syna w 4 klasie i córkę w 7 klasie. Co będzie, gdy przeczytają w „Głosie”, że ich tato dał się poznać w pracy jako pijak i chuligan? Czy może pan sobie wyobrazić taką sytuację? Pan ma chyba też dzieci, prawda? To mówiąc położył przede mną na biurku niebieską kopertę. Zajrzałem do środka, był w niej banknot 500-złotowy.*

Pieniądze musiał oczywiście zabrać, niemniej obiecałem mu, że nie napiszę o tym zdarzeniu ze względu na dzieci. Przed rozstaniem musiał mi przyrzec, że z wódką będzie już bardziej ostrożny, że nie wda się więcej w żadną pijacką awanturę. 500 złotych to było wtedy sporo pieniędzy: pomyślałem więc sobie, że tyle warte było dla niego zachowanie tajemnicy o wpadce, co groziłoby utratą autorytetu w domu, wobec żony i dzieci.

Rozpisałem się, co tu mówić — dałem się ponieść wspomnieniom, a to nawet przy jubileuszowej okazji nie uchodzi. Będzie red. MACIEK MALINOWSKI narzekał, że mu się materiał nie mieści na kolumnie, że trudno go będzie ładnie „złamać”. Ale

CIĄG DALSZY NA STR. 10



rys. GRZEGORZ REGULSKI



CIAĞ DALSZY ZE STR. 9

ehciałbym jeszcze trochę opowiedzieć o pracy w redakcji w ciągu tych 35 lat, gdyż to przecież żywa część jubileuszu gazety. Otóż przez te lata miałem aż 8 naczelnych. Kilku z nich już nie żyje (jeden dobrowolnie rozstał się z tym światem). Jeden został wysokiej rangi dowódcą w armii Izraela, a jednego, no, coś bywa i tak, postawiono przed sądem. Miałem również szefa dość trudnego we współżyciu, gdyż z nocy robił dzień, z dnia noc. Przychodził często do pracy po południu (tak mocno zajęty pracą społeczną), gdy myśmy z red. DANKĄ RYBARCZYK już wychodzili do domu. Pech gdyśmy się spotkali w bramie: trzeba było wracać, bo szef chciał z nami porozmawiać o gazecie. O nim krążyły zresztą dwie znakomite anegdoty, jedna prawdziwa, druga nie — powtarzam je tylko dla tych spośród Czytelników, którzy mają należyte poczucie humoru. Pierwsza: naczelny pisał powoli, gdy skończył artykuł była zwykle już noc. O godzinie wpół do pierwszej w nocy zadzwonił raz do I sekretarza KF PZPR HIL, aby upewnić się co do pewnej kwestii. Nie wiem, jaka była reakcja na tak późny telefon jego rozmówcy, wiem natomiast, że więcej już w nocy nie dzwonił. I druga: zawarł ponoć pakt z przeorem Ojców Cystersów w Mogile — w zamian za dobrosąsiedzkie stosunki z klasztorem uzyskał to, że ojcowie dawali wiernym za pokutę... czytanie gazety.

Pamiętam taką oto ciekawą i chyba bez precedensu w prasie, akcję naszej redakcji. Zaszła pilna potrzeba popularyzowania i kontrolowania wśród budowniczych huty (było to w latach pięćdziesiątych) tzw. zadań tygodniowo-dobowych. Chodziło o to, aby każdy wiedział co ma robić. Wspólnie z Oddziałem „Gazety Krakowskiej” uruchomiliśmy redakcję w pace ciężarówki „Star”. Mielśmy w samochodzie maszynę do pisania i powielacz. Kursowaliśmy po budowie i na miejscu w wydziałach, pisaliśmy odpowiednie ulotki i „błyskawice”. W ten sposób ponoć dobrze przysłużyli-

## Dziennikarska przygoda

śmy się sprawie zadań tygodniowo-dobowych. Później wybuchł co prawda konflikt, gdyż nie potrafiono rozstrzygnąć, czy była to praca zawodowa, więc, czy należał się nam honoraria dziennikarskie, za te „błyskawice”, czy też był to czyn społeczny, nie należy się więc nic. Ale to tylko margines sprawy.

Nasza gazeta miała w latach pięćdziesiątych rzeczywiście robotniczy charakter i nikomu to nie przeszkadzało, a po prawdzie jednemu nam tylko Czytelników. W kolegium redakcyjnym mieliśmy jako stałych członków dwóch robotników: majstra budowlanego STEFANA GAŁANĄ i elektryka SZCZEPANA BRZEZIŃSKIEGO. W kolegium uczestniczył również znany przodownik pracy Nowej Huty, pierwowzór „człowieka z marmuru” — PIOTR OZAŃSKI. Wspólnie z nimi redagowaliśmy gazetę, wspólnie planowaliśmy różne akcje. Gazeta stale rosła i rozwijała się, można było sądzić nawet, że stanie się codzienną gazetą Nowej Huty. Był bowiem taki czas, że ukazywała się trzy razy w tygodniu.

Po „polskim październiku” nastąpiło jednak głębokie rozczarowanie, ale tylko jeżeli chodzi o los nowohuckiej gazety. Zaczęto wszystko liczyć, wartościować, a że gazeta była deficytowa, gdyż nie mogła zdobyć gwarantującego rentowność nakładu w wysokości 40 tys. egzemplarzy, postanowił wydawca tj. RSW „Prasa” gazetę zlikwidować. Dla zespołu był to prawdziwy szok. Ale wszystko dobrze się skończyło. 22 lipca 1957 roku ukazał się pierwszy numer „Głosu Nowej Huty” — gazety istniejącej do dzisiaj i szacownej Jubilatki.

Bez precedensu w dziejach prasy zakładowej były także nasze formy pracy z korespondentami gazety. Aby związać tych ludzi mocno z redakcją, tworząc coś w rodzaju „drugiej linii” czy redakcyjnych „odwodów”, powołaliśmy „Studium dla Korespondentów Głosu Nowej Huty”. Co robiliśmy? Otóż spotykaliśmy się dyskutując nad różnymi formami dziennikarskimi. Wykładowcami na Studium byli najlepsi krakowscy dziennikarze i teoretycy prasy, spotykaliśmy się np. z redaktorami: OLGIERDEM JĘDRZEJCZYKIEM, JANUSZEM ROSZKĄ, JERZYM GRZYWĄ z PAP, JANEM ŚWIATŁOWSKIM, dyrektorem Ośrodka Badań Prasoznawczych doc. dr WALERYM PISARKIEM. Odbywaliśmy zajęcia na Wydziale Dziennikarskim UJ, w Ośrodku Badań Prasoznawczych i w Redakcji PAP. Poznawaliśmy warsztat dziennikarski w Telewizji, gościliśmy dwukrotnie na Krzemionkach. Spotykaliśmy się również z dyrektorami huty. Można wyobrazić sobie, jakie to było wyróżnienie dla naszych korespondentów, w większości robotników huty, gdy mogli spotkać się np. z dyrektorem EUGENIUSZEM PUŚTÓWKĄ. Niczym na konferencji prasowej mogli stawiać mu pytania! Szliśmy także razem do teatru, a potem dyskutowaliśmy na temat obejrzanego spektaklu. Naszych społecznych współpracowników gazety zabraliśmy również na wycieczkę do NRD, do zaprzyjaźnionej Redakcji „Unser Friedenswerk” — gazety Kombinat Metalurgicznego Eisenhüttenstad.

Praca ta przyniosła efekty. Stworzyliśmy zespół pozaredakcyjnego aktywno liczący ok. 25 osób. Mogliśmy na tych ludzi zawsze liczyć. Nadsyłali swe korespondencje. Pisali do gazety. Informowali nas o wydarzeniach w swych wydziałach godnych dziennikarskiego pióra. Byli zawsze z nami przydając wiarygodności swej hutniczej gazecie. Dziś z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że nie był to zmarnowany czas, a doświadczenia ze Studium są godną uznania częścią historii gazety — jubilatki, która niech żyje i dobrze nadal się miewa!

Jerzy DANEK

Po rocznym terminowaniu w gazecie zakładowej „ECHO Budowy”, gdzie trafiłam tuż po studiach, po czteromiesięcznym, obowiązkowym urlopie, na który wysłał mnie pracodawca, w połowie kwietnia 1982 roku zjawiłam się w redakcji „Głosu Nowej Huty”. Ja, absolwentka filologii polskiej UJ po raz pierwszy zetknęłam się z HIL.

Pierwsze miesiace pracy dla nowych pracowników pisma łatwym nie były. Nieco zdezorientowani, szukając tematów, biegaliśmy po Nowej Hucie. A kombinat, choć był tak blisko, omijaliśmy. Lęk? Chyba tak. Jeśli o mnie chodzi, to przede wszystkim bałam się swojej niewiedzy.

W jesieni szef zdecydował — Nina Dziuro, Adam Ryment i Magda Rusek zajmą się problematyką huty. Nina pierwsza zaczęła przecierać hutnicze ścieżki, wtórował jej wytrwale Adam, który jako wychowanek AGH najlepiej wiedział, czym się ten kombinat „je”. A ja pracując w dziale kombinatowym rozpoczęłam od... milczenia. Przez trzy tygodnie nie napisałam żadnego większego tekstu. Te dwadzieścia kilka dni przeznaczyłam na poznawanie huty. Szłam do jakiegoś zakładu czy wydziału i mówiłam: — Jestem laikiem. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, którzy przekazali mi podstawo-

## Zamykałam marteny

Magdalena RUSEK

we wiadomości o hucie. Naczyli mnie również, że hutników drażni (to chyba zbyt delikatne określenie), gdy dziennikarz pisze: W dniu tym a tym (miesiącu, kwartale, roku) załoga Wielkich Pieców wyprodukowała ileś tam ton stali...

Mój pierwszy tekst z kombinatu — „BYC ALBO NIE BYC MARTENÓW”, jak można się domyślić, powstawał długo. Ale nie było w nim żadnego merytorycznego błędu. Byłam z tego dumna. Byłam również dumna, iż temat, którym się zajęłam, uznano za ważny. Wiedziałam, że proces martenowski jest przestarzały, materiałochłonny, zysków stal martenowska nie przynosi, praca przy obsłudze tych pieców jest wyjątkowo ciężka a i pracowników potrzeba więcej niż przy konwertorach i tandemie. No i zasadnicza sprawa — likwidacja martenów to zmniejszenie w skali roku emisji tlenku azotu o 25 proc., a pyłu o prawie 2 tys. ton. Wierząc w polegę emisji słuszność sprawy, zabrałam się do roboty.

W redakcji pogratulowano mi tekstu, ale na reakcje władz nawet już nie liczyłam. W trakcie zbierania informacji wszystkie osoby, z którymi rozmawiałam, poparły moją pomysł. Tyle że było jedno „ale...”. Aby pomysły zrealizować, potrzebne są pieniądze, to duże pieniądze. O Świętym Naiwności, Naiwności, którą uczysz rozumu.

Jak się później okazało, nie ja jedyna chciałam zamykać marteny. Przede mną robili to już starsi koledzy, którzy właśnie przebywają na zasłużonej emeryturze. Robią to ci, młodszy, którzy przyszli do „Głosu” po moim stamtąd odejściu. Zapewne będą też zamykać marteny i ci, którzy marzą, że kiedyś, za kilka lat zostaną dziennikarzami.

Mieł rację starsi wiekiem stażem dziennikarze, że w kombinacie tematy leżą na stalowni, na kokosowni, na walcowniach, wszędzie.

Fachowcy (realiści, co nie znaczy pesymiści) powiedzieli mi, że prawdopodobnie XX wiek pozna marteny nie tylko z dokumentacji.

## Nie tak jak trzeba

Ryszard DZIESZYŃSKI

NIE BYŁEM zawodowym dziennikarzem, ale pisanie całkiem nieźle sobie dorabiałem do pensji urzędnika krakowskiego magistratu. Marzyłem jednak o pracy w redakcji i kiedyś mój przyjaciel Tadeusz Wojtaszek, wówczas wiceprzewodniczący ZW ZSMW, obecnie zaś wiceprezes WZGS powiedział mi, że słyszał o wolnym etacie w „Głosie Nowej Huty”. Udałem się więc na początek maja 1973 roku do redaktora naczelnego Romana Wolskiego, który wysłuchawszy mnie, oświadczył:

— Musi Pan porozmawiać z I sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina Józefem Nowotnym.

Ten zaś przyjął nas sympatycznie. Przeglądając moje wycinki prasowe, wczytując się ze szczególnym zainteresowaniem w zamieszczony w „Zielonym Sztandarze” artykuł o Batalionach Chłopskich w gminie Kocmyrzów-Luborzyca.

— Ja towarzysze walczyłem w szeregach BCH właśnie w tej gminie i znam ludzi, o których w tym artykule mowa, a jeden z bohaterów artykułu Franciszek Kozera „Karp” to mój dowódca.

Ten artykuł zadecydował chyba, że Józef Nowotny zaakceptował moją kandydaturę na redaktora „Głosu Nowej Huty”. Redaktor Wolski przedstawił mnie zespołowi Pracowników wtedy: Danuta Rybarczyk jako sekretarz, Jerzy Danecki, Henryka Rosiek, Marian Suda i Stanisław Gawliński jako fotoreporter. Sekretarką była Grażyna Grabowska, a najbliższym współpracownikiem Maciek Choma, szef Ośrodka Propagandy i Informacji HIL, w skład którego nasz tygodnik wchodził.

Był to sympatyczny zespół i przyjął mnie życzliwie, a Marian Suda zaproponował pierwszy temat dla mnie.

— W walcowni zimnej blach zdarzyła się awaria układu sterowania. Uszkodzona została maszyna warta 20 tysięcy dolarów i praktycznie nadawała się na szmelc. Grupa młodych inżynierów na własną rękę podjęła się naprawy i

odniosła sukces. Może napiszesz o tym?

Wybrałem się więc do walcowni i porozmawiałem z inżynierami. Tak narodził się mój pierwszy tekst do „Głosu Nowej Huty” pt. „UCHRONILI WYDZIAŁ OD POWAZNYCH STRAT”. Pamiętam jego końcowe słowa, które można użyć jako motto w późniejszej mej pracy dziennikarskiej w Hucie im. Lenina: „Są to jak widać ludzie młodzi, zdolni, pełni energii i zapалу do pracy, a przede wszystkim — wybitni specjaliści. Tutaj zdobyli świetną praktykę w zawodzie i stali się wysoce użyteczni dla swego wydziału. Załoga P-62 mówi o nich z dużym uznaniem. W ciągu kilkunastu godzin stali się prawdziwymi bohaterami. Usuwając skomplikowaną awarię uchronili swój wydział od ogromnych strat. Należy im się za to nie tylko podziękowanie...”

Od tej pory starałem się wyszukiwać właśnie takich, jak oni i pisać. Chciałem także odmaskować tych, którzy swą zawiścią, niekompetencją czy głupotą niweczyli ich wysiłki. Nie brakowało przecież i takich. Ale tamte czasy nie sprzyjały drukowi „tekstów prawdy”. O ile łatwiejsza była sprawozdawczość, „akademijność”, opisywanie celebry. Wechodziliśmy mocno w „erę gierkowską”, która wydała na świat taki karykaturalny stwór, który sama ochrzciła „propagandą sukcesu”. A gdy usiłowaliśmy pisać materiały krytyczne, nieraz obrywaliśmy po uszach. Różni wydziałowi ćwierćpromieniści z pianą na ustach oskarżali nas w Komitecie Fabrycznym, że piszemy „nie tak jak trzeba”. Nierzadko więc przychodziło nam wykłócać się o swe racje w gabinetach sekretarzy. Ale uczciwie rzekłszy — przynajmniej w czasach, gdy ja pracowałem, a odszedłem z „Głosu” w 1976

roku — tenże Komitet starał się nas bronić i ostatecznie nikomu z redaktorów krzywdy się nie stała.

Za swój zawodowy sukces uważam opublikowanie na łamach „Głosu” dwóch cykli „NOWA HUTA W LITERATURZE” i „LEGENDY NOWO HUCKIE”.

W pierwszym omówiłem utwory najwybitniejszych polskich pisarzy, poświęcone powstaniu Nowej Huty, począwszy od Mariana Brandysa, a przez Sławomira Mrożka, Jerzego Lovella, Ryszarda Kłosa, Hannę Mortkiewicz-Oleczkówną po Juliana Kawałca, który chyba najprawdziwiej pokazał obraz budowy Nowej Huty pisząc „Przeplyniecie rzekę”.

„Kto był na budowie, ten wie, że bez przekleństwa żadna robota by nie poszła. Ludzie przecież tu muszą sobie dodawać odwagi i otuchy. W masie musisz przeklinać, a ludzie wiedzieli, że jesteś kimś i aby cię szanowali. Niech będą błogosławione te nasze ręce i te nasze dzięk, straszliwe przekleństwa, bo one tak je stawiły to miasto. Gdyby odebrało się przekleństwa to dolinie, nie stanęłoby to miasto, a jeśliby stanęło, to było by przechylone na jeden bok”.

Drugi cykl to pierwsza próba na łamach „Głosu” sięgnięcia do historii folkloru tyczerów. Miała ona na celu uświadomienie Czytelnikom, że Nowa Huta, to nie tylko przybysze i ich potomkowie, ale też miejscowi, ci z Mogiły, Pleśszowa, Bięczyc i Branic i że ta „wielka rzecz”, jaką jest Nowa Huta, to dzieło wspólne i wspólny dom. Sądzę, że próba uświadomienia tego powiodła się. Doszły nas słuchacze nawet na kazaniach w kościele w Mogile księża chwalił ten cykl. A pewnego dnia na korytarzu Józef Nowotny oświadczył mi, że lekturę „Głosu” zaczyna właśnie od legen-



# Bohaterem zawsze człowiek

Eugeniusz SYNOWIEC

32 LATA w Hucie im. Lenina i 30 lat współpracy z hutniczą gazetą „Głos Nowej Huty”, to dla mnie prawie całe życie. Gdy ma się bowiem 50 wiosen i przed oczyma świat, który w tak zawrotnym tempie goni i ucieka przed człowiekiem, a on mimo największego wysiłku pozostaje w tyle — to wtedy dopiero widać, jak na dłoni, że z górki ci bracie, już z górki...

To była mała nutka melancholii. Praca w hucie i społecznikowska pasja pisania dla hutników i w ich interesie przez 30 lat w ich gazecie — to wspaniały ludowo-robotniczy uniwersytet współzycia ludzi ze sobą przy warsztacie, wielkim piecu, w redakcji, w biurze i w teatrze.

Młoda i nowa dziś kadra dziennikarzy. Wśród nich jeden „gniewny”, któremu na sercu leży poprawna polszczyzna, przypomina mi o obowiązku napisania i spisania tego, co dla „Głosu” robiłem i w jakiej mierze robotniczym piórem pomagałem współwzrostom pracy.

Przez całe lata zamieszczania korespondencji głównym bohaterem dla mnie był zawsze człowiek, jego praca, sposób spędzania wolnego czasu. Moji koledzy z pracy: elektrycy, formierze, mechanicy, operatorzy suwnic wiedzą dobrze, że każda przekazana

przez nich informacja o nieprawidłowości życia społecznego w pracy czy w miejscu zamieszkania znajdzie swój oddźwięk. Pisząc do gazety biorę na siebie odpowiedzialność za to, co napisałem i za tych, którzy przekazali mi sprawy nurtujące ich. Niejednokrotnie po sprawdzeniu otrzymanej informacji dostrzegłem, jak nieufni nie tylko w stosunku do mnie ludzie chcieliby moją gazetę wprowadzić w „maliny”.

Problemy mieszkaniowe nie od dziś są punktem zainteresowania załogi huty. Przed laty jeden z gospodarzy Krze-

ślawie chłopską filozofią „załatwiał” przydziały mieszkań dla lokatorów zameldowywanych w walącej się wiejskiej chacie. W tamtym okresie wystarczyło, by komisja stwierdziła złe warunki mieszkaniowe, i już hutnik otrzymywał lokal. Zwalniał się z huty, sprytny gospodarz meldował w chacie następnych lokatorów — naturalnie nie za darmo. Dopiero artykuł w „Głosie Nowej Huty” pt. „ZDIERSTWO” położył kres tym machinacjom.

Bezpieczne metody pracy — drażniący temat zarówno dla kierownictwa wydziałów huty, jak i dla samych pracowników. Cóż z tego, że przed 12 laty otrzymałem nagrodę w konkursie „MOZEMY PRACOWAC LEPIEJ I BEZPIECZNIEJ”? Największą satysfakcją dla mnie byłyby lepsze i zdrowsze warunki pracy dla mnie i moich kolegów.

Nie mogę już dłużej słuchać uwag o reformie, że to wszystko zależy od „góry”, że „z góry” winny przypląnąć dyrektwy. Hez drobnymi spraw, usprawnień można przeprowadzić na każdym odcinku, na każdym stanowisku. Poprawa organizacji pracy nie ta na wyrost, nie na pokaz — mogłaby zmienić marne trawstwo, poprawić jakość.

Z doświadczeń własnej pracy mogę śmiało stwierdzić, że tam, gdzie kierownictwo chce na poszczególnych odcinkach poprawić załogę warunki

pracy, rezultaty są widoczne np.: w Zakładzie Mechanicznym-Odlewniczym przebudowano kilka kabin suwnic. Niefunkcjonalne, wręcz uniemożliwiające widoczność, zastąpiono nowoczesnymi, gdzie obserwacja przez suwnicowego współpracującego na dole ludzi jest doskonała. Poruszam ten temat z okazji jubileuszu gazety, ponieważ zamieszczała materiały dyskusyjne m. in. w tej sprawie.

Przerażają hutników ogromne sumy, jakie mają być przeznaczone na modernizację Kombinatu. Kiedyś pisałem w naszej gazecie o małej modernizacji, którą można było wykonywać sukcesywnie, na bieżąco, nie wstrzymując produkcji, przeprowadzając remonty maszyn i całych urządzeń. Musi nam chodzić o to, by wszystkie te maszyny nie tylko się obracały, ale pracowały dużo wydajniej i bezpieczniej.

Gdybym tylko tej treści wspomnienia zamknął swe robotnicze pisanie dla hutniczej gazety, byłoby to nie w pełni prawdziwe i niesprawiedliwe nie tylko dla mnie, ale i dla stałych Czytelników „Głosu Nowej Huty”. Dlatego wspominam fakt, gdy z początkiem lat osiemdziesiątych redakcja zamieściła mój artykuł o kobietach, które pracowały bardzo ciężko i w urągających warunkach mikroklimatycznych. Oberwało mi się wtedy niemało, nasłuchiwałem się różnych uwag, ale...

kierownictwo jednostki produkcyjnej oraz służby bhp, w której pracowały owe hutniczki, zabroniły zatrudniania kobiet na tych stanowiskach. Przypomniało sobie również, że żadna z nich, mimo przepracowania w hutnictwie 25 lat, nie ma odznaczenia i trzeba je było szybko przyznać. W wirze wydarzeń, w jakich był wówczas kraj, i w atmosferze rozpolitykowania wszystkich o wszystkim — zapomniano o poprawie warunków socjalno-bytowych załóg robotniczych. Swoim wystąpieniem w tej sprawie w art. „GŁOS CZŁONKA PARTII” na łamach „Głosu”, przypomniałem niektórym o podstawowych obowiązkach wobec ludzi pracy.

Chcę zauważyć, że wiele informacji przekazywanych korespondentom nie jest drukowanych. Wszak „Głos” jest tygodnikiem, a interwencje niejednokrotnie są potrzebne „od zaraz”. Często wystarczy telefon, czyjeś zrozumienie i dobra wola, by sprawa została załatwiona pozytywnie.

Myszę że taka forma zaufania jest miernikiem rob., jaką spełnia gazeta, z którą związałem się przed 30 laty.

„Oczyrna duszy” widzę załem siebie z długą siwą brodą na jubileuszu 50-lecia „Głosu Nowej Huty” w 2007 roku, życząc jednocześnie już jako dziennikowi: własnej drukarni, elektronicznych zdalnie sterowanych maszyn oraz komputerowej sekretarki.

**P**ISANIE wspomnień zawsze kojarzy mi się ze zgrzybiałym dziadkiem, który w życiu już naprawdę nie ma nic do zrobienia poza wydaniem pamiętników. Dlatego pozwoliłem Czytelniczce, że uznaję za bezsensowne spisywanie szczegółowego życiorysu, zajmę się raczej epizodem z mej pracy w „Głosie”.

Przeżyłam w tej gazecie cztery kadencje redaktorów naczelnych. Niby nie było ich wielu, a jednak każdy może się poszczycić nie byle jaką indywidualnością, dzięki czemu w redakcji bywało różnie, ale nigdy nie gościła w niej nuda.

Szczególnie urozmaicone życie mieliśmy za kadencji „pryncypała princypialnego”, który wprowadził swoje zalety też posiadał, tyle tylko, że bardzo głęboko ukryte. W każdym razie nie wzbudzały one naszego entuzjazmu. Wyobraźcie sobie na przykład, że po całym męczącym dniu wychodząc wreszcie o siódmej czy ósmej wieczorem. Na schodach spotykacie szefa, który właśnie podąża na drugą zmianę do redakcji, wobec czego zgarnia Was z powrotem do pracy. Przewraca do góry nogami maszyny, zmienia tytuły (przeważnie na gorsze), jednym słowem robi taki galimatias, że włosy deba stają z rozpacz. Wreszcie po dwóch dalszych godzinach, mokrą jak mysz kościelna ze zmęczenia i nerwów wychodzę, by materiały zawieźć jeszcze do drukarni w Krakowie, a następnie wrócić do domu w Nowej Hucie. Takie „rozkoszne” dni miały miejsce trzy—cztery razy w tygodniu. Nie było lekko, oj nie!

## Nie było lekko...

Danuta RYBARCZYK

Za tej właśnie kadencji naszego pracusia zdarzyło mi się napisać prawie że sensacyjny artykuł z kolonii letniej HIL. Informacje miałam z tak zwanej pierwszej i pewnej ręki. W publikacji była mowa o tym, jak to w zieloną noc dzieci harcowały bezkarnie i bez umiaru, podczas gdy na kolonii gościło akurat wysokie gremium z kombinatu. A myszki hałasowały, ponieważ koty raczyły się suto płynnym żytkiem tudzież innymi napojami wysokowymi.

Po wydrukowaniu artykułu na łamach „Głosu” rozpetala się prawdziwa burza, w myśl staropolskiego porzekadła, że „prawda w oczy kole”. Piortuny waliły oczywiście we mnie, czyli w autorkę „paszkwili”. Dość nieśmiało razły z zewnątrz, ale zupełnie jawnie i bezpardonowo w zaciszu gabinetu naczelnego. Główny inkwizytor dosłownie szalał.

Po dwóch tygodniach zmasowanych ataków i wielogodzinnych przesłuchań, które obfitowały we wszystko prócz oszczędzającego mnie jupitera. wracałam późnym wieczorem do domu, zataczając się, jak po przepięciu. Nie oszczędzono mi bowiem zarzutów różnego rodzaju, z pretensjami o niepodjęcie tematyki modnej wówczas walki z rewizjonizmem rodzimym i obcym, włącznie. Wszelkie próby nakłonienia mnie do odwołania „krzywdzących” i „nieprawdzących” stwierdzeń i przyznania się do „pomyłki” na łamach „Głosu” — żadnego skutku nie odniosły. Byłam nieugięta, nieublagana i zawzięta.

Dzisiaj myślę, że moja bezkompromisowa postawa powinna była pójść dalej. Po tak jawnym zdruzgotaniu mojej autorskiej nietykalności i postawieniu na głowie moich zarzutów — powinnam była po prostu podziękować za pracę. Nie zrobiłam tego jednak, za to niedługo czekałam na pełną satysfakcję. Odsunięto bowiem od wysokich stanowisk ludzi, którzy zachowali się tak nagannie nie tylko podczas opisanej przeze mnie zielonej nocy, ale także przy wielu innych okazjach.

**G**dy przed 30 laty — w sierpniu 1957 r. już jako polonista z magisterskim dyplomem krakowskiej

Almae Matris zacząłem dostarczać do „Głosu Nowej Huty” pierwsze kilkunastowersze odcinki kroniki wydawniczej — przeglądu książkowych nowości, nie myślałem, że w tym nowym krakowskim piśmie zostawię w przyszłości na jego szpaltach ślad poważniejszy, a sercu bliższy. Sekretarzowa wówczas pismu red. Irena Kozielska, z którą później przez szereg lat pracowałem w „Gazecie Krakowskiej”. Za odcinek półstronicowy, zresztą i tak przyjęty zwykle redakcyjnie — brałem 25 zł. Korzystałem jeszcze do końca września ze studenckiej zniżki tramwajowej, więc fakt ten obniżał koszt dowiezienia aktualnego materiału do redakcji, a za przyjaźnieni księgarze nie przeszkadzali robić potatek z przeglądanych, a nie kupowanych egzemplarzy. Szukając możliwości wygłoszenia jakiejś płatnej prelekcji w klubach Nowej Huty, zaglądnąłem do kilku punktów bibliotecznych i tak zrodził się mój pierwszy w życiu reportaż — „KOMINY NIE PRZESŁONIŁY KSIĄŻEK”, drukowany w październiku 1957 r. w „Kierunkach”, który poprzez zapisy w bibliografiach trwale zaczął mnie z tą dzielnicą wiązać. Wcześniej — jeszcze jako student — zdążyłem w Nowej Hucie zadebiutować. Sylwestrowy numer z 1956 r. pisma nowohuckiego, poprzedzającego „Głos” — „Budujemy Socjalizm” zamieścił moją liryczną impresję „CHOINKOWE OZDOBY”. I tak się zaczęło.

A potem red. Roman Wolski, przechodząc z „Gazety Krakowskiej” — w której etalowo pracowałem od 1959 r. — na stanowisko redaktora naczelnego „GNH”, zachęcił mnie do współpracy, co zaoferowało od 1962 r. kilkudziesięciocdkowym felietonem „TO CIEKAWE”. Odcinek pierwszy drukowany był w kwietniu 1962 r. w 50-lecie tragedii zatonięcia „TI-

## Moje perłowe gody...

Tadeusz Z. BEDNARSKI

TANICA”. Ceniłem sobie tę współpracę z piśmie.

Kontakty z dzielnicą wystały najlepiej w 1979 r. podczas obchodów 20-lecia Nowej Huty. Kolejny redaktor naczelny „GNH” Marian Oleksy, który również mnie znał z „Gazety”, zasugerował mi, by prócz prowadzonego od 1976 r. stałego odcinka, poświęconego nazewnictwu nowohuckich ulic i osiedli, zaprezentować kilkadziesiąt sylwelek głównie mieszkańców Nowej Huty, jej twórców przede wszystkim z dziedziny kultury i sztuki.

To była wielka przygoda dziennikarza — dokumentalisty i wspaniała szansa osobistych spotkań z wybitnymi indywidualnościami twórczymi. Hez nasłuchiwałem się wspomnień, ileż przesunęło mi się przez świadomość retrospektywnych spojrzeń wielu moich rozmówców na całe ostatnie — do 1979 r. — 30-lecie często wyłącznie spędzone w cieniu Wielkich Pieców. Jak bardzo stawały się plastyczne — suche informacje, odnajdywane o tych ludziach w jakichś bio-bibliograficznych materiałach, słownikach, katalogach, informatorach, do których sięgałem przed spotkaniami. Siedziałem nieraz i pięć godzin, przeglądając szereg wycinków recenzji, materiałów, not, fotografii, albumów, katalogów, programów, słuchając wynurzeń serdecznych i bezpośrednich, ułatwionych nieskrępowaniem obojętności sali czy wyjęciem i ustawieniem sprzętu do zapisu fotograficznego czy fonicznego. Byłem przez rozmówców zapraszany do ich mieszkań, pracowni, pracowałem

tylko przy pomocy długopisu i brulionu. Poznawalem ich wrok, dowcip, humor, dbałość o rzetelność informacji, bezpośredniość w kontaktach z człowiekiem, którego w większości wypadków widzieli po raz pierwszy — to wszystko, co decydowało o ich życiowym sukcesie w środowisku i społeczeństwie. Rozmowy, przeciągały się nieraz długo, gospodarze obawiając się, że mogą późną porą nie zorientować się w labiryncie bloków, odprowadzali mnie na przystanek lub własnym autem odwozili pod dom. Byli to artyści sceny np. Bogusława Czuprynówna-Swiątek, Anna Lutostawska, Zdzisław Klucznik, Edward Rączkowski, artyści pędzla i diuta np. Waleria Bukowiecka, Lucjan Mianowski, Jerzy Panek, Janusz Trzebiatowski, ludzie świata muzyki — Domicela i Juliusz Łuciukowie, Krystyna Rapacka-Rościszewska, ludzie pióra — Jerzy Broszkiewicz, Stanisław Chruslicki, Ryszard Kłyś, Stanisław Stanuch, Jerzy Walawski, muzeolog — Stanisław Buratynski, nauczyciele, organizatorzy produkcji, urzędnicy, społecznicy... Trudno ich tu wszystkich wymieniać.

Wszystkie postacie były barwne, wrośnięte emocjonalnie w sprawy dzielnicy, przysparzające jej chwały. To były kontakty na długo niezapomniane i owocujące refleksjami, a za poświęcone mi godziny swym rozmówcom zawsze będę wdzięczny w imieniu własnym i „Głosu”, który po trzech dziesiątkach lat — na perłowy jubileusz — jest mi bardzo bliski.



# SKRÓCONA HISTORIA NOWEJ HUTY

NAJPIERW BYŁ PIĄST KOŁODZIEJ, INWESTOWAŁ W MOTORYZACJĘ, LUBIŁ DZIECI, A PRZED WSZYSTKIM PRZEKRACZAŁ PLANY



OJCIEC CZEMU ROBICIE TAKIE DYRDY-MAŁY!

KOŁODZIEJA NIE SATYSFAKCYJNOWAŁY OSIĄGNIĘCIA SYNA, WIĘC POSŁAŁ GO NA NAUKĘ W ŚWIAT

TY WY-NALAZCO! RACJONALIZATORZE!

A GDZIE JEST KRAINA MLEKIEM I MIODEM PEWNA?



PRZESZEDBY ZAPEWNE NASZ BOHATER CAŁY ŚWIAT GDYBY NIE NAPOTKAŁ KRAKOWA, KTÓRY SWYM PIĘKNYM NIE JEDNEGO ZAURÓCZYŁ



KRÓLEWNE I PÓŁ KRÓLEWSTWA

KRÓL CZEKA NA OFERTY!!!

I TAK, ZNALAZŁ SIĘ PRZED OBLICZEM KRÓLA



JA!

CHCE, KRÓLEWNE!

A SMOKA POKONASZ?

JASNE, U NAS WE WSI, NIE TAKIE NUMERY SIĘ ROBIŁO

MIAŁ TRZY DNI NA ROZPRAWIENIE SIĘ ZE SMOKIEM, O KTÓRYM SEYSZAŁ JEDYNIĘ ZE ŚPIA PO OBIEDZIE.



CO BY MU ZASTOSOWAĆ?

SMOKOLOGIA, ZAPASY, BOKS, KARATE

W KOŃCU ZDECYDOWAŁ SIĘ NA TRADYCYJNĄ BRON



TY TAKI OWAKI!!!

WTEDY OKAZAŁO SIĘ ŻE ZE SMOKIEM ŁATWIEJ SIĘ ZAPRZYJAŻNIĆ, NIŻ GO POKONAĆ. SZCZĘŚCIEM DZIELNY ŚMIAŁEK MIAŁ GŁOWĘ NA KARKU (W DODATKU MOCNĄ)



I UMIAŁ WYKORZYSTAĆ SYTUACJĘ.

PO KILKU DNIACH SMOK ULEGL. (NAWIASEM MÓWIĄC: DOBROWOLNIE)



W TEN SPOSÓB STAŁ SIĘ NIESPODZIEWANIE BOGATY I SZCZĘŚLIWY. NIESTETY, BEZ PRZERWY CZUŁ NIEPOKÓJ THORCZY.



ZROBIŁBYM JESZCZE COS!!

JĄ TEŻ!

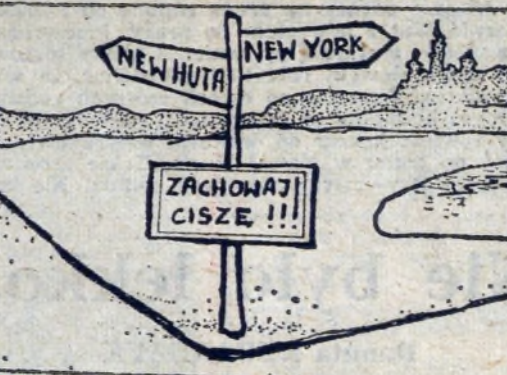
TAK DOKONANO PIERWSZEGO WYTOPU STALI, CO MIAŁO NIEBAGATELNE ZNA-CZENIE DLA PRODUKCJI ANTYIMPORTOWEJ



TO BĘDZIE COS!!

A JA NIE O TYM MYŚLAŁEM!

SZYBKO ZACZEŁO BYĆ GŁOSNO O TYM OSIĄGNIĘCIU W ŚWIECIE



ZACHOWAJ CISZĘ!!!

ROZWIJAŁ SIĘ PRZEMYSŁ METALUR-GICZNY. NIESTETY, POWODOWAŁO TO ZANIECZYSZCZENIE NATURALNEGO ŚRODOWISKA



JAK RÓWNIEŻ, POJAWIAŁY SIĘ OKRESOWE BRAKI WODY



RZ. WISŁA

NIE PODOBAŁO SIĘ TO NIEJAKIEMU SZEWCZYKOWI SKUBIE, KTÓRY PODŁOŻYŁ SMOKOWI ŚWINIĘ



CHRRR CHRRR CHRRR



WYGLĄDA TO JAK KRYZYS ENERGETYCZNY

MIMO PRZECIWNOCI LOSU I WROGICH SIŁ, NADLUDZKIM WYSIŁKIEM UDAŁO SIĘ PODTRZY-MAĆ TRADYJCJĘ HUTNICZĄ, CO JEST RÓWNIEŻ ZASŁUGĄ DOTOMKÓW PIĄSTA



A TAK NAPRAWDĘ, TO SZKODA ŻE PO SMOKU POZOSTAŁ TYLKO CIEN.



# POGŁOSY

Rok, dwa lata temu mieli ogromną szansę. Mogli wejść na stałe do czołówek polskich zespołów rockowych. Ich najsłynniejszy przebój „Ja myślę” był naprawdę bardzo popularny. Dodatkowo nie grali banalnej, bezmyślnej muzyki. Inteligentna była również nazwa zespołu — **MADE IN POLAND**. Obecnie z czasów świetności pozostała jedynie nazwa, no i oczywiście ci sami muzycy, chociaż byli zmiany personalne.

W tym miejscu śpieszę z wyjaśnieniem, że zespół **MADE IN POLAND** należy do moich ulubionych i nie są to słowa krytyki pod adresem muzyków. Właściwie są w takiej samej formie jak przed laty, nawet lepszej. Dlaczego więc jest o nich tak cicho? Show-business na całym świecie rządzi się swoimi prawami i niektóre sprawy trudno przewidzieć. Podobnie jest w naszym kraju. Niestety o sukcesie tego czy innego zespołu nie decyduje wyłącznie jego muzyka. Istotne są również kontakty osobiste w tzw. branży, reklama i promocja, obecność na antenie radiowej i telewizyjnej, itd. Spogląd-

nijcie uważnie na nasze zespoły rockowe. Na pewno zauważycie na szczycie też takie, które wcale nie powinny wychodzić na scenę, a z drugiej strony nie najgorszy muzycy z ciekawymi pomysłami wegetują w piwnicy.

Na szczęście chłopcy z **MADE IN POLAND** znaleźli przyznanego im sponsora. Od pewnego czasu ich próby odbywają się w Nowohuckim Centrum Kultury. Wierzę mi na słowo — są w coraz lepszej formie. Słychać to z dnia na dzień. Na dobre wyszło też tej kapeli „przeproszenie się” z pierwszym (i najlepszym) wokalistą **Rozim**. Reszta jest bez zmian, czyli **Artur Hajdasz** na perkusji, **Piotr Pawłowski** na gitarze basowej i **Krzysztof Grażyński** na gitarze. W składzie pojawił się też piąty muzyk — **Władysław Grochot**.

Grali na wszystkich prestiżowych scenach rockowych w naszym kraju, byli na wszystkich ważniejszych imprezach. Są obecni też na kilku płytach. Wydałi dwa single w **Tompressie** — „Ja myślę” („Obraz we mgłę” i „Nieskazitelną twarz”) „Jedna kropla deszczu”. Ich muzyka znalazła

się również na trzech dużych płytach — składankach — „Sztuka latania”, „Jeszcze młodsza generacja” i ostatnio „Przeboje na trójkę”. Do szczęścia brakuje jednak na pewno autorskiego albumu. Miejmy nadzieję, że stanie się to już niedługo, tym bardziej że muzycy są w dobrej kondycji muzycznej i psychicznej, twierdzą nawet z tajemniczym uśmiechem — „nasza muzyka jest najlepsza”. Pożyjemy zobaczymy.

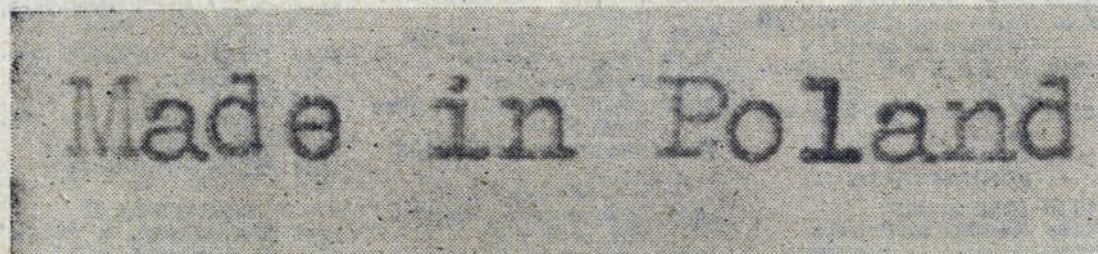
Obiecują, że nowy repertuar będzie inny. Odeszli od zimnej fali. Trzy lata temu byli pierwsi z takim brzmieniem. Rok później w Jarocinie około 30 kapel grało podobnie. Właśnie dlatego postanowili teraz zaproponować coś nowego. „Jesteśmy już teraz najlepsi w Polsce — dodają — tylko niestety nikt o tym jeszcze nie wie”. A więc Czytelnicy „Pogłosów” są pierwsi. Gdyby mieszkali, a przynajmniej grali w Warszawie start, a właściwie come back byłby o wiele łatwiejszy. Jednak można się spodziewać że przy tak dużej chęci podbicia rodzimego rynku muzycznego mają sporą szansę na sukces. Nie pozostaje więc nic innego, jak życzyć im powodzenia. Trzymamy kciuki.

JACEK KRĄG

Fot. autor

## UWAGA!

W każdą środę, aż do końca wakacji, w godz. 10-15 odbywają się w NCK konsultacje muzyczne dla zespołów amatorskich. Wśród konsultantów nie brakuje znanych muzyków — **Artur Hajdasz**, **Ryszard Krupa**, **Grzegorz Motyka** i inni. Wszyscy chętni powinni się zgłaszać w NCK do **Zbyszka Grzaki** — pok. 113, tel. 44-22-47.



## ■ SWETER (nie: swetr!)

— wyraz ten pochodzi z języka angielskiego. Tam został utworzony od czasownika *sweat* — „pocić się”. *Sweter* oznaczał więc „tego, który się poci”, wtórnie także „człowieka wyciskającego pot”. Jako część ubrania jest to najprawdopodobniej (tak twierdzi prof. Witold Doroszewski) nazwa tego, co wchłania pot, albo też tego, co mocno grzeje.

Na gruncie polskim wyraz ten otrzymał taką samą odmianę jak np. *Luter*, tzn. że „e” w drugiej sylabie potraktowane zostało jako ruchome. Stąd odmiana: *sweter, swetra, swetrowi*. Dla wielu osób forma *sweter* jest... sztuczna. Mówią więc *swetr*,

## MÓWIMY PO POLSKU

gdyż kojarzy im się ten wyraz z rzeczownikiem *wiatr*. Jak twierdzą jednak językoznawcy, forma *wiatr* i *sweter* nie mają ze sobą nic wspólnego.

■ **ONEGDĄJ** — „w dniu o dwie doby poprzedzającym dzień dzisiejszy, przedwczoraj”. Jest to wyraz wychodzący już powoli z użycia, ale mimo to wciąż używany przez wiele osób... w złym znaczeniu. Powszechne jest mylenie go z wyrazem *ongis* i traktowanie jako synonimu. Tymczasem *onegdaj* znaczy

wyłącznie „przedwczoraj”, a *ongis* (*ongi*) — „dawniej, kiedyś, swego czasu”.

■ **ADRES** (nie: adres zamieszkania) — bardzo często w języku urzędowym (we wszelkiego rodzaju zawiadomieniach, ankietach) spotyka się określenie *adres zamieszkania*. *Adres* to w myśl słownikowych reguł „miejsce zamieszkania lub pobytu osoby albo znajdowanie się instytucji”.

Mówmy zatem: albo *adres*, albo *miejsce zamieszkania*.

MACIEJ MALINOWSKI

Okregu Funduszu Wczasów Pracowniczych w Łądku-Zdroju i Polski Związek Esperantystów. Turnusy odbywać się będą 2-15 sierpnia, 2-15 września br. W turnusie może uczestniczyć 488 osób. Koszt 10 800-18 000 zł, w zależności od turnusu i kategorii pokoju.

Zgłoszenia przyjmuje Polski Związek Esperantystów — 50-952 Wrocław 17, ul. Dubois 3, tel. 22-69-54.

(bw)



W niedzielne wieczory powtórnie zagościła w naszych domach rodzina Pasterników — bohater serialu telewizyjnego „BLISKO, CORAZ BLIŻEJ”. Jej nestor Stanik Pasternik, — **TADEUSZ SZANIECKI** aktor Teatru Ludowego mówi dla „GNH” o pracy w tym filmie i nie tylko:

## — Wielkiej sławy nie zdobyłem...

— Ale zdobył Pan na pewno wiele sympatii widzów, śledzących dzieje Pasterników i zarazem całego Śląska. Jak „znalazł” się Pan w tym serialu?

— Pracowałem w latach 1968-1980 w teatrze w Katowicach, gdzie zaprowadziły mnie przede wszystkim względy finansowe a także zasada: nie walcz ze swoim dyrektorem, raczej odejść. Musiałbym walczyć z Ireną Babel, która dyktowała w Nowej Hucie. Pierwsze odcinki serialu zaczęliśmy kręcić w 80, 81 roku.

— Zatem pracował Pan w Teatrze Ludowym?

— Od początku jego istnienia. Właściwie od zera. Po skończeniu dramatycznego studium w Katowicach (taka była forma dokształcania aktorów zaraz po wojnie), krótko pracowałem w Jeleniej Górze. Skąd Skuszanka ściągnęła mnie do Krakowa. Takich jak ja było wtedy wielu. Skuszanka, Krassowski, Szajna zaczęli swój Teatr. Próbowaliśmy w nieistniejącym już dziś „Nurcie” od lipca (1955 roku), w tym czasie budował się nowy teatr. 3 grudnia zagraliśmy historycznych już „Krakowiaków i Górali”. Było to właściwie przeniesienie inscenizacji Schillera, gdyż pani reżyser Wanda Wróblewska była jego asystentką. Potem zaczęły się już nasze własne spektakle. Powstawał teatr Skuszanki, Szajny. Zespół zgrał się, osiągnęliśmy wspaniałe sukcesy i u nas i międzynarodowe. Po dwóch latach istnienia byliśmy w Wenecji, po trzech w Paryżu. Teatr rósł, póki słynna trójka była razem. Potem było różnie. Wyjechałem na Śląsk.

— By wrócić jednak do Nowej Huty?

— Tu została moja rodzina, mój dom. Dzieci wyrosły, nie trzeba było już im pomagać (finansowo). Teraz z toną mamy mieszkanie, które nagle zrobiło się duże. Tu zaczęła się moja praca. Z dyrektorem H. Giżyckim pracuję się dobrze, spokojnie. Właśnie jesteśmy po rozmowach, że być może na mój jubileusz zagram powtórnie *Wojewodę* w „Mazepie” Słowackiego. Powtórnie, bo grałem tę rolę mając lat 35. Teraz w odpowiednim wieku i z odpowiednim doświadczeniem chciałbym ją zagrać jeszcze raz. Jubileusz będzie co prawda za dwa lata, ale mimo że w wrześniu odchodzę na emeryturę będę w teatrze dalej pracował.

— Czy są jakieś nie spełnione Pana role, takie o których się marzy?

— Właściwie grałem wiele

ciekawych ról, tych które lubię, bo właśnie lubię, *Szekspira*, *Słowackiego*, *Fredę*. Marzyłem kiedyś o *Otelu*. Tego nie udało się zagrać. Ale nie mam do siebie pretensji. Chociaż wielkiej sławy nie zdobyłem.

— Jak zatem wygląda przystęp do filmu, bo tak chyba można nazwać tę właśnie pracę?

— Z filmem zetknąłem się już wcześniej. Były jakieś drobniaki, nieduży serial sensacyjny „Misja”. Teraz w rodzinie Pasterników przebywałem dłużej. Pierwsze odcinki „kręciliśmy” w latach 1980-1982. Potem zrodziła się idea powstania następnego i w 1985 roku dokręciliśmy 10 następnych. Najpierw miałem zagrać dziadka (ojca Pasternika — *Franciszka Pieczki*). Zostałem jego najmłodszym synem — oczywiście już w starszym wieku (młodsze wcielenie przedstawił *Jerzy Gratek* (red.)). Akcja tym razem kończy się w 1945 roku, po zakończeniu wojny. Wnuki dorastają, wyrastają z nich różni ludzie. Sama praca dała mi wiele satysfakcji, przede wszystkim spotkałem wielu wspaniałych kolegów. Nawet poza planem byliśmy także ze rodziną, nazywaliśmy się filmowymi imionami. Najwięcej dokuczala mi charakterystyka. Starzeję się w tych odcinkach i zmarszczki, które powstają po pokryciu twarzy specjalnym zasychającym środkiem, nie były najprzyjemniejsze. Na szczęście „zdejmovaly” się doskonale. Sporo problemów miałem akurat z ostatnią sceną (nie możemy jednak zdradzić Czytelnikom jak film się kończy). Słońce niemilosierdzie w oczy świeciło, a tu akurat nie można było nim mrugać.

— Właściwie częściej odpowiesz na pytanie, które miałem postawić już mam, bo mówi o tym Pana pobyt na Śląsku, ale chodzi mi o gwara. Prawie wszyscy w filmie mówią tak właśnie. Czy były, duże problemy nauczania się tego języka?

— Już w scenariuszu *Albina Siewierskiego* kwestie gwary są tak napisane. Można się tego nauczyć. Ja zdaję sobie sprawę, że mimo pobytu na Śląsku, mimo osłuchania się, nie złapałem najważniejszego — melodii tego języka. Są jednak świetni w tym, szczególnie młodzi aktorzy. Zdaję sobie sprawę z tego, że wiele rzeczy mogło mi nie wyjść. Oglądam teraz siebie i nie tylko z zainteresowaniem. To jeszcze jedna nauka na przyszłość.

— Dziękuję za rozmowę.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

## Można wypocząć

## i nauczyć się esperanta

Już 100 lat istnieje ten język, którego twórcą był warszawski lekarz okulista. Najpierw była to 40-stronicowa broszura z 16 regułami gramatyki. Język zyskiwał sobie zwolenników, wzbogacało się jego słownictwo.

Od 26 lipca do 1 sierpnia w Warszawie z całego świata delegaci spotkają się bez tłumaczy i słuchawek.

Jeżeli chcesz należeć do tego grona, możesz skorzystać z wczasów w Międzygórzcu, organizowanych przez Zarząd



# TELEWIZJA

od 17 do 24 lipca 1987 r.

<b>PIĄTEK I</b>	
16.40	Wszechnica budowlana
17.00	Wakacje
17.15	Teleexpress
17.30	Wakacje
18.50	Dobranoc
19.00	Monitor rządowy
19.30	Dziennik
20.00	„Zwierciadło czasu” — film prod. radz.
21.30	Żniwa '87
21.40	Relacja z posiedzenia Sejmu
22.10	Studio sport
22.40	DT — komentarze
23.05	„Z historii Wietnamu” — film dok. prod. fr.
<b>PIĄTEK II</b>	
16.30	„Spadochroniarze” — film prod. radz.
18.00	Kronika krakowska
18.30	„102” — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30	Poznaj swój kraj
20.00	„Kogel-mogel” — magazyn rozrywkowy
20.50	Uwaga, dokument
21.30	Panorama dnia
21.45	„Piękności nocy” — film prod. fr.
23.05	Rozmowy intymne
23.35	Wieczorne wiadomości
<b>SOBOTA I</b>	
8.30	Tydzień na działce
9.00	„Timur i inni” i film prod. radz. „Kordzik”
10.30	Dziennik
10.40	Stare, nowe, najnowsze
11.40	Pilkarska kadra czeka
12.00	Piosenki z nad jeziora
12.20	Krag
12.50	Reportaż z przeszłości
13.20	W świecie ciszy (program dla niesłyszących)
13.50	Wojsk. pr. publ.
14.20	„W królestwie Bhutanu” — film dok. prod. fr.
15.20	Teatr: „Ładna historia”
16.45	Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej
17.15	Teleexpress
17.30	Losowanie Dużego Lotka
17.40	Polska w świecie
18.50	Dobranoc
19.00	Z kamerą wśród zwierząt
19.20	Magnes
19.30	Dziennik
20.00	„Dziewczyna z Nowolipki” — film fab. prod. polskiej
21.25	Czas
21.55	Siedem dni na świecie
22.55	Sportowe rytmy tygodnia
23.05	Dziennik
23.15	„Karawan” — film prod. USA
<b>SOBOTA II</b>	
15.00	„Wielka farsa” — film fab. prod. CSRS
16.15	Obłęgorek odrodzony —

16.30	reportaż
16.40	Kurs pływania na desce
16.40	Studio sport
17.15	„Przygody naszych ulubieńców” — film anim.
18.00	Kronika krakowska
18.30	„Pan Tadeusz” — Księga VI
19.30	Alfa i omega
20.00	XXVI Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju
21.00	W pracowni J. Stanne-go
21.30	Panorama dnia
21.45	„Ślawa” (4) — film prod. USA
22.30	Portrety — S. Fitzgerald
23.00	Wieczorne wiadomości
23.05	Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego

<b>NIEDZIELA I</b>	
9.00	Filmy: „O czym szumią wierzby” i „Niebieskie lato”
10.15	Wędrowniki po NRD
10.30	Dziennik
10.35	Filmowe obserwacje — świata
11.25	Zajechał wóz do Złotego Potoku (1)
11.55	Siedem anten
12.40	Kraj za miastem
13.05	Telewizyjny koncert ży-czeń
13.50	Zajechał wóz do Złotego Potoku (2)
14.20	Kraina długowiecznych — reportaż
14.45	Program poetycki
15.10	Zajechał wóz do Złotego Potoku (3)
15.40	Angielski program roz-rywkowy
16.05	Prezydenci — John A-dams
16.35	Irina Otiewa — recital piosenkarki
17.15	Teleexpress
17.30	Studio sport
18.20	Antena
19.00	Wieczorynka
19.30	Dziennik
20.00	„Blisko, coraz bliżej” (13) — film prod. pol.
21.15	Wizyta w Japonii — re-portaż
22.15	Pegaz
22.55	Łoża — program kaba-retowy
23.15	Sportowa niedziela
23.50	Dziennik

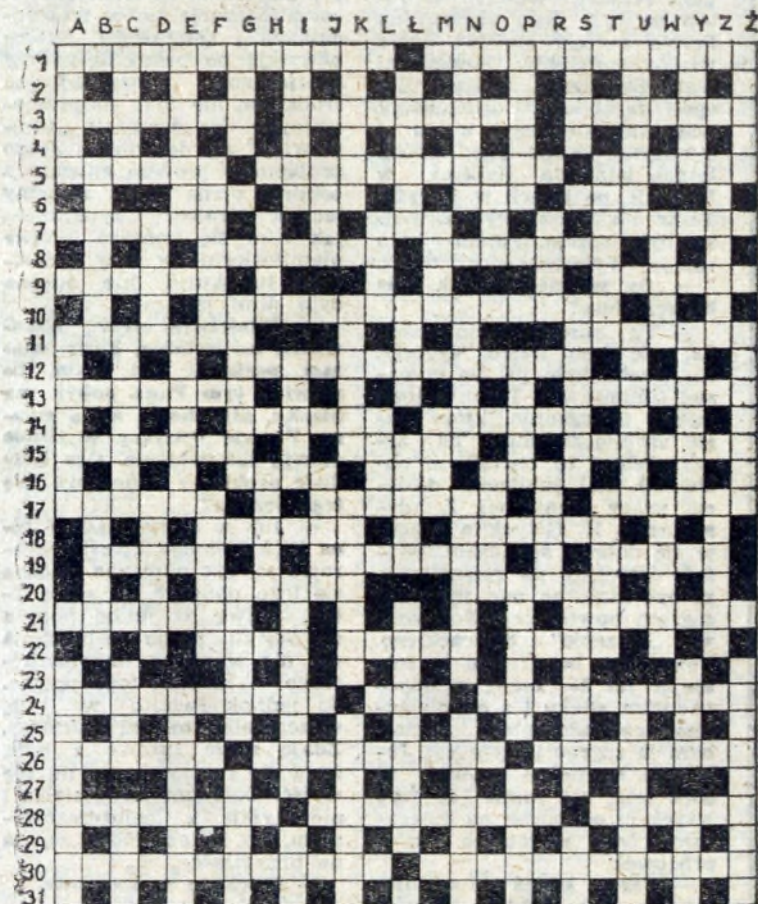
<b>NIEDZIELA II</b>	
9.30	Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.05	„Blisko, coraz bliżej” (13) — film pr. pol. (dla niesłyszących)
12.50	Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskie-go

13.55	Powitanie
14.00	Tajemnice starego Gdań-ska
14.20	Jutro poniedziałek
14.50	Wideołeka
15.35	Studio sport
16.05	Kino-OKO
17.00	Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
18.00	Przeboje B. Kaczyńskie-go
19.00	Moje piosenki — G. Leś-kiewicz
19.30	Magazyn nowości piyto-wych
20.15	Studio sport
21.15	Antykwariusz — repo-taż
21.30	Panorama dnia
21.45	„Richelieu” (3) — film prod. frane.
22.40	Wiersze M. Klubowicz
23.05	Wieczorne wiadomości
<b>PONIEDZIAŁEK I</b>	
16.55	Program dnia
17.00	Wakacje
17.15	Teleexpress
17.30	Wakacje — „Kariera Ma-kodema Dyzmy” (3)
18.50	Dobranoc
19.00	Echa stadionów
19.30	Dziennik
20.00	Teatr: A. Fredro — „Je-stem zabójcą”
21.00	Żniwa '87
21.10	Pro memoria
21.40	„Wesele na Kurpiach” (2) — film dokument.
22.10	Spotkanie z K. Koźnię-wskim
22.20	Penetracje — listy mi-łosne
22.40	DT — komentarze
<b>PONIEDZIAŁEK II</b>	
17.55	Program dnia
18.00	Kronika krakowska
18.30	Sponsor — teleturkiej
19.00	„102” — magazyn kulta-ralno-muzyczny
19.30	Gwiazdy wielkiego spo-tu
20.00	Egipt — program dok.
20.40	„Ludzie, konie i manie-ry” — film dok.
21.30	Panorama dnia
21.45	„Siedem zegarków Go-stawa” — film dok.
23.10	Wieczorne wiadomości
<b>WTOREK I</b>	
9.00	Teleferie: „W 9 dni do-okola Verne'a”

9.40	„Kapitan Nemo” (4) — film prod. ZSRR
10.00	Dziennik
10.10	„Pod wiatr” (3) — film prod. austral.
16.35	Program dnia
16.40	Telewizyjny informator wydawniczy
17.00	Wakacje
17.15	Teleexpress
17.30	Wakacje
18.50	Dobranoc
19.00	„Rzeczpospolita Chelmska” — pr. dok.
19.30	Dziennik
20.00	„Pod wiatr” (3) — film prod. austral.
20.50	Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.05	Telemost
21.45	„W pewnej gminie” — film dok.
22.10	Losowanie Krajowej Lo-terii Pieniężnej
22.15	Z polskiej fonoteki
22.40	DT — komentarze
<b>WTOREK II</b>	
17.55	Program dnia
18.00	Kronika krakowska
18.30	Ryzyko — teleturniej
19.00	„102” — magazyn kulta-ralno-muzyczny
19.30	Poznaj swój kraj
20.00	W obronie własnej
20.00	„Exodus” — widowisko baletowe
20.55	S. Bunin gra Chopina
21.10	Polak awansuje
21.30	Panorama dnia
21.45	„Solo Sunny” — film prod. NRD
22.25	Wieczorne wiadomości
<b>SRODA I</b>	
8.45	„Awantura o Basję” — film prod. pol.
20.25	XXI Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Koło-brzeg '87
11.55	Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warsza-wie
22.55	„Między Bugiem a Odrą” — film dok.
13.15	„Zielone kasztany” — film fab. prod. pol.
14.35	„Ona w roli głównej” — M. Koterbska
15.20	Jagiellonowie w Schal-laburgu — reportaż
15.50	Studio sport

18.50	Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00	Wakacje
17.15	Teleexpress
17.30	Wakacje
19.00	Wieczorynka
19.30	Dziennik
20.00	„Rajska jabłonia” — film fab. prod. pol.
21.45	Interfashion show — Łódź '87
<b>SRODA II</b>	
14.00	Wrocław na antenie
14.30	R. Stoltz: „Dama z portretu” — operetka
15.55	Wrocław na antenie (2)
17.30	W stronę gór
18.00	Godzina z R. Kłosow-skim
19.00	Wrocław na antenie (3)
19.30	Poznaj swój kraj
20.00	XXVI Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '87
21.00	Studio sport
21.30	Panorama dnia
21.45	„Mayerling” — film fab. prod. ang.
23.55	Wieczorne wiadomości
<b>CZWARTEK I</b>	
9.00	„Szaleństwo Majki Sko-wron” (6, 7) — film prod. polskiej
10.00	Dziennik
10.10	„Kaz” (7) — film prod. USA
16.30	Program dnia
16.35	Wojskowy pr. dok.
17.00	Wakacje
17.15	Teleexpress
17.30	Wakacje
18.50	Dobranoc
19.00	Czym żyje świat?
19.30	Dziennik
20.00	„Kaz” (7) — film prod. USA
20.45	Teraz — tygodnik go-spodarczy
21.15	Studio sport
22.00	„Majdanek” — film do-kumentalny
22.40	DT — komentarze
<b>CZWARTEK II</b>	
16.30	„Dziewczynka z miasta” — film prod. radz.
17.45	Biecz — film dok.
18.00	Kronika krakowska
18.30	„Integra — moja miłość” — film dok.
19.00	„102” — magazyn kulta-ralno-muzyczny
20.00	Salon muzyczny
20.50	Grać, albo nie grać — recital duetu M. Banasik i A. Zubek
21.15	Ekspres reporterów
21.30	Panorama dnia
21.45	Program publicystyczny
22.30	Ciężarowcy
23.05	Wieczorne wiadomości

## KRZYŻÓWKA NR 29-30



POZIOMO: 1-a strzeliła na-szemu tygodnikowi, 1-m zaj-muje się stosowaniem galwa-noterapii, 3-a wypuściła nie-

szczęścia z puszką, 3-j zapal, 3-s smutny pochód, 5-a nie-miecka działaczka ruchu ro-botn. (1857—1933), 5-h insty-tucja przygotowująca i finan-sująca publikacje, 5-t elek-tron, 6-e biochemiczny skrót nazwy skład. nikotynowych, 6-i symbol norm przemysło-wych, 6-n papuga, 6-s mała Elżbieta, 7-a miasto w pół-zach. NRD, 7-l skrót nazwy światowej organizacji do walki z głodem, 7-t archaiczny dzban, 8-f firanka niegdyś tak się nazywała, 8-m wędlina, 9-a płyną kanałami, 9-t rzymska epopeja, 10-f b. ważny doku-ment wydany w Chelmie, 11-a niewielka twierdza, 11-s ma-niokowa kasza, 12-g część zdania, 13-a stamtąd wyjeź-dża pociąg, 13-s trzeźwość ro-zumowania, 14-g przedsię-wzięcie, 14-m rekwiżyt alpi-nisty, 15-a łanią Dunajec, 15-k pomieszczenie, 15-s daw-niej anons w gazecie, 16-g muz. interwał, 16-l najlepszy rodzinny, 16-o pszczoły pro-dukt, 17-a stelaż, 17-j jedno-stka administracyjna, 17-t przysmak z ryb, 18-f aproba-ta, 18-n farba (blekit), 19-b z kompasem, 19-j kwiat z tytu-lu filmu, 19-t opera Moniusz-ki, 20-f ksyolit, 20-n wędlina Węgrów, 21-a odstożnik, 21-s lekarz, założyciel Instytutu Psychologii w Buenos Aires (1888—1953), 22-f jeden w marszu, 22-k port nad rzeką Kasai (Kongo), 22-p drukarz krakowski (ok. 1525), 24-a utwór sceniczny, 24-l skrót nazwy młodzieżowej organi-zacji, 24-o obrazek małego formatu, 26-a był siedzibą KRN, 26-h wyposażenie tu-

rysty, 26-r „za młodu nasią-ka”, 28-a operowa księżniczka, 28-j zostaje po ognisku, 28-t monstrum, 30-a pracuje w re-dakcji, 30-m długoletni, po-wojenny premier, PIONOWO: a-1 ozdobny kamień, a-11 klawiatura e-lektronicznej maszyny pisać-cej, a-23 linia określająca np. zmiany temperatury, b-5 wy-bór króla, b-17 odgłos łama-nia, c-1 najwyżej na niebie, 11-e miasto we Włoszech (Umbria), 23-e miejsce spotkań i gier, 23-c impreza turysty-czna, 7-d w kregostupie, 17-d np. borówka, 1-e cząsteczka, 11-e zarola jezior, 24-e try-koł, 5-f fajka wodna, 17-f ślą-ski Karol, g-1 walcy z Ira-kiem, g-10 wynik dzielenia, g-20 rodzaj ryby, g-27 na opa-kowaniu, h-7 ślad, h-16 obóz jeniecki, i-1 zbiorzek organiz-cyjny np. wit. D, kwas żółciowy itp., i-12 w nim mnisz, i-20 krzączek, np. uszczelka, i-29 po-le ze zbożem, j-5 primabale-riny, j-16 gryzoń amerykań-skich stepów, k-1 abisyńska kapusta, k-10 zabytkowa część Paryża, k-17 diaskop, k-25 autorka powieści, l-7 od-miany księżycy, l-14 dront (wymarły w XVII w.), l-2 o-kazja, l-10 ... van der Rohe, l-15 typ samochodu, l-21 ina-czej szermierka, m-7 dopływ Warty, m-14 linia okrętowa, n-1 rzeka w Kolumbii i We-nezueli, n-10 rodzaj faszyz-mu, n-17 rzutnik, n-25 niedo-bór, o-5 płasie pienie, o-16 jest w łazience, p-1 dykcja, p-12 miasto nad Notecią, p-20 wywietrznik, p-27 kompres, r-7 jezioro w Kanadzie, r-16 w oknie, s-1 bogini zwycię-

stwa, s-10 automatyczny au-to-pilot, s-20 mrowcze siedli-sko, s-29 golizna na pióźnie, t-5 np. Wenus, t-17 perforo-wany zeszyt, u-1 ten z Masz-kowiec był jednym z dowó-dców pod Grunwaldem, u-11 wykres, u-24 termozyt, w-7 są w obecis, w-17 część u-tworu literackiego, wiersz, y-1 forma monopolu, y-11 lupiny, y-23 duży stepowy kurak, y-28 pisarz ang. autor powie-sci „Rywale”, z-5 nie wrzucał do niego kamyków, z-17 ban-daż, przewiązka, ż-1 ma sym-bol Ru, ż-11 właściciel floty, ż-23 przerybka utworu lit. lub muzycznego. ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27 POZIOMO: 6. Plantageneś, 9. Ghandi, 10. Tobruk, 12. der-by, 14. Ziemia, 15. arnika, 18. plasterek, 19. Kleopatra, 20. Aconcagua, 22. Węgorzewo, 25. akacja, 29. powódź, 30. korab, 31. Belgia, 32. ukleja, 33. Tem-plariusz. PIONOWO: 1. flanka, 2. E-neida, 3. Gagarin, 4. festyn, 5. Serbia, 7. Chamis, 8. lutnia, 11. Wieliczka, 13. skorowidz, 16. Praga, 17. felga, 21. nie-cień, 23. Zawoja, 24. parawan, 26. Algier, 27. skarpa, 28. obu-wik, 29. polisa. Nagrody książkowe za po-prawne rozwiązanie krzyżów-ki w 27 numerze „Głosu No-wej Huty” wylosowali: Jan Szkaradek, 31-872 Kraków, os. Dywizjonu 303 19/47; Jan Rak, 31-624 Kraków, os. Pia-stów 25/3; Janusz Pisarski, 34-410 Rabka, Rynek 3. UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.



# Przed trzydziestu laty —

Już dziś na stadionie Hutnika będziemy witać kolarzy biorących udział w XV JUBILEUSZOWYM WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI. Komitet organizacyjny zakończenia IX etapu „Tour de Pologne” w Nowej Hucie ofiarnie pracował już od paru tygodni, nie szczędząc wysiłków, by przyjęcie i ich pobyt w Nowej Hucie wypadł jak najlepiej.

(...) Komitet organizacyjny postanowił wyjść naprzeciw kolarzom już w czasie ich jazdy z Bielska do Nowej Huty. Został opracowany specjalny informator o naszym mieście, który już wczoraj został wręczony każdemu zawodnikowi i innym osobom towarzyszącym wyścigowi. Informator zawiera minutowy program pobytu kolarzy w Nowej Hucie od przybycia na metę IX etapu aż do chwili startu do X etapu, który nastąpi w sobotę 20 bm.

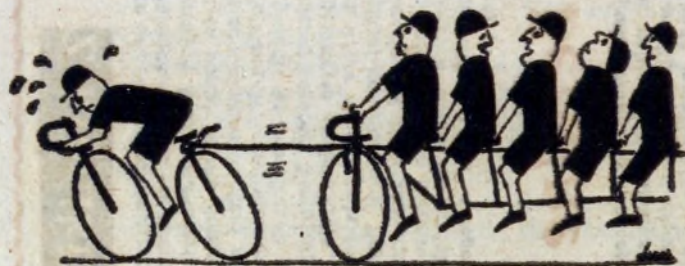
## Serdecznie witamy kolarzy — uczestników XV „Tour de Pologne”!

Zwycięzca IX etapu „TOUR DE POLOGNE” otrzyma motocykl marki WFM, ufundowany przez Hutę im. Lenina. Innym zawodnikom wręczone zostaną odbiorniki radiowe produkcji polskiej, teczki skórzane, kryształki.

(...) Szczególną aktywność w przygotowaniach do zakończenia IX etapu wyścigu w Nowej Hucie wykazuje I sekretarz KD PZPR Andrzej Kasprzyk, I sekretarz KF PZPR Huty im. Lenina, poseł Zbigniew Jakus, przewodniczący prezydium DRN Franciszek Misuda. (...) Harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 85 przyjęli na siebie obowiązek opiekowania się kolarzami i ich sprzętem natychmiast po przybyciu na metę IX etapu. (...) Przybycie pierwszych zawodników na metę na stadionie Hutnika spodziewane jest ok. godz. 17.30.

(...) Jutro po śniadaniu uczestnicy wyścigu autokarami zwieźdzą kombinat, a o godz. 12 staną na starcie przedostatniego etapu Nowa Huta — Radom. Start odbędzie się przed Centrum Administracyjnym HiL, a starterem będzie naczelny inżynier huty mgr Tadeusz Socjusz.

(„GŁOS NOWEJ HUTY” nr 93, 19 IX 1958)



## Krakowianin Wiśniewski przegrywa z Belgiem Goossensem

Wczoraj na stadionie Hutnika zakończył się IX etap XV „TOUR DE POLOGNE”. Zwyciężył Belg Goossens, który na 30 m przed metą wyprzedził o pół długości roweru krakowianina Wiśniewskiego. Tuż za nimi linię mety przejechało 7 kolarzy, a wśród nich Polacy — Gazda, Jankowski i Kaczmarski. (...) Belg Goossens odniósł trzecie etapowe zwycięstwo w tegorocznym wyścigu.

(„GŁOS NOWEJ HUTY” nr 93, 19 IX 1958)

## Żużel zdobywa Nową Hucę

WBREW wszystkim pesymistom żużel zyskuje sobie w Nowej Hucie coraz większą popularność. Na zawody przychodzi sporo publiczności.

W ubiegłą niedzielę z dziesiątkami zapaleńców udaliśmy się na spotkanie III-ligowego zespołu „Wandy” z II-ligowym „Tramwajarzem” Łódź. Zwyciężyli żużlowcy „Wandy” 41—37.

### BRAWO ŻUŻLOWCY „WANDY”

Po rocznym okresie pracy w sekcji motorowej KS „Wanda” nasi żużlowcy wywalczyli nie byle jaką sukces — awans z III do II ligi. Awans ten nie przyszedł jednak la-

two. Wymagał dużego wysiłku wszystkich zawodników: braci Fijałkowskich, B. Jaroszewicza, W. Andrzejewskiego, A. Stacha, R. Nawrockiego, T. Sucharskiego i W. Walszka — najmłodszego z całego zespołu. Słowa uznania należą się kapitanowi drużyny, znanemu dobrze żużlowej publiczności p. Janowi Konstantemu, który włożył niemało trudu, by jego podopieczni kroczym od zwycięstwa do zwycięstwa.

Szczególne podziękowanie trzeba wyrazić w imieniu zawodników mechanikowi Romanowi Jankowskiemu, który dbał o to, by naszymi zawodnikami były zawsze niezawodne.

(„GŁOS NOWEJ HUTY” nr 37 24—30 V 1958 r.)

Najpopularniejszą sylwetką w polskim kolarstwie jest bez wątpienia Stanisław Królak. Bezwzględny jego osiągnięciem jest zwycięstwo w klasyfikacji indywidualnej Wyścigu Pokoju w 1956 r.

Także w obecnym „TOUR DE POLOGNE” S. Królak należy do faworytów wyścigu. Początek tegorocznego wyścigu nie był jednak dla niego zbyt pomyślny. Na pierwszych etapach stracił cenne sekundy. W miarę jednak przejechanych kilometrów Królak „kręcił” coraz lepiej: w Gdańsku był 6., w Toruniu 3., w Poznaniu 4., a w Opolu 1! Te dobre miejsca coraz bardziej wywindowały go w klasyfikacji indywidualnej. Do mety zostały trzy etapy. W tegorocznym wyścigu Królak ma doborowe towarzystwo (Goossensa, Everaertsa, Fornalczyka, Więckowskiego i innych).

Czy w tej sytuacji uda mu się zniwelować różnicę czasu dzielącą go od lidera? Zadanie to bardzo trudne, ale możliwe do wykonania.

(„GŁOS NOWEJ HUTY” nr 93, 19 IX 1958)



Te zdjęcie pochodzi z Wyścigu Pokoju, który w 1955 r. przejeżdżał przez Nową Hucę.

FOT. JERZY PAŚLAWSKI

## Strojny jubilat

Kibice sportowi, którzy przybyli wczoraj na stadion Hutnika na mecz piłkarski pomiędzy jedenastkami Hutnika i Cracovii Ib byli świadkami niecodziennej wroczyści. Przed rozpoczęciem zawodów odbyła się tutaj miła wroczyść z okazji rozegrania setnego meczu w barwach Hutnika przez środkowego napastnika Józefa STROJNEGO. Prezes KS Hutnik mgr Wodziański po krótkim przemówieniu wręczył jubilatowi piękny bukiet kwiatów, dyplom uznania oraz nowoczesny szwajcarski zegarek. Rzecz jasna — Strojny zapracował sobie zarówno na uznanie, jak i na serdeczną i piękną wroczyść.

(„GŁOS NOWEJ HUTY” nr 5, 19—25 VIII 1957)

W nadchodzącą niedzielę ruszają do walki o dalsze punkty piłkarskie drużyny III ligi, wśród nich zespoły Hutnika i Wandy.

— Nasi piłkarze — mówi sekretarz KS Hutnik Aleksander BARNAS — przebywają w tej chwili na obozie kondycyjno-szkoleniowym w Stalowej Woli. Na oboz wyjechało 23 zawodników. Rozegrali oni spotkanie z prowadzącą w tabeli silną drużyną miejscowej Stali, remisując 1—1. Nasza drużyna ma jeszcze szansę na zdobycie pierwszego miejsca w tabeli, ale pod warunkiem dużo lepszej gry. Dobrze spisuje się natomiast drużyna rezerwowa, która jak dotąd nie przegrała żadnego spotkania i zajmuje I miejsce w tabeli.

## Hutnik gromi Tarnovię!

Po krótkiej przerwie boiska piłkarskie III ligi zaryły się znowu widzami, którzy przyszli oglądać formę swych pupiłków w III rundzie rozgrywek piłkarskich. Kibiców Nowej Huty najbardziej interesowała forma piłkarzy Hutnika i Wandy.

W meczu Hutnika z Tarnovią początkowe minuty nie zapowiadały łatwego zwycięstwa gospodarzy. Tarnowianie od pierwszych minut prezentowali dobrą grę i dopiero po 20 minutach mecz nabral charakteru wyrównanego. Właśnie w tej minucie ostry strzał Szydły minął o parę centymetrów poprzeczkę, a za minutę ten sam zawodnik zmarnował jeszcze jedną okazję. Później strzelali ponadto Strojny i Koleszko, ale bez rezultatu.

Po zmianie pół obraz gry zmienił się zupełnie. Już w 68 minucie następuje pod bramką Tarnovii zamieszanie, w czasie którego Koleszko sprytnie wyluskuje piłkę i strzela nie do obrony. W trzy minuty później ten sam zawodnik przejmując sprytną centrę Szydły i główką zdobywa drugą bramkę.

Tarnowianie nie dali jednak za wygraną i w minutę później Wolsza z ostrego kąta poprawił wynik na 1—2.

W 75 minucie Hutnik przeprowadza jednak wzorowy atak, po którym Szydło strzałem z woleja podwyższa wynik na 3—1 dla gospodarzy. (...) Na 10 minut przed końcem hutnicy zdobywają jeszcze czwartego gola, tym razem z rzutu karnego, którego skutecznym egzekutorem jest Mirek.

W drużynie Hutnika najbardziej podobali się Szydło i Koleszko w ataku oraz Miksa w obronie.

### HUTNIK — TARNOVIA 4—1 (0—0)

Hutnik: Sikora, Poller, Miksa, Szymeczko, Kowalski, Mirek, Szydło, Gruszka, Strojny, Koleszko, Kurdziel.

Bramki dla Hutnika zdobyli: Koleszko 2, Szydło i Mirek z karnego. Dla Tarnovii — Wolsza.

(„GŁOS NOWEJ HUTY” nr 1 i 2, 22—29 lipca 1957 r.)

# w „Głosie Nowej Huty”



# Konkurs jubileuszowy



**ŚWIĘTO** redakcji to powód do odświętniej szaty, specjalnych okazyjnych artykułów, najczęściej wspomnień i refleksji. Jest to jednak również znakomita okazja dla JUBILEUSZOWEGO KONKURSU, czyli zabawy dla Czytelników. Oczywiście z cennymi nagrodami. A więc bez zbyt długich wstępów, przystąpmy od razu do rzeczy. Oto pytania konkursowe:

1. Podaj dokładną datę, pod którą ukazał się pierwszy numer „Głosu Nowej Huty”.
2. Kto był pierwszym redaktorem naczelnym „GNH”?
3. Nasza redakcja jest nierozdzielnie związana z Hu-

ta im. Lenina. W trakcie tych 30 lat przyglądaliśmy się pracy kilku dyrektorów naczelnych kombinatu. Ilu ich było od początku istnienia huty?

4. Nową Hutę rozpoczęto budować w 1949 roku. Ten dwupiętrowy blok był jednym z pierwszych, które wybudowano, a stół w osiedlu, od którego rozpoczęto budowę. Jak to osiedle? — podaj nazwę pierwszą i współczesną.

5. Pytanie ostatnie jest na orientację. Tego, co na zdjęciu (przynajmniej niektórych fragmentów) zobaczyć już

nie można. Gdzie zrobiono to zdjęcie?

Wystarczy odpowiedzieć na te pięć — naszym zdaniem łatwych — pytań i wysłać pod adresem redakcji „Głosu Nowej Huty”: Centrum Administracyjne HiL, bud. „S” — w terminie do 31 lipca (decyduje data stempla pocztowego). Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozłożowane zostaną atrakcyjne nagrody rzeczowe. Prosimy o dopisek na kopercie — „KONKURS JUBILEUSZOWY”. (Jk)

Fot. ARCHIWUM



## Z kroniki milicyjnej

PRACA w osiedlowej administracji do najbliższych nie należy, do tych najlepiej płatnych również. A użerać z ludźmi się trzeba, nie mówiąc już o permanentnych brakach materiałów, surowców i części zamiennych. Zresztą jest to ponoć polska domena — u nas zawsze i wszędzie brakowało części zamiennych, tnaczej się po prostu nie da.

Mistrz Wojciech W. oraz monterzy-hydraulicy Stefan N. i Andrzej P. z Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 1 SM „Hutnik” mieli jedno pragnienie — więcej zarobić. Niezujący już Stefan N. był inicjatorem całego tego przedsięwzięcia stwierdzając, że ma pewnych odbiorców — na żeliwne grzejniki, które zwykle cała trójka instalowała w mieszkaniach podległych tutejszej administracji. Zarobek około tysiąca złotych na jednym takim elemencie był iście zachęcający. Za jedno żeberko którego cena hurtowa (w detalu jest to niedostępne) wynosi 625 zł zwoleńnicy szybkich i większych zarobków żądali 1500—1700 zł. Szczególny udział w ogrzaniu SM „Hutnik” z tego deficytowego towaru miał Wojciech W. i Andrzej P.

## Feralne żeberka

Tryb przywłaszczania społecznego mienia był nader prosty. Obaj zainteresowani pobierali z magazynu żeberka na dowody RW, w książce pracy montera-hydraulika wpisywali, że odwiedzili tyle a tyle mieszkań zakładając bądź wymieniając w nich żeberka. To wszystko zatwierdzał mistrz, a oczywiście zamontowane tylko na papierze grzejniki obaj przynosili do mieszkania Wojciecha W. Następnie rozkręcali je na poszczególne elementy i rozwozili do klientów. Taki oplatalny proceder trwał blisko dwa lata. Oprócz tego zgodny duet nie pogardzał także kradzieżą kształtek do instalacji wodnych. Większość kupujących przekonana była, iż zakup jest legalny, chociaż musiała ich nieco dziwić nieco wygórowana cena.

Braków w spółdzielczych magazynach nie wykazywały wewnętrzne kontrole. Na papierze wszystko się zgadzało, nic dziwnego do prowadzonej przez winnych dokumentacji trudno mieć na pierwszy rzut oka jakiegokolwiek zarzuty. Sprawa ta jednak znalazła niezbyt szczęśliwy dla nich epilog. Po wyjaśnieniach i przesłuchaniach udowodniono im kradzież 496 sztuk żeberek, które znalazły nabywców nie tylko w Krakowie, ale również na Śląsku. Baczniejsza lektura dokumentacji i ilustracja mieszkań przyniosły ciekawe rezultaty. Np. w jednym z nich, a konkretnie w pokoju z kuchnią według dziennika robót winno być 76 (!!!) grzejników. Nie, oczywiście sauny tam nie było, cały nadmiar tego chodliwego towaru trafił do innych rąk. Zagarniecie mienia społecznego tak znacznej wartości musiało się spotkać z surową karą. Oprócz wyrównania wartości strat na rzecz spółdzielni i dużych grzywnien Wojciech W. otrzymał 3 lata pozbawienia wolności zaś jego kompan dwa lata. O tym, że cudze nie tuczy, miało się okazję znowu przekonać kilku nowych amatorów zbyt łatwych zarobków. (MARK)

## Galeria Czytelników

Drogi „bladej”  
**GRAZYNE FORYS**

z okazji imienin przesyła życzenia — aby zawsze było dobrze — „ruda”  
Lucyna (Piotrowska).



### U LEKARZA

— Zbadałem pana bardzo dokładnie, ale nie mogę się doszukać żadnej przyczyny pańskiej choroby. A może to wina alkoholu?

— Panie doktorze. To może ja przyjdę jak pan będzie trzeźwy?

— A ktoś to pana tak urządził. Zona?

— Nie żona, tylko jej mąż!

### W KOSZARACH

Młodych żołnierzy sierżant pyta:

— Który z was umie gotować?

— Ja, zgłasza się kandydat na kucharza.

— A czy gotowaliście już kiedyś w takich dużych kotłach, jakie są w naszej wojskowej kuchni?

— Gotowałem jeszcze w większych.

— A co gotowaliście?

— Asfalt...

## Humor

### MINIMUM

— Tato, nie mógłbyś mi dać trochę więcej forsy?

— Ceny rosną, moje kieszonkowe spadło poniżej krajowej...

### W SADZIE

Sędzia pyta oskarżonego: — Więc według pana kierowca powiedział panu na skrzyżowaniu ulic, że jest pan kretynem. Czy to prawda?

— Oczywiście, że prawda. — To w takim razie czego pan chce...?

### ZNAJOME

— Moja córka już nie mi nie opowiada, to doprowadza mnie do szału...

— Moja zaś o wszystkim mówi i przez to zniszczyła mi nerwy.



Tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium.

Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 109 i 113.

Telefony: 44-28-99 — redaktor naczelny, zastępca redak-

tora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji, 44-64-58 — zespół i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66,

44-95-00 wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 —

zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy.

Wydawca: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”, Kraków ul. Wiślna 2.

Druk: PRASOWE ZAKŁADY GRAFICZNE RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” w Krakowie al. Pokoju 3.



Stawomir PIETRZYK red. nac.

Henryka ROSIEK zast. red. nac.

Maciej MALINOWSKI sekr. odp. red.

Bronisława WŁODKOWA zast. sekr. red.

Marek DĘBICKI

Janina DZIURO

Stanisław GAWLIŃSKI fotorep.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Violetta KAŁUŻNY

Jacek KRAĞ

Zdzisław PIETRUSZKA red. tech.